

wprost

NR 24 (227) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
10 czerwca 2024 ISSN 0209-1747



PRZYŚPIESZ SWÓJ BIZNES



Weź kartę kredytową MOTO Biznes
i korzystaj z promocji obniżonego oprocentowania 9,99%*
oraz bezpłatnych przelewów z karty do 31 marca 2025 r.**

Promocja trwa od 6 maja do 30 września 2024 r.

Dowiedz się więcej o promocji pod adresem: www.pekao.com.pl/karta-moto-biznes.

* Oprocentowanie 9,99% w stosunku rocznym.

** Przelew z karty kredytowej na rachunek klienta w banku realizowany za pośrednictwem bankowości elektronicznej PekaoBiznes24/Pekao24 dla Firm.

Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Bank podejmuje decyzję o udzieleniu limitu kredytowego po dokonaniu analizy kredytowej i oceny zdolności kredytowej.

Na początek



Jakub Mielnik

Kropka nienawiści

Dyktatorzy mają jednak bardzo słabe nerwy, skoro boją się nawet samotnych kropek, postawionych pod oficjalnym rządowym wpisem na X. Reżim w Iranie uznał, że kwitowanie wpisów wielkiego ajatollaha Chamenei kropką to przestępstwo.

Na początek

Hossein Shanbehzadeh dobrze wie, jak oszukiwać irańskich cenzorów. Lata spędzone na tłumaczeniu i redagowaniu książek w kraju bezlitośnie inwigilującym swoich obywateli nauczyły go rozmaitych sztuczek. Kiedy więc wielki ajatollah Ali Chamenei postanowił polansować się na X zdjęciem z irańską reprezentacją siatkarską i zapomniał zakończyć podpisu pod zdjęciem kropką, w Hosseinie odezwał się doświadczony redaktor: w komentarzu pod oficjalnym wpisem lidera brakującą kropkę po prostu dodał.

Ledwo ją było widać, bo autor oparł się pokusie rozwodzenia się nad hipokryzją dyktatora, próbującego grzać się w blasku sportowej sławy. Nie wiadomo, czy czujni Strażnicy Rewolucji Islamskiej wychwyciliby tę zbrodnię,

gdyby nie irańscy internauci, którzy ruszyli masowo do lajkowania mikroskopijnego **GESTU NIEPOSŁUSZEŃSTWA** *wobec reżimu.*

Na początek

Kropka tłumacza z Arbadilu zyskała szybko znacznie więcej polubień niż wpis wielkiego ajatollacha, stając się sensacją irańskiego internetu. Wkrótce potem samowolny korektor przepadł bez wieści. Jego konto na Twitterze zostało zablokowane a ostatni wpis na nim został sporządzony przez kogoś innego niż właściciel. Po kilkunastu godzinach udało się Hosseinowi nawiązać kontakt z rodziną, której wyjaśnił przez telefon, że został aresztowany przez Strażników Rewolucji za obrazę majestatu władzy.

To nie pierwszy raz, kiedy Hossein Shanbehzadeh, ceniony badacz irańskiej literatury, popadł w konflikt z reżimem. W 2020 r. został aresztowany za krytyczne wobec władzy wpisy w mediach społecznościowych. Sąd skazał go na trzy i pół roku więzienia za obrazę wielkiego ajatollaha, 18 miesięcy za obrazę założycieli Republiki Islamskiej i 10 miesięcy za sianie propagandy wymierzonej we władze Iranu. Łącznie Shanbehzadeh dostał pięć lat i 10 miesięcy i trafił do osławionego więzienia Evin

Na początek

w Teheranie, gdzie ajatollahowie przetrzymują więźniów politycznych.

Wiosną ubiegłego roku wyszedł z więzienia warunkowo, ale jak widać nie wytrzymał długo. Postawił kropkę na końcu zdania Alego Chamenei. W Iranie to wystarcza, żeby wrócić za kratki. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Nr 24 10 czerwca 2024

Czytaj Wprost

66

„POLSKIE KŁY” Z DOŁĄDO- WANIEM

Przeznaczona do wielozadaniowych samolotów bojowych broń jest jednym z elementów programu budowy krajowego systemu odstraszania, który rósł w ciszy przez 10 lat.



Fot. Materiały prasowe

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

13 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

22 **SONDAŻ**

KRAJ

28 **SZCZYT NAPIĘCIA W KOALICJI**



Koalicja rządząca czeka na wybory prezydenckie, żeby rozpocząć realne rządzenie. Czy to może scalić obóz władzy?

40 **EUROPOSŁOWIE CZĘSTO SIĘ RUMIENIĄ**

– Można by otworzyć kanał telewizyjny „Lobbing w Parlamencie Europejskim 24”



i gwarantuję, że materiałów by nie zabrakło – mówi Marcin Palade.

56 **FURIA WRÓCIŁA**

– Jestem bardzo zaniepokojona tym, że wolność słowa jest zagrożona, czuję się niebezpiecznie w tym kraju – mówi Nelli Rokita.



*FELIETON***83 GEN. WALDEMAR
SKRZYPCZAK***SPOŁECZEŃSTWO***89 KOŚCIÓŁ ŁAPIE
ORIENTACJĘ**

Papież dotknął ostatnio realnego problemu, jakim jest masowa obecność w kapłańskich szeregach niepokorzonych ze swą homoseksualnością gejów.

*FELIETON***111 TOMASZ P. TERLIKOWSKI****116 CIEŃ I BLASKI
RÓWIEŚNICZYCH
INTERWENCJI**

Rodzice, którzy nie wiedzą, co się dzieje z ich dzieckiem, to niekoniecznie ci z dysfunkcyjnych rodzin.

**134 NAJLEPSZA
WALKA W ŻYCIU**

– Ludzie szukają uzdrowicieli z „dużymi zasięgami”, błędnie sądząc, że ktoś wyleczy ich duszę
– ostrzega Iwona Guzowska.



BIZNES

157 **TABLETKA NA ZAZDROŚĆ**

– Do mojego muzeum nie przyjechał żaden polski minister kultury. Smutne, ale nie żałuję, że muzeum jest w Szwajcarii – mówi Grażyna Kulczyk.

192 **POLSKIE GEPARDY**

Ranking 50 Gepardów to elitarne

grono tych firm, które z roku na rok najbardziej zwiększyły swój zysk netto. Czasem nawet już nie o kilka, a kilkaset procent.

ZAGRANICA

291 **WIELKIE BLEFOWANIE**

Wzmoczona rosyjska propaganda ma przekonać Zachód, że sankcje szkodzą wszystkim, tylko nie Moskwie. Jest odwrotnie.



Fot. Alexander Zemlianichenko/Associated Press/East News

Czytaj Wprost*HISTORIA***299 TYSIĄC LAT
W TRZY GODZINY**

O pamięci Polaków oraz

najnowszej wystawie czasowej „Potęga Opowieści” rozmawiamy z dyrektorem Muzeum Historii Polski Robertem Kostro.

*KULTURA***446 NIEŻŁE HAKUJĘ SYSTEM**

– W dorosłym życiu musiałem zaprzyjaźnić się z myślą, że mam pieniądze. Polubiłem się z kryptowalutami – mówi Maciej Musiał.



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M
P²S^{VS}
N
C^M
B
Z
a
V
N
P
U
z
S
C^B



To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*O co chodzi Romanowi Giertychowi? Ile PiS może stracić na aferze Funduszu Sprawiedliwości? **DLACZEGO DZIAŁACZE REGIONALNI NIE PRZYKŁADAJĄ SIĘ DO KAMPANII EUROPEJSKIEJ?** Komu nie podoba się „szydłobus”? Kto nie wierzy Donaldowi Tuskwowi? Czy Rafał Trzaskowski zyska na zdjęciu krzyży ze ścian stołecznych urzędów? **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.***

To nieprawda, że...

Afera związana z Funduszem Sprawiedliwości może wpłynąć na wynik wyborów europejskich.

– PiS może przez to stracić ze 2 proc. głosów i przez to w wyborach wylądować na drugim miejscu pod względem poparcia – mówi polityk obozu liberalnego. Chodzi o rozmowy polityków Suwerennej Polski, które potajemnie nagrywał przez wiele miesięcy Tomasz Mraz, były dyrektor departamentu Funduszu Sprawiedliwości w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zdaniem naszego rozmówcy Roman Giertych, poseł Koalicji Obywatelskiej, specjalnie upublicznia kolejne fragmenty tych nagrań w końcówce kampanii. – Graczy się o osłabienie partii Jarosława Kaczyńskiego, a konkretnie o to, żeby PiS nie zanotowało dziesiątego z rzędu zwycięstwa – przekonuje polityk obozu liberalnego.

Wybory do Parlamentu Europejskiego – zdaniem naszego rozmówcy z PiS – nie angażują lokalnych działaczy. – W kampanii uczestniczą kandydaci i ich

To nieprawda, że...

asystenci. Reszta zdaje sobie sprawę, że pracowałyby na świetne zarobki polityka i jego otoczenia. Działacze nie mają w kampanii europejskiej żadnego interesu – mówi nasz rozmówca z PiS.

Inny z naszych rozmówców ze Zjednoczonej Prawicy krytykuje kampanię prowadzoną przez kandydatów Prawa i Sprawiedliwości. – W tej kampanii nie widać pomysłu, myśli przewodniej. Przykładowo Beata Szydło ruszyła w trasę „szydłobusem”, ale nie przyniosło to specjalnego efektu, bo nie jest z tym związana żadna opowieść – mówi nasz rozmówca.

I przypomina, że w 2015 r., kiedy Szydło jeździła autobusem po Polsce, to towarzyszyła temu narracja, że PiS jest blisko ludzi, nie poucza ich, tylko słucha. – W tym roku można odnieść wrażenie, że puszczenie autobusu kampanijnego jest celem samym w sobie. Nie towarzyszy temu żadna opowieść. To jest po prostu odtworzenie działań, które kiedyś przynosiły efekty – irytuje się nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

Polityk Zjednoczonej Prawicy zżyma się także na inne działania kampanijne. – Przykładowo zbierane są podpisy pod obywatelskim projektem ustawy, który ma utrzymać ceny gazu i energii na obecnym poziomie. Rząd nie zamierza tego robić, zatem możemy coś ugrać przy tym temacie. Rzecz w tym, że ten pomysł przyniosła jedna z frakcji i dostała na to zgodę od prezesa. Inna frakcja robi coś innego w tej kampanii, dlatego to wszystko słabo się przebija – stwierdza nasz rozmówca.

Donald Tusk, zdaniem naszego informatora, co prawda ogłosił, że nie będzie się ubiegał o stanowisko prezydenta, ale może zmienić zdanie. – Tusk kupił sobie spokój tą deklaracją. Ale zawsze, w pewnym momencie może ogłosić, że sytuacja wymaga, żeby kandydował w wyborach prezydenckich – mówi nasz informator.

Komentatorzy sceny politycznej też nie przywiązują się specjalnie do deklaracji szefa rządu. Być może pa-

To nieprawda, że...

miętają, jak Tusk w 2014 r. zarzekał się, że nie zamierza objąć stanowiska szefa Rady Europejskiej, po czym to uczynił, porzucając stanowisko premiera. A być może chodzi o zniechęcenie środowisk liberalnych, które krytykują działania szefa rządu Donalda Tuska związane z ochroną wschodniej granicy Polski. Coraz częściej dziennikarze przypominają, co premier mówił na temat działań rządu PiS i zderzają z tym obecne działania Tuska, uważając to za przejaw hipokryzji.

Być może z tego powodu zarzuty Tuska, jakoby PiS realizowało politykę Władimira Putina i pchało Polskę na Wschód, niespecjalnie oddziałują na wyobraźnię wyborców. – Jeżeli jednym z wiodących tematów Koalicji Obywatelskiej w tej kampanii jest oskarżanie PiS o bycie rosyjską agenturą, to powinny za tym pójść konkretne działania. W przeciwnym wypadku ludzie odbierają takie oskarżenia jako nieudolny polityczny atak – mówi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

To nieprawda, że...

Z badań opinii publicznej wynika, że oskarżenia PiS o agenturalność nie przełożyły się na wzrost poparcia dla PO. A taśmy Funduszu Sprawiedliwości w jednym z sondaży zaowocowały nawet wzrostem poparcia dla PiS, co może być efektem tzw. przegrzania tematu, czyli zbyt nachalnego przekonywania opinii publicznej o nadużyciach rządów Prawa i Sprawiedliwości.

Wciąż nie wiadomo, kto zostanie sekretarzem generalnym Platformy Obywatelskiej po tym, jak Marcin Kierwiński, obecny gensek, wyjedzie do Brukseli. – Słyszałem o trzech nazwiskach. Pierwszym jest Paweł Graś, który nie pali się do tego stanowiska. Drugim Monika Wielichowska, obecna wicemarszałek Sejmu. A trzecią kandydatką jest Wioletta Paprocka, szefowa kampanii w wyborach parlamentarnych – twierdzi nasz rozmówca.

Pewne jest, że Kierwiński nie może pozostać na tym stanowisku, jeżeli zdobędzie mandat europosła, bo z Brukseli nie da się skutecznie zarządzać strukturami partyjnymi formacji rządzącej.

To nieprawda, że...

Decyzja Rafała Trzaskowskiego o usunięciu krzyży z warszawskich urzędów nie spodobała się wyborcom. Z badania IBRIS, przeprowadzonego na zlecenie Rzeczypospolitej wynika, że 56 proc. ankietowanych źle ocenia tę decyzję, a dobrze tylko 35 proc. – Ludzie odchodzą od Kościoła, ale zdejmowania krzyży nie lubią. Nikomu nie przeszkadzało, że wiszą, nie było żadnej dyskusji w tej sprawie – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy. – W 2019 r. stronie liberalnej wydawało się, że podkreślanie emocji ideologicznej jest dla nich dobre i przegrali wybory. Może Trzaskowskiemu wydaje się podobnie – dodaje. 

POLACY O KANDYDATURZE TUSKA NA PREZYDENTA

Czy uważasz, że **DONALD TUSK** powinien startować w wyborach **NA PREZYDENTA**?

Nie **58,7%**

Tak **19,8%**

Nie wiem **21,5%**

Fot. Tomasz Jedrzejowski/REPORTER/East News

Źródło: SW Research dla „Wprost”

*Blisko **60 PROC. POLAKÓW NIE CHCE STARTU DONALDA TUSKA** w wyborach prezydenckich – wynika z badania agencji SW Research dla „Wprost”.*

Słyszałem kolejne jakieś spekulacje, są jakieś artykuły, komentarze i (...) mówię to w sposób taki jednoznaczny: nie, nie będę kandydował w wyborach prezydenckich – zapowiedział 23 maja w TVP Info Donald Tusk. – (...) Mam tutaj do wykonania naprawdę bardzo dużo roboty. Parę miesięcy ani lat nie starczy, żeby to wszystko wysprzątać, więc ja mam naprawdę co robić – tłumaczył.

Szef rządu podkreślił też, że „wszystkie dane ku temu, żeby być dobrym prezydentem” ma Rafał Trzaskowski. – Ale wiem, że ma w sercu Warszawę i że ma też robotę do wykonania, więc to będzie jego decyzja. Ale jeśli się zdecyduje, będzie miał moje pełne wsparcie – zapewnił.

W ten sposób Tusk chciał zapewne uciąć wszelkie spekulacje na temat jego potencjalnego startu w wyborach i początkowo wydawało się, że nawet mu się to udało. Szybko jednak komentatorzy zaczęli sugerować, że nie należy brać tych deklaracji za pewnik. Z informacji „Wprost” wynikało zaś, że Tusk miał nawet szykować Tomasza Siemoniaka na premiera. Jak informowało nasze źródło, być może jednak na razie z wewnętrznych sondaży wynikało, że szef rządu nie ma szans na prezydenturę.

W zapewnienia premiera nie wierzą też niektórzy koalicjanci.

 *– Politycy różne rzeczy ogłaszają. **FAK-TY ŚWIADCZĄ** o czym innym. Nie tylko ja nie wierzę,*

ale również wielu polityków Platformy Obywatelskiej. I zapewniam, że Donald Tusk za pół roku będzie oficjalnym kandydatem na prezydenta — powiedział w poniedziałek Marek Sawicki z PSL w Radiu Plus.

Postanowiliśmy sprawdzić, czy Polacy chcieliby, żeby Donald Tusk porzucił premierostwo na rzecz prezydentury.

Czy uważasz, że Donald Tusk powinien startować w wyborach na prezydenta?

58,7 proc. Polaków uważa, że premier nie powinien startować w wyborach prezydenckich. Jak wynika z badania agencji SW Research dla „Wprost”, tylko **19,8** proc. popiera taki pomysł. To mniejszy odsetek niż tych, którzy wskazali odpowiedź „Nie mam zdania” (**21,5** proc.).

Jeśli weźmiemy pod uwagę płeć badanych, to wyniki są do siebie zbliżone. **20,6** proc. kobiet wskazało odpowiedź „Tak”, **57,3** proc – „Nie”. U mężczyzn to odpowiednio **18,9** i **60,4** proc.

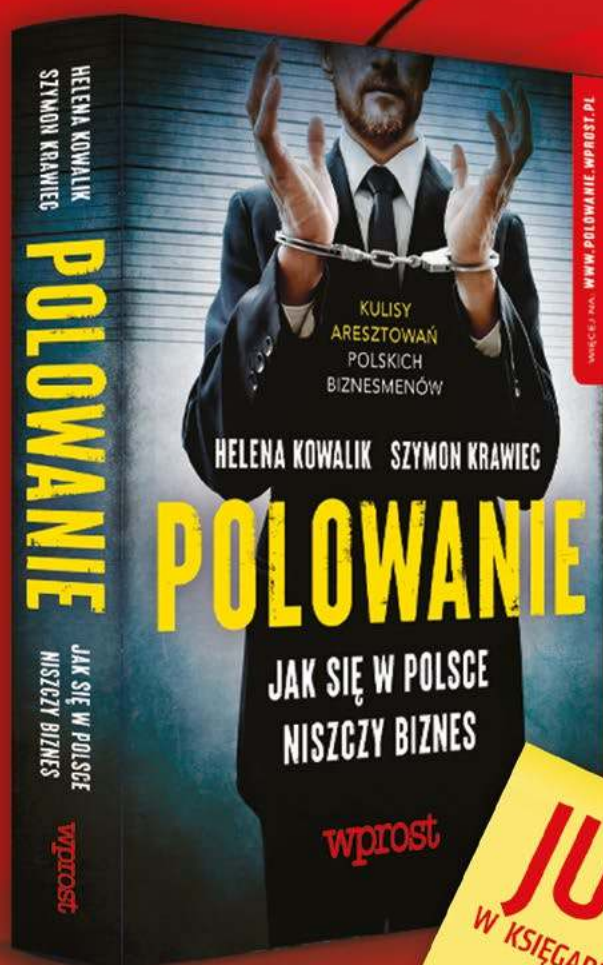
Nieco większe różnice w wynikach zaobserwujemy, biorąc pod uwagę wiek ankietowanych.

Najmniej odpowiedzi „Tak” zanotowano w najmłodszej grupie wiekowej, do 24 lat (**17,1** proc.), a najwięcej wśród osób w wieku od 35 do 49 lat (**22,8** proc.).

Pomysł, by premier spróbował zostać prezydentem, najbardziej spodobał się osobom z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (**26,5** proc. wskazań, przy **42,6** proc. odpowiedzi „Nie”), a najmniej osobom z wykształceniem średnim (**17,9** proc. wskazań, przy **64,7** proc. odpowiedzi „Nie”). 

Badanie zostało zrealizowane w dniach 28-29 maja 2024 roku przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 802 wywiady z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

SENSACYJNA, OPARTA NA FAKTACH



KULISY
GŁOŚNYCH
SPRAW
I ARESZTOWAŃ

WSTRZĄSAJĄCE
RELACJE

ROZMOWY
Z EKSPERTAMI
I LUDŹMI
Z WYMIARU
SPRAWIEDLIWOŚCI

PONAD
500
NAZWISK
I FIRM

AUTORAMI SĄ
DOŚWIADCZENI
DZIENNIKARZE
ŚLED CZY

JUŻ
W KSIĘGARNIACH

Bezprawne areszty, popisowe zatrzymania, stawianie zarzutów bez pokrycia w dowodach. Tasiemcowe rozprawy sądowe, prawdziwe historie o twardym zetknięciu się z więziennymi realiami.

Bohaterami tej książki są ludzie sukcesu, rozpoznawalni biznesmeni z pierwszych stron gazet, jedni z najbogatszych Polaków, którzy w jednej chwili znaleźli się w środowisku zupełnie dla siebie obcym, znanym im dotąd jedynie z filmów kryminalnych.



Zamawiając książkę wraz z PDF na stronie

KSIAZKA.WPROST.PL

Otrzymasz gratis praktyczny poradnik stworzony w oparciu o porady adwokatów i osobiste relacje osób zatrzymanych.

W przypadku chęci zakupu większej liczby książek, prosimy o kontakt
+48 539 953 631, +48 508 040 664



PARTNERZY:



Polska
Rada
Biznesu



ZPP
Związek Przemysłowców
i Inwestorów



WEI
Współpraca
Instytutu



Fundacja
Court Watch Polska



FUNDACJA
POMYŚL
O PRZYSZŁOŚCI

Comparic.pl



MY
COMPANY



Towarzystwo
Biznesowe

BRIEF



SZCZYT NAPIĘCIA W KOALICJI

*Koalicja rządząca **CZEKA NA WYBORY PREZYDENCKIE**, żeby przejąć stanowisko głowy państwa z rąk Andrzeja Dudy i nareszcie rozpocząć realne rządzenie. Czy to rozwiąże konflikty między ugrupowaniami koalicyjnymi i scali obóz władzy?*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Rzecz w tym, że już teraz spory w koalicji są bardzo duże, choć decyzje nie zapadają. A po wyborach prezydenckich, gdy decyzje będą się zamieniać w fakty, konflikty w koalicji mogą się bardzo nasilić.

Wszystkie żale lewicy

– Po wyborach europejskich powinna się odbyć uczciwa rozmowa w sprawie programów, które miały być realizowane – powiedziała kilka dni temu Anna Maria Żukowska, posłanka Nowej Lewicy. Formacja Włodzimie-

rza Czarzastego ma mnóstwo pretensji do pozostałych koalicjantów. O to, że

„PO podbiera lewicowy elektorat wrzucając do debaty publicznej tematy do tej pory podejmowane **WYŁĄCZNIE PRZEZ LEWICĘ**, np. krzyże w urzędach czy religia w szkołach.

Te pierwsze zdecydował się zdjąć ze ścian urzędów samorządowych prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, wiceprzewodniczący PO. A ze sprawą religii postanowiła się rozprawić minister edukacji narodowej Barbara Nowacka z Koalicji Obywatelskiej.

Anna Maria Żukowska wspominała też o hamulcowych w koalicji, którzy nie pozwalają na zmiany światopoglądowe, czyli na wprowadzenie związków partnerskich i liberalizację prawa aborcyjnego. I tu pokazała palcem na Władysława Kosiniaka-Kamysza, lidera PSL. A wiadomo, że kością niezgody są też ślimaczące się prace nad rentą wdowią. Niby Sejm pracuje nad tym

rozwiązaniem a minister rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk zapowiedziała, że nowe przepisy mogą wejść w życie jeszcze w tym roku i nawet są pieniądze w budżecie na ten cel, ale premier ma zwyczaj nie zgadzać się z tą akurat minister. Oprotestował jej kandydata na prezesa ZUS i wstawił na to stanowisko swojego człowieka. Na dodatek jedną wypowiedzią skasował zapowiedź minister Dziemianowicz-Bąk w sprawie wzrostu płacy minimalnej do 60 proc. średniej krajowej, co wywołało drżenie wśród pracodawców. Tusk zamknął temat ogłaszając, że podwyżka płacy minimalnej będzie w wysokości przewidzianej ustawą i ani o złotówkę wyższa. Zatem może i w sprawie renty wdowiej zdecydować inaczej, tym bardziej, że deficyt budżetowy gwałtownie rośnie.

Koalicjanci nie chcą też słyszeć o funduszu na budowę mieszkań na wynajem, co było przedwyborczym postulatem lewicy.

Ale najbardziej politycy Nowej Lewicy zirytowali się gdy przedstawiciele Trzeciej Drogi zaczęli przebąkiwać, że Szymon Hołownia powinien zostać mar-

szalkiem Sejmu na całą kadencję, zamiast oddawać łaskę marszałkowską w ręce Włodzimierza Czarzastego, jak to zostało zapisane w umowie koalicyjnej. Wspomniana posłanka Żukowska oznajmiła, że w takim przypadku Nowa Lewica musiałaby zerwać współpracę koalicyjną.

A wymienione sprawy to tylko historie najbardziej widoczne. Podskórnie politycy lewicy czują się lekceważeni przez współkoalicjantów i zagrożeni działaniami Tuska. Premier bowiem wyraźnie postanowił rozpocząć konsumpcję politycznych przystawek właśnie od Nowej Lewicy, co nieustannie ogranicza poparcie dla tej formacji.

Walka Trzeciej Drogi

Ale Trzecia Droga też nie ma się w koalicji łatwo. Donald Tusk podczas wiecu na placu Zamkowym w Warszawie rzucił mimochodem, że są koalicjanci, którzy nie chcą rozliczeń z PiS-em. Polityczni komentatorzy nie mieli wątpliwości, że słowa te były adresowane do Szymona Hołowni. A wiadomo, że w twardym elekto-

racie PO ci, którzy nie chcą rozliczeń PiS, to w rzeczywistości ukryta opcja PiS-owska w koalicji – wróg wśród swoich.

Być może słowa Tuska były zemstą na Hołowni za to, że nie chciał się – po raz kolejny – przyłączyć do wyborczego wiecu PO zwołanego na 4 czerwca. A może poszło o to, że skrytykował komisję mającą badać wpływy rosyjskie w Polsce, a nawet negatywnie ocenił pomysł utworzenia przy granicy strefy buforowej, gdzie nie będzie można swobodnie się poruszać? Tak czy inaczej

*„pokazanie palcem na Hołownię jako tego, który **NIE CHCE ROZLICZEŃ Z PIS**, to wystawienie go na furiackie ataki internetowe*

ze strony najbardziej zajadłych żołnierzy PO, o czym Tusk musi świetnie wiedzieć.

A wracając do sprawy strefy zamkniętej przy granicy – Hołownia być może zaczął się zachowywać trochę jak

polityk opozycji skoro napisał na X: „Ludzie mieszkający i prowadzący biznesy wokół terenów przygranicznych, które zostaną znowu zamknięte, muszą natychmiast otrzymać wsparcie finansowe od rządu”. Być może wynikało to z faktu, że przedsiębiorcy to najcenniejszy elektorat Trzeciej Drogi, a premier nie skonsultował z koalicjantami swojego pomysłu.

Strefę zamkniętą rząd zamierzał wprowadzić 4 czerwca, ale decyzja została odsunięta na po wyborach. Podobno w tym czasie będą przeprowadzane konsultacje społeczne.

– To znaczy, że Donald spotka się z Szymonem i sobie wygarną prawdę o współpracy w koalicji - śmieje się nasz rozmówca związany z obozem władzy.

Z jakiego jeszcze powodu narastają napięcia między Trzecią Drogą a współkoalicjantami? Chociażby z powodu składki zdrowotnej, której zmianę dla przedsiębiorców chce przeprowadzić Trzecia Droga. Szymon Hołownia jeszcze w marcu oświadczył, że za ten pomysł gotów jest umierać. Minister finansów nie jest zachwycony, bo rozwiązanie będzie kosztowne dla bu-

dżetu, ale sprawę popycha do przodu, choć w innej wersji niż chciałaby Trzecia Droga. Za to Lewica otwarcie mówi, że tego pomysłu nie poprze, tylko przedstawi własny, bo „nie może być tak, że nauczycielka czy pielęgniarka dokłada się więcej do systemu ochrony zdrowia niż programista, przedsiębiorca czy prawnik zarabiający kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie”. I jak tu nie być sfrustrowanym? Sytuację ratuje fakt, że na razie i tak nie wiadomo, czy takie pomysły poparłby prezydent, zatem dyskusja jest czysto teoretyczna.

Napięcia jak Mount Everest

Platforma Obywatelska też może mieć powody do krytyki partnerów rządowych. Kredyt 0 proc. szumnie zapowiedziany przez Donalda Tuska w kampanii już umarł śmiercią naturalną, bo ani Lewica, ani Trzecia Droga nie zamierzają go popierać. Nie wiadomo, co z przywróceniem handlowych niedziel, na co naciska część polityków Trzeciej Drogi. Z badań opinii publicznej wynika, że nie ma na to wielkiego zapotrzebowa-

nia – ani wśród handlowców, ani klientów. Poza tym nie podoba się to części lewicy. Ale pomysł został zapisany w stu konkretach Platformy na 100 dni.

Z kolei Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi nie podoba się np. zdejmowanie krzyży (decyzję Rafała Trzaskowskiego nazwał złą drogą), ograniczanie lekcji religii, aborcja na życzenie, a nawet – jak twierdzi Żukowska – związki partnerskie.

*Wszystkie te spory z powodu nieustannej kampanii wyborczej toczącej się od jesieni 2023 r. są **WYCISZANE I BAGATELIZOWANE**, ale po eurowyborach wybuchną ze zdwojoną siłą.*

– Napięcia w koalicji sięgają szczytów. Można powiedzieć, że są tak duże jak Mount Everest – mówi polityk związany z obozem władzy.

I uważa, że największym problemem koalicji jest ugruntowane przekonanie mniejszych ugrupowań, iż Tusk działa na rzecz ich wyniszczenia.

– Zwłaszcza przekonany jest o tym Szymon Hołownia – mówi nasz rozmówca. Jego zdaniem twardy elektorat PO szczuje w internecie na Hołownię, a ten jest przekonany, że to nie przypadek, tylko zaplanowana akcja Tuska. I dlatego szuka pomysłów, żeby przeciwdziałać akcjom premiera. Stąd wziął się sprzeciw Hołowni wobec powołania zamkniętej strefy przy granicy z Białorusią.

– Każda taka inicjatywa Tuska jest odbierana jako wrogi krok. Dlatego Hołownia i Lewica popierają budowę CPK, bo to jest jeden z elementów odróżnienia się od PO. Starają się też przeciwdziałać „spisiowieniu” Tuska w sprawach bezpieczeństwa. On ich złapał w pułapkę, bo albo wbrew nastrojom społecznym musieliby się trzymać swojego stanowiska przed wyborów w 2023 r. i żądać humanitarnego traktowania imigrantów, albo – tak jak Donald – całkowicie zmienić zdanie w tej sprawie, zaprzeczyć wszystkiemu, co mówili. A tego się boją – przekonuje nasz rozmówca.

Komentatorzy sceny politycznej często mówią, że napięcia w koalicji będą się utrzymywały do wyborów

prezydenckich. A później, gdy głową państwa zostanie przedstawiciel obozu władzy, zacznie się nareszcie prawdziwe rządy. Ale paradoksalnie zdobycie urzędu prezydenckiego może jeszcze bardziej osłabić koalicję.

Dziś spory, które toczą partie w niej zasiadające, są często czysto akademickie. Nie wiadomo bowiem, czy prezydent Andrzej Duda podpisałby jakąkolwiek ustawę z katalogu spornych spraw, np. tę o składce zdrowotnej albo przywróceniu handlu w niedzielę. Można zatem się spierać a nawet podejmować decyzje nie ponosząc odpowiedzialności za fakt, że konkretne rozstrzygnięcia wejdą w życie i jednym wyborcom się spodoba, ale innym wręcz przeciwnie. Po wyborach prezydenckich już tego komfortu nie będzie. A wizja, że jakieś prawo wejdzie w życie, bo nie będzie blokującego go prezydenta, może doprowadzić do jeszcze ostrzejszych konfliktów, bo za każde regulacje trzeba będzie wziąć odpowiedzialność.

Jednak według politologa dr. Bartłomieja Biskupa z Uniwersytetu Warszawskiego nawet najwyższy po-

ziom napięć – a konflikty rzeczywiście będą się nasilały – nie spowoduje jednak rozpadu układu koalicyjnego.

– Głównie z tego powodu, że inne warianty rządowe nie leżą na stole. Poza tym jakoś to wszystko działa. Ludzi się przyzwyczaili do ministrów, ministrowie do swoich urzędów i szkoda byłoby to rozwalać – mówi politolog. I dodaje, że narracja o wetującym wszystko Andrzej Dudzie ma działać mobilizująco na wyborców obozu rządzącego. Żeby poszli do urn i wybrali właściwą osobę na prezydenta. Ale gdyby rządzący chcieli, to już teraz realizowaliby swoje cele. 



EUROPOSŁOWIE CZĘSTO SIĘ RUMIENIĄ

*Parlament Europejski pochodzi z bezpośrednich wyborów w państwach członkowskich. Zatem to on **POWINIEN MIEĆ NAJWIĘKSZĄ WŁADZĘ I KONTROLĘ NAD KOMISJĄ EUROPEJSKĄ** czy nawet Radą Europejską. I tych funkcji europoseł nie wykonuje, skupiony na pensji, diecie, nauce języka, kilometrówkach, milach samolotowych, komisjach wyjazdowych i innych aktywnościach, które przekładają się na realne pieniądze – mówi **MARCIN PALADE**, socjolog.*



Rozmawiała **Eliza Olczyk**

O co chodzi z tymi pieniędzmi europosłów? Wyliczył pan, że europoseł może zarobić na rękę nawet 100 tys. złotych miesięcznie i pokazał, w jaki sposób można osiągnąć takie dochody. To jakiś poradnik dla przyszłych eurodeputowanych, jak się obłowić w Brukseli?

Uznałem, że w przededniu eurowyborów potrzebne są Polakom dwie informacje, które się w przestrzeni



Macin Palade

– socjolog polityki i były wiceprezes Polskiego Radia. Na kanale YouTube prowadzi program „Statystycznie”.

publicznej nie pojawiają. Pierwsza dotyczy ordynacji do Parlamentu Europejskiego, która obowiązuje od 20 lat, a jest w wielu swoich rozwiązaniach absurdalna. Do nagrania odcinka o pensjach europosłów skłoniła mnie zaś wypowiedź szefa biura Parlamentu Europejskiego na Polskę na ten temat. Zapytany o zarobki posłów powiedział, że wynoszą mniej więcej 34 tys. złotych. Uznałem, że to jest nie w porządku, jeżeli przedstawiciel Parlamentu Europejskiego publicznie mówi tylko o jednym składniku wynagrodzenia europosła, czyli pensji. Zwłaszcza, że to nawet nie jest połowa tego, co może zarobić eurodeputowany każdego miesiąca.

Skoro może wyciągnąć miesięcznie 100 tys. złotych, to chyba musi się nieźle nakombinować. Wszyscy kombinują?

Nie można generalizować. Przez jakiś czas zawodowo funkcjonowałem przy Parlamencie Europejskim i miałem przyjemność poznać europosłów, którzy ciężko pracowali. Oczywiście korzystali z bonusów, które oferuje Parlament Europejski ale można powie-

dzieć, że im się to należało. Jednak wiem o wielu europosłach, w tym z Polski, którzy skupiają się głównie na kombinowaniu, jak napełnić sobie kieszeń do oporu.

*Pięcioletnią kadencję traktują jak skrzyżowanie **SANATORIUM Z FUNDUSZEM** emerytalnym.*

Niewiele wysiłku wkładają w merytoryczną pracę, za to bardzo dużo w maksymalizację dochodów. Poseł oprócz pensji dostaje dietę. Wystarczy, że podpisze się w centralnym rejestrze i wie, że na jego konto wpłynie 350 euro dniówki, czyli 1500 zł.

Niedawno Jacek Protasiewicz mówił we „Wprost”, że włożył w kampanię PO i Donalda Tuska 70 tys. euro, bo dwa razy przez pół roku nie pobierał diety europosła, gdyż pracował w Polsce. Pamiętam też historię posła Tadeusza Zwiefki z PO, który został przyłapany, jak w piątkowy poranek pojawił się w europarlamencie, żeby podpisać listę obecności. Miał przy sobie walizkę, bo zmykał już do Polski.

To była głośna sprawa. Pewien austriacki poseł ustawił kamerę, która nagrywała wszystkich wchodzących do centralnego rejestru w piątek rano. Na to nagranie załapał się też jeden z polskich europosłów Tadeusz Zwiefka. Europosłowie podpisywali się, z walizkami w dłoniach i pędzili na lotnisko, by na weekend wrócić do domu. Przy czym chcę wyraźnie podkreślić, że ta operacja – jeden podpis i 1500 zł do kieszeni – jest całkowicie legalna. Teoretycznie poseł powinien chociaż przez cztery godziny przejawiać jakąś aktywność poselską. Ale powszechnie wiadomo, że poniedziałek i piątek to są puste dni, kiedy komisje Parlamentu Europejskiego nie obradują. Nie ma posiedzeń plenarnych. Posłowie pojawiają się w poniedziałek czasami późnym wieczorem, podpisują listę, bo rejestr jest czynny do godz. 22 i już w piątek przed południem, po podpisaniu listy – rejestr otwiera się o siódmej – zmykają do swojego kraju. Nie każdy tak robi, bo znam posłów, którzy przylatywali do Brukseli w poniedziałek wieczorem i listę podpisywali dopiero rano następnego dnia.

A jakie są jeszcze benefity związane z pracą posła?

Transport w obrębie 20 km od Parlamentu Europejskiego, czyli na przykład z lotnika do miejsca zamieszkania i na lotnisko, jest darmowy. Poseł dostaje pieniądze na zatrudnienie asystentów. To są bardzo duże pieniądze – około 120 tys. złotych miesięcznie. W przeszłości, gdy nie było żadnych ograniczeń, posłowie zatrudniali żony lub dorosłe dzieci w charakterze asystentów, zatem wszystko zostawało w rodzinie. Taka europejska polityka prorodzinna. Jakiś czas temu takie praktyki zostały zakazane. Dalej mamy kilometrówkę, czyli pokrycie wydatków na poruszanie się samochodem. To 2,50 zł za 1 km. Posłowie do Brukseli zazwyczaj latają, co oczywiście pokrywa PE. Za to do Strasburga, na obrady plenarne parlamentu, jeżdżą zwykle samochodem i na tym też zarabiają tysiące złotych.

Ryszard Czarnecki podobno na tzw. kilometrówkach zarabiał krocie. Prokuratura zarzuciła mu, że wyłudził z Parlamentu Europejskiego ponad 200 tys. euro z tego tytułu, o czym informowała Rzeczpospolita.

A to nie wszystko. Do tego poseł dostaje niespełna 5 tys. euro miesięcznie na, nazwijmy to, infrastrukturę swojego biura w kraju, z którego został wybrany.

*Innymi słowy za te pieniądze **WYNAJMUJE SOBIE BIURO**, opłaca papier do ksero, rachunki, a nawet może sobie za te pieniądze kupić eleganckie meble.*

A po pięcioletniej kadencji ma prawo te meble sobie zabrać.

No proszę, a w naszym parlamencie poseł musi się rozliczyć z każdego złamanego krzesła.

W Europarlamencie nie. Znam przypadek posła, który kupił sobie piękną, drogą lampę, która przez pięć lat jego kadencji stała w jego biurze, a teraz najpewniej ozdabia jego prywatne mieszkanie. Oprócz tego wszystkiego poseł raz w roku może pojechać w jakiś przyjemne miejsce, np. na Malte, na kurs językowy, który mu parlament w całości opłaca. Przy czym zakładamy, że nie jest aż tak zdeterminowany, by języka Szekspira

uczyć się osiem czy 10 godzin dziennie. Czyli powiedzmy cztery godziny, a potem w miasto. A jeżeli wykonuje obowiązki parlamentarne w innym kraju niż jego pochodzenia, np. jedzie na jakiś polityczny zjazd do Hiszpanii czy Grecji, to też PE pokrywa koszty transportu i pobytu. Limit wynosi kilka tysięcy euro rocznie. A te wszystkie przeloty do i z Brukseli, na kurs językowy itd. składają się na tzw. mile lotnicze, które później można zamienić na darmowy bilet lotniczy do dowolnego miejsca na świecie. Mile uprawniają też do korzystania z luksusowych lobby lotniskowych, gdzie można się porządnie i smacznie najeść. Wyścig o mile to ulubiona dyscyplina europosłów, gdzie wykazują się isticie olimpijską formą przez pięć lat kadencji.

No dobrze, ale życie w Brukseli i Strasburgu nie jest tanie - kosztuje mieszkanie i wyżywienie.

Zgoda, muszą wynająć mieszkanie w Brukseli, a w Strasburgu hotel, bo tam już nie mają innego wyjścia. Muszą też wydawać pieniądze na jedzenie ale jeżeli ktoś jest oszczędny to mniej więcej od południa może się żywić na różnych konferencjach, seminariach

i spotkaniach z grupami lobbingsowymi, na których główną atrakcją jest obficie zaopatrzony bufet. Takich spotkań odbywa się codziennie wiele i asystenci mają rozpiskę, gdzie poseł można się pojawić. Dlatego europosłowie pytani o to, co składa się na ich wynagrodzenie w Parlamencie Europejskim, bardzo często się rumienia i nie chcą o tym rozmawiać. Przy czym chcę zaznaczyć, że nie mam nic przeciwko temu, żeby eurodeputowani byli dobrze wynagradzani. Wydaje mi się jednak, że ich zarobki są niewspółmiernie wysokie w stosunku do zaangażowania w pracę, a to stwarza kolejne problemy.

Jakiego rodzaju?

Parlament Europejski jest jedyną instytucją Unii Europejskiej, która pochodzi z bezpośrednich wyborów w państwach członkowskich. Zatem to on powinien mieć największą władzę i kontrolę nad innymi instytucjami unijnymi, np. nad Komisją Europejską czy nawet Radą Europejską. I tych funkcji europoseł nie wykonuje, skupiony na pensji, diecie, nauce języka, kilometrówkach, milach samolotowych, komisjach wy-

jazdowych i innych aktywnościach, które przekładają się na realne pieniądze.

Chce pan powiedzieć, że unijni urzędnicy wymyślili system miękkiego quasi korumpowania posłów, żeby się nadmiernie nie wtrącali w realne rządzenie?

Chcę powiedzieć, że w sytuacji, gdy większość posłów ugania się za zarabianiem pieniędzy, Komisja i Rada Europejska mają dużo więcej swobody. A zważywszy na fakt, że w Parlamencie Europejskim mieliśmy niejedną aferę korupcyjną, to chyba trzeba powiedzieć, że

*”pomimo wysokich jak na warunki europejskie zarobków u niektórych europosłów **APETYT ROŚNIE** w miarę jedzenia.*

Ale przynajmniej organy ścigania energicznie się tym zajęły.

Gdyby organy kontrolne Parlamentu Europejskiego naprawdę zechciały sprawdzać, co się dzieje z aktywnością europosłów poza salą plenarną, w sensie lob-

bingu, przepychania rozmaitych ustaw itd., to mielibyśmy jedną wielką aferę w Unii Europejskiej. Można by otworzyć kanał telewizyjny „Lobbing w Parlamencie Europejskim 24” i gwarantuję, że materiałów by nie zabrakło.

Przecież ci posłowie, jak pan sam zauważył, zarabiają dużą kasę między innymi z tego powodu, żeby nie wyciągali ręki po pieniądze od lobbystów.

Widać niektórzy, mimo wysokich zarobków i dużych oszczędności – bo z moich obliczeń wynika, że poseł, na polskie warunki, może zarobić nawet 5 mln zł w ciągu jednej kadencji – chcą dodać jeszcze jedno zero na koncie. Ale zakładam, że to jest mniejszość. Większość co prawda kombinuje, ale w ramach stworzonego pod to kombinowanie prawa.

Skoro już wiemy, ile można zarobić w Parlamencie Europejskim, to teraz proszę powiedzieć, jak się dostać do tego unijnego miodu.

I tu pojawia się spora trudność, bo nasza ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego jest bardzo zawiłana. Można ciężko pracować w kampanii, zdobyć

50 tys. głosów i nie dostać mandatu, który przypadnie kandydatowi z pięcioma tys. głosów. To jest przykład z życia wzięty – Arkadiusz Mularczyk zdobył ponad 50 tys. głosów i musiał obejść się smakiem, a inny polityk PiS z tej listy zgarnął mandat przy poparciu 5 tys. wyborców. Mamy w naszej ordynacji koszmarek w postaci wędrujących mandatów i przewagę ludnych okręgów z wielkimi aglomeracjami miejskimi nad regionami gorzej zaludnionymi. Na przykład okręgi kujawsko-pomorski czy warmińsko-mazursko-podlaski – jeżeli mają po dwóch europosłów, to góra. Zdarzyło się, że w Kujawsko-Pomorskiem był tylko jeden mandat i to ostatni.

Czyli byliśmy o krok od sytuacji, która jest jak najbardziej możliwa w myśl obowiązującej euroordynacji, a mianowicie, że z jakiegoś okręgu wyborczego może nie zostać wybrany żaden poseł. Natomiast są takie okręgi, gdzie mandatów przypada nawet siedem czy osiem, a nie są one czterokrotnie ludniejsze od małych. Proszą sobie wyobrazić, że w Toruniu, w Bydgoszczy czy w Grudziądzu ludzie idą do głosowania, a następnego dnia dowiadują się, że z ich okręgu nie ma ani jednego posła.

To raczej zniechęca do uczestnictwa w wyborach. Specjalnie tak to zostało wymyślone?

Moim zdaniem chodziło o to, żeby głos kluczowy miały ludne ośrodki, a siła prowincji była mniejsza. Bo różnica w liczbie ludności bywa między okręgami dwukrotna, najwyżej dwu i półkrotna, a w liczbie mandatów przypadających na dany okręg zdarzało się, że nawet ponad czterokrotna. A co najciekawsze, mimo tych wszystkich mankamentów

*nikt się nie domaga **ZMIANY ORDYNACJI EUROPEJSKIEJ**, choć prowadzi ona do trwałej deformacji systemu,*

a w konsekwencji do pewnego rodzaju oszustwa wyborczego. Bo nasza ordynacja to jest czysta loteria wyborcza, w dużej mierze uwarunkowana frekwencyjnym kaprysem wyborców.

To jak się rozłożą mandaty w tegorocznej loterii, czyli w niedzielnych wyborach do europarlamentu? Kto ilu szczęśliwców wyśle do Brukseli?

Od tygodni się to nie zmienia. Z moich wyliczeń wynika, że PiS i KO zdobędą od 18 do 20 mandatów, Trzecia Droga i Konfederacja od pięciu do siedmiu mandatów. A Lewica w przedziale 3-5 mandatów.

Ale czy Koalicja Obywatelska wyprzedzi PiS i zdobędzie choćby jeden mandat więcej? Bo o to zdaje się toczy się krwawy bój, w którym nikt nie bierze jeńców?

To jest absolutnie możliwe. Moim zdaniem cała strategia Donalda Tuska w eurokampanii sprowadza się do tego, żeby pożywić się kosztem Trzeciej Drogi i Lewicy i dzięki temu przeskoczyć Prawo i Sprawiedliwość. Przy dobrym wyniku Lewicy i dwucyfrowym wyniku Trzeciej Drogi prawdopodobieństwo przeskoczenia PiS przez KO jest bardzo niewielkie. Dlatego Tusk „żeruje” na swoich koalicjantach.

Próbował już to zrobić w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych, próbował to zrobić w wyborach samorządowych i w obu tych przypadkach mu się nie udało. Dlaczego teraz miałoby mu się udać?

Rok temu Tusk się zatrzymał w konsumpcji przystawek na 6-8 tygodni przed wyborami, bo zoriento-

wał się, że może to doprowadzić do rządów PiS i Konfederacji. Zatem pogodził się z faktem, że jego partia osiągnie drugi wynik, ale za to przejmie władzę. W wyborach samorządowych udało mu się sprowadzić lewicę do poziomu 6 proc., czyli bardzo blisko progu wyborczego. A ostatnie pociągnięcie Rafała Trzaskowskiego, który nakazał usunięcie krzyży z warszawskich urzędów, to było wyraźne puszczenie oka do elektoratu lewicowego, żeby nadal przechodził do Koalicji Obywatelskiej. Myślę, że Donald Tusk źle też życzy Trzeciej Drodze w eurowyborach, bo jej kosztem może przeskoczyć wreszcie PiS, dlatego ją osłabia. Z drugiej strony to jest droga, która może prowadzić do przegranej obozu rządzącego w wyborach 2027 r. Ale politycy tak daleko nie wybiegają w przyszłość. Dla nich liczy się tu i teraz. 



FURIA WRÓCIŁA

– Można za wiele rzeczy krytykować PiS, ale za ich rządów było w miarę spokojnie, był dobrobyt, który raczej zadowalał obywateli. Teraz **FURIA WRÓCIŁA, KONFLIKT SIĘ ZAOSTRZYŁ**. Jako katoliczka jestem bardzo zaniepokojona tym, że wolność słowa jest zagrożona, czuje się niebezpiecznie w tym kraju. Mam nadzieję, że nie dojdzie do ekstremalnych sytuacji – mówi **NELLI ROKITA**, była posłanka PiS.



Rozmawiała **Agnieszka Niesłuchowska**

Śledzi pani finisz kampanii?

Trochę oglądam w wolnej chwili. Wydaje mi się ciekawa.

Wiec Donalda Tuska przykuł pani uwagę?

Zwróciłam uwagę na niepokojącą narrację. Im dłużej poznaję styl rządzenia premiera, tym mniej go ro-

zumiem. Zadaję sobie pytanie, czy to, co wyprawia, nie doprowadzi go do drugiej ucieczki z Polski.

Dlaczego?

Mówienie o miłości językiem nienawiści jest mi obce. Można za wiele rzeczy krytykować PiS, ale za ich rządów było w miarę spokojnie, był dobrobyt, który raczej zadowalał obywateli. Teraz furia wróciła, konflikt się zaostrzył. Jako katoliczka jestem bardzo zaniepoko-



Nelly Rokita

– posłanka na Sejm VI kadencji z listy PiS, była przewodnicząca polskiej sekcji Europejskiej Unii Kobiet, doradczyni prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

jona tym, że wolność słowa jest zagrożona, czuje się niebezpiecznie w tym kraju. Mam nadzieję, że nie dojdzie do ekstremalnych sytuacji.

To znaczy?

Tusk chciałby wsadzić wszystkich do więzienia, porównuje listy PiS do listów gończych. To niezrozumiałe w XXI wieku.

*Ten styl jest mi obcy, mam dużo pozytywnej energii, **NIE MYŚLĘ Z NIENAWIŚCIĄ** o przeciwnikach.*

Śmieszą mnie ludzie pokroju Tuska.

A co pani sądzi o politykach pokroju Daniela Obajtka, Jacka Kurskiego czy Macieja Wąsika?

Nie zrobili nic złego a to, co mówią o nich politycy Koalicji Obywatelskiej, to czysta fantazja.

Dlaczego były prezes Orlenu nie stawia się w prokuraturze czy przed komisją śledczą?

A gdzie pani widzi zagrożenie ze strony Obajtka?

Lekceważy komisję, wyborców.

A co on zrobił złego?

Skoro nic, dlaczego nie złoży wyjaśnień?

Nie postawiono mu zarzutów. Jeśli prokuratura prowadzi sprawy w sposób polityczny, absurdem byłoby się przed nią stawiać. Ktoś z lewicy też mnie straszył, że przez jedną z wypowiedzi publicznych mogę pójść do więzienia. Mąż mnie nawet ostrzegł, żebym była ostrożna.

Co pani takiego skandalicznego powiedziała?

Kiedyś zażartowałam, że można mieć ojca i trzy matki. Ale w dzisiejszych czasach takie żarty są bardzo źle odbierane. Trzeba być politycznie poprawnym.

Obawia się pani ministra Adama Bodnara?

Niepokoï mnie, że żaden minister, nawet sprawiedliwości, nie jest samodzielny. I nie jest w stanie przeciwstawić się Tusкови, który odzwierciedla koncepcję władzy według Machiavellego.

Czyli, że cel uświęca środki?

Mam na myśli to, że Tusk jest zdolnym politykiem, ale nigdy nie mówi prawdy i idzie po trupach do celu.

Ma to we krwi. Kto mu ulegnie i tak zostanie „zabity” politycznie, to niesamowita umiejętność.

Kiedys pani mówiła, że ma wilcze oczy.

Dziś dodałabym, że nie chciałabym się z nim spotkać sam na sam, w cztery oczy.

Aż tak?

W czasach niespokojnych potrzebujemy jedności, a on serwuje nienawiść, zastraszanie. Z nim nie ma dyskusji. Chyba siedzi w nim jakaś trauma, że nie został kiedyś prezydentem.

Zmieni zdanie i wystartuje za rok w wyborach prezydenckich?

Do tego czasu wiele może się zmienić, ale nie sądzę, by teraz było mu to do czegoś potrzebne. Ma sprawdzoną strategię: gdy przegrywa, ucieka. Sądzę więc, że ucieknie do przodu. Znów do Brukseli.

W kampanii wiele mówi o bezpieczeństwie Polski, budowie Tarczy Wschód. To dobry kierunek?

Jest pod wpływem UE i ludzi, z którymi współpracował, którzy oczekują od niego rzeczy nadzwyczajnych. Wydaje mi się, że jest w potrzasku, bo musi po-

kazać Polakom, że dba o ich interesy, ale są też interesy innych państw. Jego rządy są w pewnym sensie eksperymentem. Może się okazać, że zostanie opuszczony przez liderów UE.

Co konkretnie ma pani na myśli?

Już zaczyna się miotać, sojusz niemiecko-francusko-polski nie działa tak, jakby chciał.

Bo nie będzie w tym układzie nigdy
RÓWNOPRAWNYM CZŁONKIEM. *Jest skazany na pozycję, jaką miał PiS.*

Mam wrażenie, że zaczyna odczuwać dyskomfort, że rozliczają go z wewnętrznych decyzji. Do tego na własnym podwórku będą piętrzyć się intrygi.

Koalicja rządząca się zachwieje?

Nie wytrzyma do wyborów prezydenckich. A Tusk zwieje i wymyśli na swoje miejsce kogoś à la Ewa Kopacz. To umiejętność rozgrywania: obwinić innych i uciec. Koledzy z zagranicy na pewno go przyjmą.

Kiedys popierała pani Andrzeja Dudę na prezydenta, ale to jego ostatnia kadencja. Co dalej, które z nazwisk potencjalnych kandydatów PiS jest najmocniejsze? Mastalerek, Morawiecki, Szydło?

To strasznie słabi kandydaci, nie mają szans wygrać z Koalicją Obywatelską. W ogóle nie widzę żadnego dobrego kandydata po prawej stronie.

A kto byłby dobry?

Autorytet. Ktoś, kto nie jest głupi. Taki apolityczny mądrała z sercem bijącym po prawej stronie, zasadami i zdrowym rozsądkiem. Powinien też być obyty w świecie.

A Dorota Gawryluk, która według sondaży zyskałaby 8 proc. i czwarte miejsce w wyścigu prezydenckim?

Może z solidarności kobiecej bym ją poparła, wiedząc, że nie ma szans na wygraną.

Czyli z litości?

Z pragmatyzmu. Zagłosowałabym na nią, gdyby nikt konkretny się nie pojawił.

Dlaczego kiedyś popierała pani Andrzeja Dudę? Przecież nie miał wszystkich cech, które wskazuje

pani jako te, które powinny definiować wymarzonego kandydata na prezydenta?

Był z dobrej, krakowskiej rodziny. Z wiekiem coraz bardziej cenię środowisko, z którego ludzie wyrastają. Korzenie są ważne, jak w przypadku Trzaskowskiego. To bardzo inteligentny człowiek. Pisał dobre książki, ceniłam go za publikacje o UE, Europie. Jest lepszym intelektualistą niż politykiem.

A jakim jest politykiem?

Bardzo zagubionym. Ciężko mu odnaleźć się obok takiego wyjadacza politycznego, jakim jest Tusk. Trzaskowski to ciekawy człowiek, stara się, ale dostaje w łeb.

Czy jako katoliczkę oburzyła panią jego decyzja o ściąganiu krzyży w stołecznych urzędach?

To właśnie to, o czym mówiłam. Nie jest dobrym politykiem, nie ma tego wyczucia.

A gdyby tak Jarosław Kaczyński wystartował w wyborach prezydenckich?

Sporo w nim determinacji, ale nie biorę tego pod uwagę. To prawie niemożliwe. Kieruje twardą ręką PiS i nikt inny tak dobrze partii nie poprowadzi. Dopóki

jest intelektualnie sprawny, dopóty jest niezastąpiony. Bez niego statek będzie tonął. Tym się różni od Tuska.

Czym?

Ma mądrość życiową połączoną z inteligencją, dobrym życiorysem.

Na kogo pani zgłasza w wyborach do Parlamentu Europejskiego?

Zgłoszę na pisowską „dziesiątkę”, czyli Marka Kuchcińskiego, bo nie ma lepszego kandydata, a prywatnie – znamy się i lubimy od lat. Zrobił wiele dla Podkarpacia, ale cenię też sobie jego styl bycia, spokój, wartości rodzinne. Jest dobrym ojcem i wartościowym człowiekiem. 

Pociski Lockheed Martin AGM-158 JASSM

„POLSKIE KŁY” Z DOŁĄDOWANIEM



28 maja w Warszawie doszło do podpisania międzyrządowej umowy LOA pomiędzy Ministerstwem Obrony Narodowej oraz przedstawicielami administracji federalnej Stanów Zjednoczonych w sprawie **ZAKUPU TRZECIEJ PARTII POCISKÓW MANEWRUJĄCYCH RODZINY LOCKHEED MARTIN AGM-158 JASSM**. Przeznaczona do wielozadaniowych samolotów bojowych broń jest jednym z elementów programu budowy krajowego systemu odstraszania, który został zapoczątkowany 10 lat temu.



Tekst: **Łukasz Pacholski**

Majowy kontrakt ma wartość około 735 mln USD netto i ma zostać zrealizowany w latach 2026-2030. Jak wskazuje Agencja Uzbrojenia, Polska kupiła „kilkaset” pocisków w wersji AGM-158B-2 JASSM-ER, które charakteryzują się zasięgiem około 1000 km. Podpisanie

umowy było spodziewane po tym, jak w marcu bieżącego roku zgodę na sprzedaż wydał amerykański Departament Stanu. Wówczas okazało się, że Polska jest zainteresowana zamówieniem aż 821 pocisków, które wraz z niezbędnymi elementami dodatkowymi (części zamienne, usługi szkolno-logistyczne itp.) mogły kosztować budżet państwa do 1,77 mld USD. Szczegóły najprawdopodobniej zostaną upublicznione przez amerykański Departament Obrony, który pośredniczy w transakcji i to formalnie on będzie zamawiającym broń u producenta.

Polska jest obecnie jednym z nielicznych eksportowych użytkowników pocisków Lockheed Martin AGM-158 JASSM. Pierwsze z nich (40 sztuk) zamówiono w grudniu 2014 r. – ich dostawy zrealizowano w latach 2016-2017. Dwa lata później, w grudniu 2016 r., dokupiono drugą partię (około 40-60 sztuk) nowszych AGM-158B JASSM-ER. Ich dostawy także zostały już zrealizowane, jednak Ministerstwo Obrony Narodowej nie poinformowało o szczegółach, kiedy trafiły do magazynów Sił Powietrznych. Obecnie mogą być przenoszone



Fot. Materiały prasowe

Kierowany pocisk przeciwokrętowy Kongsberg NSM

wyłącznie przez 48 wielozadaniowych samolotów bojowych Lockheed Martin F-16C/D Jastrząb. W niedalekiej przyszłości do listy dołączą także 32 Lockheed Martin F-35A Husarz, a później (najprawdopodobniej) także 32 myśliwce przewagi powietrznej, które poza główną rolą maszyn mających przede wszystkim zwalczać samoloty bojowe wroga, będą mogły także przenosić kierowane uzbrojenie klasy powietrze-ziemia.

Pierwsze pociski rodziny AGM-158 JASSM zostały dostarczone do Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych w 2003 r. Ich producent, korporacja Lockheed Martin, systematycznie rozwija broń, która jest ważnym elementem zdolności uderzeniowych amerykańskiego lotnictwa wojskowego. Dotychczas Amerykanie wykorzystali je dwukrotnie – w kwietniu 2018 r. wykorzystano 19 pocisków (przenoszonych przez dwa bombowce B-1B Lancer) do ataku na cele wojskowe w Syrii, a w październiku 2019 r. nieokreślona liczba pocisków została wykorzystana do zniszczenia centrum operacyjnego ówczesnego przywódcy Państwa Islamskiego.

W przypadku Polski, AGM-158 JASSM stały się jednym z elementów programu krajowego systemu odstraszania. Tzw. „Polskie kły” zapoczątkowano w 2014 r., kiedy doszło do I fazy rosyjskiej agresji na Ukrainę.

*Projekt, pozostający w ciszy, był systematycznie **ROZWIJANY PONAD PODZIA-***
***LAMI** politycznymi.*

Niech świadczy o tym fakt, że jego kolejne elementy są kontynuowane i modyfikowane za czasów kierowania resortem obrony przez Tomasza Siemoniaka, Antoniego Macierewicza, Mariusza Błaszczaka a obecnie Władysława Kosiniaka-Kamysza.

„Polskie kły” - cele, modyfikacja i realizacja

Pojęcie „polskie kły” pojawiło się w przestrzeni publicznej w czasie wizyty premiera Donalda Tuska oraz Tomasza Siemoniaka w kwietniu 2014 r. w jednej z baz lotniczych. Jak wówczas było to określone, plan budowy zdolności obronnych opartych na możliwości re-



Fot. Materiały prasowe

Pocisk rakietowy M57 ATACMS

alizacji precyzyjnych uderzeń na odległe cele naziemne rodził się w Ministerstwie Obrony Narodowej od dłuższego czasu. Upublicznienie części danych w kwietniu 2014 r. nie było przypadkowe – I faza rosyjskiej agresji na Ukrainę uzmysłowiła opinii publicznej jak ważne, pomimo obecności w NATO, jest dysponowanie odpowiednim potencjałem odstraszania militarnego.

W 2014 r. zakładano, że „kły” będą obejmować cztery fundamenty – pociski AGM-158 JASSM, kierowane pociski przeciwokrętowe Kongsberg NSM (kupowane dla nadbrzeżnych jednostek rakietowych Marynarki Wojennej), rozbudowę potencjału wojsk specjalnych oraz bezzałogowych aparatów latających.

Spośród nich najbardziej kontrowersyjną częścią była kwestia pocisków NSM – to nowoczesne uzbrojenie, poza zwalczaniem okrętów, może być wykorzystywane do atakowania celów naziemnych, jednak nie dysponuje tak dużą głowicą bojową. Wielu komentatorów wskazywało, że była to próba przejęcia jedynej dywizjonu rakietowego przez Wojska Lądowe, które utraciły zdolność do atakowania celów naziemnych odle-

głych o ponad 40 km po wycofaniu z linii ostatnich wyrzutni rakiet taktycznych 9K79 Toczka w 2005 r. Ostatecznie zapędy artylerzystów Wojsk Lądowych (o ile takie były) zostały zatrzymane po modyfikacji koncepcji kłków w kolejnych latach.

Zgodnie ze zmianą trendów, obejmujących m.in. analizy działań bojowych w Iraku, Afganistanie oraz I fazy walk na Ukrainie, Ministerstwo Obrony Narodowej podjęło decyzję o zapoczątkowaniu zakupów wyrzutni rakietowych produkcji amerykańskiej – Lockheed Martin M142 HIMARS. Już w ramach pierwszej umowy, obejmującej 20 wyrzutni, Polska zamówiła także niewielką partię taktycznych pocisków rakietowych M57 ATACMS – ten zestaw, jak pokazują ostatnie miesiące, zbiera żniwo na froncie ukraińskim, niszcząc ważne elementy rosyjskiego potencjału militarnego.

W ramach II fazy programu Homar-A planowany jest zakup kolejnych M57 ATACMS (amerykański Departament Stanu zatwierdził możliwość sprzedaży 45 pocisków). Nie jest wykluczone, że w niedalekiej przy-



Fot. Materiały prasowe

Amerykańskie pociski taktyczne PrSM

szłości Polska dla swoich wyrzutni zakupi nową generację amerykańskich pocisków taktycznych – rozwijanych przez korporację Lockheed Martin rakiet PrSM, które w amerykańskim arsenale mają zastąpić właśnie ATACMS. Cechą charakterystyczną nowej broni jest dużo większy zasięg (nieoficjalnie dochodzący do 1000 km, podczas gdy ATACMS może razić cele odległe o około 300 km) oraz mniejsze wymiary, co spowoduje, że pojedynczy HIMARS może jednocześnie przewozić dwie sztuki.

*Obok amerykańskich rakiet ATACMS (a w przyszłości pewnie PrSM) drugim elementem **LĄDOWYCH „KŁÓW”** Wojska Polskiego będą koreańskie CTM-290*

kupowane wraz z wyrzutniami K239 Chunmu w ramach programu Homar-K. Jak wiadomo, Polska zakupiła dotychczas 290 wyrzutni tego typu (dotychczas dostarczono około 20), które są integrowane z polskimi ciężarówkami marki Jelcz. Poza nimi kontrakty obej-

mowały także amunicję – jak wskazuje oficjalny komunikat mowa o „kilkunastu tysiącach” pocisków rakietowych, w tym nieokreślonej liczby CTM-290 o zasięgu około 290 km. Po raz pierwszy publicznie zaprezentowano możliwość odpalania tego typu pocisków przez polską wersję wyrzutni K239 Chunmu w kwietniu bieżącego roku, przy okazji podpisania umowy na drugą partię tej broni.

Poza lotniczą i lądową częścią, nowym elementem „kłów” ma być także komponent morski. W tym przypadku jest on uzależniony od ogólnego programu modernizacji Marynarki Wojennej. Obecnie marynarka dysponuje ograniczonymi możliwościami zwalczania celów naziemnych – można wykorzystać niewielką liczbę szwedzkich pocisków Saab RBS-15 Mk.3 oraz systematycznie kupowane Kongsberg NSM. Jednak docelowo głównym orężem przeznaczonym do zwalczania celów naziemnych mogą zostać pociski manewrujące. Taką możliwość specjaliści wskazywali od lat – według części z nich, należy go połączyć z programem Orka, czyli zamówieniem okrętów podwodnych nowej gene-



Fot. Materiały prasowe

Pocisk rakietowy CTM-290

Kraj

racji. Najprawdopodobniej koncepcja trafiła na podatny grunt, gdyż jak wskazuje upubliczniony przez Agencję Uzbrojenia ogólny opis potencjału, nowe jednostki podwodne mają dysponować tego typu możliwością. Oczywiście, z operacyjnego punktu widzenia, uzbrojenie w pociski manewrujące Orek będzie bardzo dobrym rozwiązaniem – obawa, że zanurzony okręt podwodny może odpalić pociski z nieokreślonego obszaru morskiego może skutecznie ostudzić chęć zaatakowania kraju przez potencjalnego przeciwnika (ich zasięg wynosi także około 1000 km). Jakby tego było mało,

*Marynarka Wojenna będzie mogła uzbroić w takie pociski także (już budowane) **FREGATY RAKIETOWE** nowej generacji.*

Tego typu wniosek wynika z już dostępnych informacji, które wskazują, że każdy z okrętów otrzyma uniwersalne wyrzutnie pocisków rakietowych Mk 41, które mogą przenosić i odpalać tego typu uzbrojenie (m.in.

ma to miejsce w Stanach Zjednoczonych, a wkrótce także w Japonii oraz Australii).

O ile w przypadku systemów lotniczych i lądowych dostawcy są już znani, tak w przypadku pocisków manewrujących dla Marynarki Wojennej nadal stanowi to zagadkę, wynikającą m.in. z uwarunkowań politycznych. Producentami tego typu broni są tylko europejski koncern MBDA (francuski oddział dostarcza je do Marynarki Wojennej Francji pod oznaczeniem MdCN) oraz amerykański RTX (kolejne generacje znanych od lat RGM-109 Tomahawk). W obu przypadkach dostępne są wersje przeznaczone dla jednostek podwodnych oraz nawodnych. Zarówno Amerykanie, jak i Francuzi wykorzystywali dostępną broń w realnych działaniach bojowych.

W przypadku Polski, wiele będzie zależało od rozstrzygnięć dotyczących wyboru dostawcy okrętów podwodnych – nieoficjalnie wiadomo, że Francja w programie Orka oferuje jednostki podwodne właśnie z pociskami manewrującymi MdCN i pełną autonomią w kwestii ich wykorzystania. Amerykanie z kolei mogą zaoferować wyłącznie pociski, które musiałyby zostać



Fot. Materiały prasowe

Pociski manewrujące MdCN

zintegrowane z którąś z oferowanych platform podwodnych produkcji europejskiej.

Budowa krajowego systemu odstraszania, opartego wyłącznie (co trzeba zaznaczyć) na uzbrojeniu rakietowym dysponującym głowicami konwencjonalnymi jest ważnym elementem. Jak pokazuje ostatnich 10 lat, jest on rozwijany ponad krajowymi podziałami politycznymi. Dzięki temu w ciągu kolejnych lat Wojsko Polskie będzie zdolne do realizacji uderzeń na odległe cele naziemne.

Ma to spore znaczenie, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę rosnące znaczenie Polski w systemie budowy regionalnego bezpieczeństwa. Oczywiście pomimo rozbudowy zapasów broni oraz liczby nosicieli ważnym jest, aby władze kontynuowały projekt budowy narodowego systemu obserwacji satelitarnej, który pozwoli na lokalizację celów znajdujących się w zainteresowaniu decydentów w Warszawie. W tym przypadku, jak wiadomo, uzyska on zdolności około 2028 r., kiedy na orbicie znajdą się dwa satelity zamówione w grudniu 2022 r. 

**Gen. Waldemar Skrzypczak**

Prawda o stanie armii

Wyścig polityków o laury za ilościowy rozwój armii nabiera tempa. Licytacje, kto zrobił i czy zrobi więcej, nabierają kolorytu, ale głównie medialnego. Wątpię, czy ma to cokolwiek wspólnego z jakością żołnierzy.

Dla kogoś, kto chce wiedzieć, kim jest wyszkolony żołnierz dodam, że w czasie pokoju to albo żołnierz

zawodowy albo żołnierz rezerwy. Obaj wyszkoleni i włączeni w struktury pododdziałów, zgodnie z ich specjalnością wojskową. Trzeba wiedzieć, że w zasadzie każdy pododdział obok etatu czasu pokoju (P), którego trzon stanowią zawodowi, posiada też część etatu dla wyszkolonych żołnierzy rezerwy, czyli uzupełniających pododdziały do etatu wojennego (W) w czasie mobilizacji.

Poziom wyszkolenia zawodowych i rezerwistów powinien być zbliżony, z uwagi na parametry jakie powinien posiadać pododdział. Zależą one przede wszystkim od poziomu wyszkolenia wszystkich żołnierzy oraz zgrania bojowego, którego wyznacznikiem jest jego kompleksowa ocena za działania w ramach ćwiczenia wyższego szczebla.

Politycy, którzy musieli ustąpić w październiku ubiegłego roku, na sztandarach mieli wypisaną hasłami propagandy sukcesu ilościową rozbudowę armii. Wojskowi na wyścigi im wtórowali, co rusz obwieszczając Polakom o swoich sukcesach w naborze ochotników do armii. Żaden nawet nie zająknął się na temat profesjo-

nalnego szkolenia, czyli uzyskiwania żołnierzy wysokiej jakości. Polityków to w ogóle nie interesowało, więc wystarczyło mnożyć szeregi armii, a w zamian można było zawsze liczyć na miejsce na ścianie za politykiem. Splendor niesamowity.

Teraz ci bohaterowie opowiadają o swoich sukcesach i braku dla nich szacunku przez nowe władze. Ale historia chyba zaczyna się powtarzać. Po medialnych komunikatach widać, że nadal ilość jest ważniejsza od jakości.

*A przecież walorem armii jest jej jakość technologiczna i **POZIOM WYSZKOLENIA** w tych technologiach żołnierzy.*

Wymierną oceną wartości jednostek wojskowych jest ich przygotowanie do działań wojennych, zgodnie z ich przeznaczeniem wynikającym z planu ich bojowego użycia, do którego szkoli się zwarte, uzupełnione do etatu pokojowego pododdziały. Okresowo w ramach ćwiczeń rozwija się je mobilizacyjnie, powołując do nich przypisanych i wyszkolonych w wymaganej spe-

cialności żołnierzy rezerwy. I o tym przede wszystkim powinni wiedzieć politycy, którzy deklarują odpowiedzialność za gotowość armii do wojny.

Dla zaspokojenia chociażby swojej ciekawości, powinni deklarowany audyt rozciągnąć na faktyczną, merytoryczną ocenę zdolności Sił Zbrojnych. Cóż warte setki czołgów czy haubic, jeśli nie będzie do ich obsługi wyszkolonego perfekcyjnie personelu. Czy mało lekcji i ostrzeżeń płynie z wojny w Ukrainie? Czy politycy znają rzeczywisty obraz zdolności armii?

Owszem, snują czarne scenariusze, ale robią niewiele dla zintensyfikowania wyszkolenia bojowego, zdając się całkowicie na deklaracje i opinie wojskowych, którzy przez osiem lat niewiele musieli się wysilać. Bo oczekiwano od nich wiele, ale na pewno nie szkolenia do wojny. Wystarczyły parady, bieganie po lesie, pikniki i festyny, szkolenie wojskowe dla obywateli w weekendy.

To nie jest obraz gotowości armii, bo to akurat nijak ma się do zdolności Sił Zbrojnych do wojny. Wystarczy poddać, z zaskoczenia oczywiście, ćwiczeniu sprawdza-

jącemu z mobilizacją w trybie alarmowym i wyprowadzić na poligon na ćwiczenie jeden bojowy (ukompletowany) batalion. To pozwoli poznać prawdziwy stan armii. Mały pryzmat ten jeden batalion? Wystarczający dla fachowca, a przede wszystkim takiego, któremu leży na sercu armia. I warto zweryfikować przez niektórych swoje poglądy na temat terminów gotowości bojowej. Natowskie nijak się mają do Polski, państwa frontowego, którego gotowość Sił Zbrojnych powinna być na dużo wyższym poziomie niż niemieckich czy francuskich, dalekich od linii potencjalnego starcia.

*Problem szkolenia rezerw będzie narzynał wobec rozwijania kolejnych dywizji, brygad i etc. **DEMOGRAFIA ROZBIJE** za kilka lat najśmielsze plany.*

Zmiana optyki widzenia swojej przyszłości przez młodych Polaków w dużej części nie pozwoli wypełnić szeregów armii. Już teraz trzeba się z tym zmierzyć, a nie uprawiać propagandę sukcesu. Przed II

wojną w ciągu 20 lat wyszkoliliśmy blisko 3 mln dobrych rezerwistów oraz ok. 300 tys. podchorążych i oficerów rezerwy o bardzo wysokim morale i świetnym wyszkoleniu. Właśnie oni nie zawiedli we wrześniu 1939 r., w przeciwieństwie do elit. Kim dysponujemy dzisiaj?

Póki co rozpływamy się nad dobrowolną służbą wojskową, gdzie głównym motywem są pieniądze. Skąd taka teza? Z oficjalnych komunikatów, skoro z ok. 17 tys. szkolonych w armii pozostaje tylko ok. 20 proc. Co zawodzi?

Warto to zbadać siłami tych, którzy nie wyrastali z propagandy sukcesu, a których poprzednia władza wyrzuciła na bruk za kompetencje. A obecna jest pojona wiedzą tych, których im poprzednicy zostawili. Może czas wytrzeźwieć, w interesie polskiej armii i troski o pieniądze podatnika. 

KOŚCIÓŁ ŁAPIE ORIENTACJĘ

Fot. ABACA/Abaca/East News, seaoonweb/shutterstock

„Włoskie seminaria są spedalone” – powiedział Franciszek na zamkniętym spotkaniu z włoskimi biskupami. Jego homofobicznej wypowiedzi nie sposób bronić. **PAPIEŻ DOTKNĄŁ JEDNAK REALNEGO PROBLEMU, JAKIM JEST MASOWA OBECNOŚĆ W KAPŁAŃSKICH SZEREGACH NIEPOGODZONYCH ZE SWĄ HOMOSEKSUALNOŚCIĄ GEJÓW.** Zdaniem specjalistów, zawód księdza stał się w ostatnich dekadach „profesją gejowską”.



Tekst: **Marcin Dzierżanowski**

To temat niewygodny dla wszystkich. Konserwatyści słusznie uważają, że gdyby opinia publiczna dowiedziała się, jak wielki procent księży stanowią geje, uznano by to powszechnie za dowód głębokiej hipokryzji kleru. Także strona liberalna (w tym np. działacze LGBT+) nie lubią poruszać tego zagadnienia. Kojarzy się on im bowiem z „tro-

Spółeczeństwo

pieniem ukrytych gejów” charakterystycznym dla homofobów. Tymczasem problemowi warto się przyjrzeć, bo w znacznej mierze kształtuje on oblicze współczesnego katolicyzmu.

*Dla wielu może to być szokujące, ale **MNIEJ WIĘCEJ POŁOWA KSIĘŻY** to osoby homoseksualne. Dane te nie pochodzą bynajmniej od przeciwników Kościoła.*

W 2000 r. w USA głośno było o książce „The Changing Face of The Priesthood”, której autorem był ks. prof. Donald Cozzens, wieloletni rektor seminarium duchownego w Cleveland w stanie Ohio. To on oszacował, że mniej więcej co drugi ksiądz to gej. „Odsetek ten wydaje się być najwyższy wśród księży poniżej 40. roku życia” – pisał. Nie były to zresztą pierwsze tego typu wyliczenia. W 1989 r. James G. Wolf, socjolog z Uniwersytetu w Chicago, opublikował wyniki swoich badań, z których wynikało, że w Stanach Zjednoczonych orientację seksualną ma 48,5 proc. księży i 55,1

Spółeczeństwo

proc. seminarzystów. Richard Sipe, znany psychoterapeuta i badacz celibatu duchownych, który przez 18 lat był benedyktyńskim mnichem, mówił wprawdzie o niższym odsetku, ale nadal bardzo wysokim.

„Doświadczeni obserwatorzy, w tym władze kościelne, szacują, że 40–50 proc. księży katolickich ma orientację homoseksualną i większość z nich jest aktywna seksualnie. Z moich badań wynika, że jedynie 30 proc. księży katolickich ma orientację homoseksualną, a mniej więcej połowa z nich jest aktywna seksualnie” – pisał w raporcie dotyczącym przypadków nadużyć seksualnych wśród kleru w USA.

Strach przed homoseksualnością

Dane te z pewnością bardziej zaskoczyły wiernych niż hierarchów. Bo choć Kościół jak ognia unika tematu gejów w sutannach, nie znaczy, że o nim nie wie. Sięgam do jednego z pobożnych wspomnień z seminarium krakowskiego z okresu dwudziestolecia międzywojennego: „W czwartki klerycy urządzali spacery lub wycieczki na całe popołudnie. W stosunkach koleżeńskich

Spółeczeństwo

stosowano zasadę: raro unus, numquam duo, semper tres, walczone z przyjaźniami partykularnymi”.

O co chodzi? Łacińska sentencja „Rzadko w pojedynkę, nigdy we dwójkę, zawsze we trójkę” doskonale znana jest większości starszych księży. Powtarzana przez seminaryjnych wychowawców, zakazywała utrzymywania bliższych stosunków towarzyskich dwóm klerikom. Żadnych wspólnych spacerów, wyjść na miasto czy dłuższych rozmów na osobności. Męska przyjaźń uznawana była za niebezpieczną. Oczywiście, oficjalnie nigdy nie mówiono w tym kontekście o homoseksualności, zastępując ten termin określeniem „przyjaźń partykularna”. Rzekomo zjawisko to miało rozbić seminaryjną wspólnotę.

W rzeczywistości walka z tzw. „partykularkami” wynikała z troski, by homoseksualna orientacja ogromnej części kleryków nie wyszła na jaw. Jest bowiem tajemnicą poliszynela, że seminaria od stuleci były bezpiecznym azylem dla młodych homoseksualnych mężczyzn, którzy poza stanem kapłańskim nie mieli możliwości ułożenia sobie życia w homofobicznym społec-

Spółeczeństwo

czeństwie. – Gdy kończyłem szkołę średnią, miałem do wyboru trzy drogi życiowe. Mogłem zostać kierowcą ciężarówki jak mój tata. Mogłem się uczyć na lekarza, ale wiedziałem, że nie poradzę sobie na trudnych studiach medycznych. Ponieważ byłem gejem, pozostawało mi kapłaństwo – mówił jeden bohaterów głośnego reportażu o homoseksualnych księżach, który w 2019 r. ukazał się na łamach „The New York Times”.

Czy to znaczy, że księża geje to osoby, które w młodości decydują się na seminarium z cynicznych pobudek? Sprawa jest dużo bardziej skomplikowana.

*Wychowany w religijnej (a więc często też konserwatywnej) rodzinie absolwent liceum zwykle nie ma jeszcze **UKSZTAŁTOWANEJ TOŻSAMOŚCI** gejowskiej.*

We wspomnianym artykule z „The New York Times” autorka przywołuje statystyki, z których wynika, że o ile przeciętny amerykański gej uświadamia sobie swoją homoseksualność w wielu 15 lat, to w przypadku

Spółeczeństwo

homoseksualnych księży proces ten zachodzi dużo później, między 30. a 40. rokiem życia.

W Polsce nie ma na ten temat badań, ale zapewne jest bardzo podobnie. Kilka lat temu mówił mi o tym ks. dr Jacek Prusak, terapeuta pracujący m.in. z homoseksualnymi księżmi i klerykami.

„20-latek, który przychodzi do seminarium, najczęściej niewiele jeszcze wie o swojej seksualności. Wielu, zwłaszcza w Polsce, nie ma żadnych doświadczeń w tym zakresie. Myśli sobie na przykład: niespecjalnie podobały mi się dziewczyny, ale przecież z mężczyzną też nigdy nie byłem. Odczuwam pociąg do mężczyzn, ale może to przejściowe odczucia homoerotyczne? Albo homoseksualne lęki? Jestem wierzący, dużo się modlę, nie mogę być »prawdziwym homoseksualistą«, skoro mam powołanie. (...) W tej sytuacji nie wiadomo, co z tą »zakazaną« skłonnością zrobić, więc się ją tłumi. A tłumiona seksualność prędzej czy później wybuchnie w postaci jakiegoś objawu”.

Ks. Prusak wyjaśniał, że – w swoim szczerym przekonaniu – osoby te idą do seminarium z powołania.

Spółeczeństwo

„Nieświadomą motywacją jest jednak próba poradzenia sobie z własną orientacją”.

Od Hondurasu do Sosnowca

Ta sytuacja ma jednak swoje konsekwencje. Do seminariów wstępuje się zwykle tuż po liceum, a więc w wieku, kiedy proces dojrzewania nie jest jeszcze zakończony. Wejście w klerykalny świat, gdzie seksualność (a szczególnie homoseksualność) poddawana jest represji, zatrzymuje albo przynajmniej ogranicza zdrowy rozwój psychoseksualny. Efekt? Znowu odwołajmy się do źródeł naukowych.

Według badań zleconych przez amerykański Episkopat, jedna trzecia księży w USA wykazuje niski poziom dojrzałości emocjonalnej. W innych badaniach (niestety dosyć starych, bo z 1977 r.), przeprowadzonych przez ks. prof. Eugene’a Cullena Kennedy’ego z Loyola University Chicago, niski poziom dojrzałości emocjonalnej wykazało aż 57 proc. księży. Niedojrzałość psychoseksualna duchownych w oczywisty sposób przyczynia się do wzrostu różnych zjawisk patolo-

Spółeczeństwo

gicznych, w tym tych najbardziej drastycznych, takich jak nadużycia seksualne.

”*Gdy w latach 80. i 90. kolejne kościelne skandale seksualne zaczęły wychodzić na jaw, **ZAMIAST ZREFORMOWAĆ SYSTEM**, biskupi zaczęli atakować osoby LGBT+.*

Jedną z najgłośniejszych afer, która wstrząsnęła światową katolicką opinią publiczną, była sprawa austriackiego seminarium duchownego w St Pölten. W 2003 r. do tamtejszej prasy przedostały się zdjęcia z orgii gejowskich z udziałem seminarzystów i wykładowców. W trakcie postępowania wyjaśniającego na komputerach studentów i profesorów znaleziono dziesiątki tysięcy zdjęć pornograficznych. Wśród nich była także pornografia dziecięca, co skończyło się prokuratorskim śledztwem. W jego wyniku na więzienie w zawieszeniu skazany został m.in. pochodzący z Polski kleryk. A seminarium zamknięto.

Spółeczeństwo

W Polsce głośno było o sprawie seminarium w Sosnowcu. W 2010 r. w krakowskim sex-klubie gejowskim Blue XL młody naukowiec z Uniwersytetu Jagiellońskiego uprawiał seks w darkroomie z 39-letnim mężczyzną. Gdy rozmawiali później przy barze, zorientował się, że jego przygodny partner seksualny to poznany dwa lata temu ksiądz, rektor sosnowieckiego seminarium. Wzburzony pracownik UJ uderzył go w twarz, a całe zajście opisał na Facebooku. W efekcie wybuchł skandal, w wyniku którego Watykan zamknął seminarium, przenosząc wszystkich kleryków do Częstochowy.

Z kolei w 2018 r. wybuchł skandal związany z seminarium w honduraskiej Tegucigalpie. Grupa 48 kleryków napisała list otwarty, w którym protestowała przeciwko „powszechnym praktykom homoseksualnym” na ich uczelni. Informowano, że homoseksualni alumni są chronieni przez rektora. – Heteroseksualni klerycy są zgorszeni i poważnie przygnębieni – skarżył się dziennikarzowi „National Catholic Register” jeden ze studentów seminarium.

Kapłaństwo jako „profesja gejowska”

Oczywiście, w większości seminariów duchownych do tak gorszących sytuacji nie dochodzi. Większość homoseksualnych kleryków zapewne rozpaczliwie walczy ze swoją seksualnością, a ich przełożeni nie pozwalają na to, by w seminarium kwitło życie gejowskie. Może więc problem jest marginalny?

Wydaje się, że jednak nie. Cytowany już ks. prof. Donald Cozzens, rektor seminarium w Cleveland, twierdził wprost, że kapłaństwo w USA stało się w ostatnich dekadach „profesją gejowską”. Kłopot nie polega nawet w tym, że w stanie duchownym procent księży gejów jest dziesięciokrotnie wyższy niż w społeczeństwie. Problem w tym, że są to geje nieujawnieni, niepogodzeni ze sobą, w ogromnej większości nieprzeżywający dojrzałe swojej homoseksualności. Ich sposobem na funkcjonowanie w homofobicznym Kościele jest hipokryzja, a w najlepszym razie – wyparcie swojej homoseksualności. Duchowni geje często głoszą i demonstrują nienawiść w sto-

Spółeczeństwo

sunku do innych gejów, bo nienawidzą, a raczej boją się, swojej własnej homoseksualności.

Cozzens przyznaje, że w kontakcie z takimi osobami heteroseksualni seminarzyści mogą się czuć „psychicznie zdestabilizowani”, a także stracić wiarę w kapłańską misję.

„Obecny system kościelny nagradza osoby homoseksualne, które są nieuczciwe i nieodpowiedzialne, a karze tych, którzy **SWOJĄ ORIENTACJĘ ZINTEGROWALI** w sposób szczery i odpowiedzialny”

– pisał ks. prof. Cozzens. W podobnym duchu wypowiadał się zresztą kard. Wilton Gregory, w latach 1994–2005 przewodniczący Konferencji Episkopatu USA. – Homoseksualna atmosfera wielu seminariów sprawia, że heteroseksualny mężczyzna, który chce zostać księdzem, ma poważną trudność – przyznawał już w 2004 r. Jednocześnie wielu specjalistów przyznaje, że gdyby nie geje, w Kościele już dawno zabrakłoby księży.

Spółeczeństwo

W 1965 r. w amerykańskich seminariach było ok. 50 tys. kleryków. Dziś jest ich niespełna 4 tys. Prof. Cozzens twierdzi, że w wyniku przemian społecznych i obyczajowych, w ostatnich dziesięcioleciach nastąpił „heteroseksualny exodus z kapłaństwa”. Dla osób heteroseksualnych stan duchowny nie jest już po prostu atrakcyjny. W tej sytuacji w coraz większym stopniu staje się on azylem dla niepokodzonych ze sobą gejų.

Czym jest lawendowa mafia?

Jak każda istniejąca w ukryciu, ale silna grupa, geje tworzyli i tworzą w seminariach nieoficjalne struktury i układy. W 1989 r. katolicki socjolog nazwał je pogardliwie „lawendową mafią”. Określenie to weszło na stałe do słownika homofobów, w Polsce posługiwali się nim m.in. ks. Dariusz Oko i ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski. Trzeba jednak przyznać, że choć jest w nim wiele przesady i lęku, opisuje ono realne zjawisko.

Dla Kościoła uczciwe zajęcie się tematem gejų w sutannach było i jest trudne z co najmniej dwóch

Spółeczeństwo

powodów. Po pierwsze, niechybnie ujawniłoby hipokryzję jego nauczania o homoseksualności. Po drugie,

„ujawnienie jednej części zbiorowej tajemnicy na temat seksualności duchownych **ZAGROZIŁOBY SYSTEMOWI WŁADZY** opartemu w znacznej mierze na fikcji celibatu.

Z cytowanych badań Richarda Sipe wynika, że mniej więcej połowa księży nie zachowuje wstrzemięźliwości seksualnej. Prawie jedna czwarta przebadanych przez niego księży utrzymywała stosunki seksualne z kobietami, niecałe 20 proc. z mężczyznami, a 6 proc. – z nieletnimi.

Czystość dla Królestwa

Zamiast ten szkodliwy system rozbroić, Kościół postanowił go uszczelnić, podlewając solidną dawką hipokryzji. W listopadzie 2005 r., po ujawnionych w me-

Spółeczeństwo

diach skandalach seksualnych, Watykan wydał „Instrukcję dotyczącą kryteriów rozeznawania powołania w stosunku do osób z tendencjami homoseksualnymi w kontekście przyjmowania ich do seminariów i dopuszczania do święceń”.

Obowiązujący do dziś dokument, opublikowany przez Kongregację Wychowania Katolickiego, nie dopuszcza do kapłaństwa osób, które „praktykują homoseksualizm, wykazują głęboko zakorzenione tendencje homoseksualne lub wspierają tak zwaną kulturę gejowską”.

Po jego ogłoszeniu, w Kościele wywiązała się dyskusja, czy z kapłaństwa eliminuje już sama homoseksualność czy też homoseksualne praktyki. Wielu duchownych (w tym biskupów) przekonywało, że jeśli osoba homoseksualna zachowuje celibat, może być dobrym księdzem. Do wielu seminariów nadal przyjmowano więc kleryków, którzy będąc osobami homoseksualnymi, deklarowali wolę zachowania wstrzeźmiwości seksualnej lub pracy nad zmianą swej orientacji.

Spółeczeństwo

Jeden z byłych kleryków seminarium zakonnego w Polsce mówił mi przed laty o tym, jak „Instrukcja...” wpłynęła na atmosferę wśród kleryków:

– Mój spowiednik w seminarium powtarzał, że orientacja nie jest przeszkodą w tym, bym był dobrym kapłanem. Tłumaczył, że przecież każdego księdza obowiązuje celibat. Mimo to bardzo uważałem, żeby nie dać po sobie poznać, kim jestem. Kiedy Benedykt XVI wydał zakaz przyjmowania gejów do seminariów, spanikowałem. Postanowiłem wtedy zagrać *va banque*. Poszedłem do prowincjała, powiedziałem wprost, że jestem gejem. Jego reakcja bardzo mnie zaskoczyła. Powiedział, że dopóki zachowuję celibat, wszystko jest w porządku”.

Inna (skądinąd – dość karkołomna) interpretacja dokumentu mówiła, że instrukcja Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego dotyczy jedynie seminariów diecezjalnych i nie obejmuje zakonów. Tego typu wybiegi stosowane były na tyle powszechnie, że trzy lata później Kongregacja wydała dwa dokumenty uzupełniające, które w praktyce zaostrzyły

Spółeczeństwo

stosowanie wspomnianej Instrukcji. W „Rescriptum ex audientia” z kwietnia 2008 r. jednoznacznie stwierdzono, że zakaz wyświęcania duchownych dotyczy wszystkich rodzajów formacji do kapłaństwa (a więc też seminariów zakonnych). Z kolei w czerwcu 2008 r. we „Wskazaniach odnośnie do wykorzystywania nauk psychologicznych w przyjmowaniu i formacji kandydatów do kapłaństwa” Kongregacja Nauki Wiary uściślała: „Podczas oceny, czy kandydat jest zdolny do wiernego i radosnego życia w charyzmacie celibatu (...) nie wystarczy pewność, że jest on zdolny do powstrzymywania się od aktywności genitalnej. Konieczna jest również ocena orientacji seksualnej, zgodnie ze wskazaniem opublikowanym przez Kongregację, bowiem czystość dla Królestwa to w rzeczywistości znacznie więcej niż zwykły brak stosunków seksualnych”.

Zostaje wiara w cud

Faktyczne znaczenie wspomnianego dokumentu było znacznie większe, niż wskazywałaby na to jego litera.

Spółeczeństwo

Jego prezentacji towarzyszył bowiem medialnie nagłośniony komentarz ówczesnego prefekta Kongregacji Wychowania Katolickiego kard. Zbigniewa Grocholewskiego, który jednoznacznie przesądzał, że drzwi seminariów są zamknięte także przed tymi osobami homoseksualnymi, które utrzymują abstynencję seksualną.

„Przekonywał on, że „częścią natury kapłaństwa jest **DUCHOWE OJCOSTWO** wobec wiernych. A nawet wstrzemięźliwi seksualnie homoseksualiści są do niego niezdolni”.

O atmosferze tamtego okresu opowiadał w mojej książce „To jest także nasz Chrystus. Rozmowy z chrześcijanami LGBT+” Łukasz Kachnowicz, były ksiądz z Lublina:

„Musiałem przejść obszerny test psychologiczny, odpowiadałem na wiele pytań. Wyniki dostałem w zaklejonej kopercie, nie mogłem się z nimi zapoznać.

Spółeczeństwo

Miałem je zanieść do seminarium; trochę jak wyrok, który ktoś na mnie wydał. Wręczając mi kopertę, palotyn [także psycholog – red.] powiedział: »Gdybyś przyszedł do mnie na początku seminarium, tobym powiedział, żeby cię nie przyjmować«. Nie chciał powiedzieć nic więcej. Szedłem z tą kopertą do seminarium w olbrzymim stresie. Czułem, że świat wokół mnie jest nierealny, głuchy. Po ulicach jeździły samochody, mijałem przechodniów, ale miałem wrażenie, że jestem w środku jakiegoś filmu. W głowie miałem komunikat, którego nie umiałem zinterpretować. Bo z jednej strony ksiądz-psycholog powiedział, że nie powinien mnie dopuścić do święceń, ale z drugiej dodał formułkę »gdybyś zaczynał seminarium«. A ja przecież już prawie kończyłem... (...) W seminarium ojciec duchowy otworzył kopertę, przeczytał i powiedział: »Masz zielone światło«. Poczułem się, jakbym zmartwychwstał. Jednak w środku pozostało przekonanie, że jednak dostaję te święcenia warunkowo. Ktoś dał mi pozwolenie, ale równie dobrze ktoś inny mógł podjąć decyzję odwrotną”.

Co dalej z gejami w sutannach?

Kolejne zakazy nie powstrzymały więc napływu gejów do seminariów, a jedynie wzmacniały poziom lęku i hipokryzji. To dlatego włoski Episkopat opracował instrukcję uzależniającą przydatność do kapłaństwa od wstrzemięźliwości seksualnej, a nie orientacji. Właśnie na ten temat rozmawiał Franciszek z biskupami na zamkniętym spotkaniu. Jego rada, by nie przyjmować do seminariów gejów, bo i tak są już one „spedalone”, obnażyła jego bezradność w omawianej sprawie.

Mimo kolejnych regulacji, seminaria duchowne nadal pełne są bowiem ukrywających się, niepokodzonych ze swoją orientacją gejów. Wychowują one księży z uwewnętrzną homofobią, którzy później często prowadzą podwójne życie. W dobie współczesnych mediów fakt ten nie może być ukrywany tak skutecznie, jak w minionych dekadach. Jedyną rozsądną receptą byłaby więc zmiana nauczania Kościoła na temat homoseksualności.

*Zamiast zamykać przed gejami drzwi do seminariów, papież powinien po prostu **ZEZWOLIĆ OSOBOM HOMOSEKSUALNYM** na tworzenie związków i rodzin.*

Dzięki temu pobożni geje nie musieliby ukrywać się przed światem za murami seminariów.

Taka zmiana byłaby niewątpliwie słuszną, rozsądną i moralnie uzasadnioną. Spowodowałaby jednak wyłom w misternie budowanym kościelnym systemie, zbudowanym z tajemnic seksualnych, hipokryzji i niejasnych struktur władzy. A na to, jak się wydaje, Franciszek nie może sobie pozwolić. Z przyczyn demograficznych zwolennicy zmian w Kościele są bowiem w odwrocie. Jedni wymierają, drudzy są zmęczeni nieprzynoszącą efektów walką z patologiami systemu. Młodych ludzi Kościół ze swym patriarchalizmem i homofobią, przestał już obchodzić. Katolicyzm staje się więc konserwatywny nie tylko dlatego, że tak chce Watykan,

Spółeczeństwo

ale też z powodów socjologicznych. Gambit Franciszka, polegający na próbie pogodzenia konserwatystów i reformatorów metodą „krok w przód, pół kroku w tył” sprawdzał się przez pierwsze lata pontyfikatu. Obecnie przynosi mu jednak coraz więcej wrogów po obu stronach sporu. Po ludzku sytuacja wydaje się więc nie do rozwiązania. Złośliwi komentatorzy twierdzą, że katolikom pozostaje więc już tylko wiara w cud. Kilka razy w historii ratował on już Kościół przed wydawało się niechybnym upadkiem. 

**Tomasz P. Terlikowski**

Papież pełen sprzeczności

Papież przyzwyczał już swoich odbiorców, że w komunikatach „miota się od ściany do ściany”. I nie inaczej jest w kwestii święcenia osób homoseksualnych. Kilka dni temu papież określił homoseksualnych kleryków wulgarnym słowem, a teraz napisał list do młodego geja, którego

nie przyjęto do seminarium i zachęca go do pójścia drogą powołania.

Miniony tydzień minął pod znakiem papieskiej wypowiedzi do włoskich biskupów, w której papież o homoseksualnych klerykach wypowiadał się w sposób – delikatnie rzecz ujmując – wulgarny. I choć watykańskie biuro prasowe za tę wypowiedź – w dość dziwacznej formie, ale jednak – przeprosiło, to najwyraźniej papiescy PR-owcy uznali, że to za mało.

 *Przygotowali więc manewr mający –*
PO RAZ KOLEJNY *– ocieplić nadszarp-*
nięty homofobiczną wypowiedzią wize-
runek papieża.

Okazją do takiego ocieplenia stał się zaś list Lorenzo Michele Noè Caruso, młodego geja, którego nie przyjęto do seminarium, a który – po wypowiedzi papieskiej – postanowił podzielić się z Franciszkiem własną frustracją. Mężczyzna w osobistym liście do papieża opisał swoją historię. Był katechetą, poczuł głębokie

powołanie do kapłaństwa, ale jako, że powiedział prawdę o swojej seksualności – został odrzucony. Informował także papieża, że on i wielu jemu podobnych „żyją na marginesie Kościoła, często zmuszeni do ukrywania się, ponieważ są wykluczeni ze wspólnoty lub zmuszeni do płacenia wysokiej ceny odrzucenia za swoją szczerość”.

Caruso prosił także włoskich biskupów o ponowne rozważenie „zakazu wstępu do seminarium dla osób homoseksualnych”. Jego zdaniem wielu młodych ludzi „czuje się zagubionych w Kościele, który często wydaje się być powiązany z toksycznym i wybiórczym klerykalizmem, w którym tylko niektórzy zasługują na przyjęcie i gdzie innych wyklucza się jako fałszywych chrześcijan”.

Franciszek ręcznie odpisał na ten list, a jego służby zeskanowały go i wysłały mailem do Caruso. Papież w swojej odpowiedzi podziękował Caruso za kontakt i odniósł się do sformułowania „toksyczny i wybiórczy klerykalizm”. „To prawda! Wiesz, że klerykalizm to zaraza? To brzydka »światowość«, a jak powiedział

wielki teolog, »światowość to najgorsze, co może spotkać Kościół, gorsze nawet niż era papieży z konku binami« – stwierdził Franciszek, odnosząc się do pism szwajcarskiego teologa Hansa Ursa von Balthasara.

Te słowa nie są przy tym żadnym zaskoczeniem, bo stosunek papieża do klerykalizmu jest znany od dawna.

*Zaskakują natomiast **DALSZE SŁOWA PAPIESKIE**, bo Franciszek zachęca w nich mężczyznę, by ten poszedł za swoim powołaniem.*

„Jezus wzywa wszystkich, wszystkich” – napisał Franciszek. „Idź naprzód za swoim powołaniem. Modlę się za Ciebie, proszę zrób to samo dla mnie (potrzebuję tego)” – dodał.

Słowa te są zaś zaskakujące, bo tak się składa, że włoscy biskupi, odmawiając przyjmowania do seminariów osób o „trwale zakorzenionej skłonności homoseksu-

Felieton

alnej”, idą za decyzją Benedykta XVI, którą podtrzymał także Franciszek. To ci dwaj papieże wydali stanowisko prawne, które uniemożliwia młodemu gejowi pójście za głosem powołania.

Nie jest jasne zatem, jak papież widzi pogodzenie podążania młodego geja za swoim powołaniem i własne decyzje w kwestii odmowy święcenia osób w takiej sytuacji. 

**CIE NIE I B L A S K I
R Ó W I E Ś N I C Z Y C H
I N T E R W E N C J I**

*„Nie chciałem martwić mamy, i tak ma dużo kłopotów” – mówią niektórzy młodzi ludzie w kryzysie. „Wiem, że rodzice bardzo by cierpieli, gdybym im powiedział, co się ze mną dzieje. Kocham ich, chciałem im tego oszczędzić”. **OCHRONA BLISKICH TO CZĘSTA MOTYWACJA DZIECI I NASTOLATKÓW, KTÓRZY Z PROBLEMAMI ZWRACAJĄ SIĘ DO KOLEGÓW.** Rodzice, którzy nie wiedzieli, co się dzieje z ich dzieckiem, to niekoniecznie ci z dysfunkcyjnych rodzin.*



Tekst: **Marta Byczkowska-Nowak**

Poniedziałki i środy po południu były Zosi, wtorki i czwartki obstawiał Konrad, Alek siedział z Hanką w piątki. W weekendy się zmieniali.

Od dłuższego czasu nie było u niej za wesoło, ale kiedy powiedziała, że nie planuje wakacji, bo wtedy dawno już jej tu nie będzie, umówili się na dyżury. Po

Spółeczeństwo

kilku tygodniach okazało się, że pilnowanie koleżanki z myślami samobójczymi to duże wyzwanie dla piętnastolatków. Zośka przestała spać, Konrad zaczął jeść trzy razy więcej i doświadczać silnego lęku, Alek uciekał w używki i granie. Wszyscy mocno opuścili się w szkole.

Młodzi planują śmierć

– Możesz do mnie dzwonić zawsze, o każdej porze – zapewniała Oliwia koleżankę, która nie mogła przestać się samookaleczać i czuła się coraz gorzej. Rozmawiały kilkanaście razy na dobę, w dzień i w nocy, Oliwia wierzyła, że w ten sposób pomoże przyjaciółce. Po pół roku cięły się razem.

Dzieci i młodzież uśmiechające się od ucha do ucha w reklamie soczku to tylko część prawdy o tym pierwszym, sielskim okresie życia. Chandra, kryzys, niska samoocena, trauma, zaburzenia psychiczne – specjaliści pracujący na co dzień z młodymi ludźmi szacują, że z różnego rodzaju trudnościami dotyczącymi zdrowia psychicznego mierzy się mniej więcej połowa z nich.

Spółeczeństwo

Według literatury na depresję choruje kilka procent dzieci, 20 proc. ma epizody depresyjne.

– Jestem przekonany, że teraz, gdy z panią rozmawiam, któryś z moich uczniów lub pacjentów planuje swoją śmierć, a ja nie mam o tym pojęcia, choć od lat codziennie rozmawiam z dziećmi, które mają myśli samobójcze – mówi Tomasz Bilicki, interwent kryzysowy, terapeuta, nauczyciel. – Jeśli chodzi o kłopoty młodych ludzi, my, dorośli, widzimy tylko wierzchołek góry lodowej.

„Pełniejszy **OBRAZ SYTUACJI** mają rówieśnicy, którzy zwierzają się sobie wzajemnie.

Rzecz w tym, że pomaganie ludziom, szczególnie w trudnych kryzysach, jak kryzys suicydalny, samookaleczenia, depresja, kłopoty rodzinne, może być wyczerpujące dla pomagacza. Rówieśnicza interwencja kryzysowa odpowiada na to zapotrzebowanie – świetnie, że pomagasz swoim rówieśnikom, to jest wspaniała

Spółeczeństwo

rzecz, ale rób to w sposób bezpieczny dla siebie. Nie chodzi o to, żeby ubrać dzieci w kamizelki z napisem: „masz myśli samobójcze, przyjdź do mnie”, bo to jest zadanie dla nas, dorosłych. Ale możemy ich wesprzeć, czuwać, żeby to pomaganie było efektywne i przynosiło pozytywne skutki dla obu stron.

Wiele badań (m.in. UNICEF 2019) potwierdza obserwacje pedagogów i terapeutów – w sytuacji kryzysu tylko około 30 proc. dzieci i młodzieży sięga po wsparcie dorosłych, ponad połowa szuka go u rówieśników. *Peer crisis intervention* (rówieśnicza interwencja), pojęcie funkcjonujące w Stanach Zjednoczonych od wielu lat, w Polsce jest wciąż mało znane, podobnie jak nie do końca czytelne jest u nas pojęcie interwencji kryzysowej jako takiej. Budujący jest fakt, że temat upowszechnia się wśród pracowników oświaty.

„Rówieśnicza interwencja kryzysowa. Jak przygotować młodzież do bezpiecznego pomagania swoim rówieśnikom” to dostępna w PDF publikacja dla dyrektorów szkół wydana już kilka lat temu przez Ogólno-

Spółeczeństwo

polskie Stowarzyszenie Kadry Kierowniczej Oświaty, powstała z myślą o uczniach w wieku 13+. Młodych ludzi trzeba uczyć jak łączyć empatię ze stawianiem granic – przekonują specjaliści – trzeba mówić im o regułach pomocy i uwrażliwiać na cel, jakim jest motywowanie osób w kryzysie do skorzystania z pomocy profesjonalnej.

Tomasz Bilewicz: Jeszcze nie wszyscy dyrektorzy i nauczyciele mają świadomość tematu, ale już wielu ma. Prowadzę szkolenia w całej Polsce i widzę, że zainteresowanie jest bardzo duże. Wzrost liczby prób samobójczych, trudna sytuacja systemu ochrony zdrowia, w tym psychiatrii dzieci i młodzieży, powoduje, że, chcąc nie chcąc, szkoła jest tym środowiskiem, w którym można uzyskać pomoc najszybciej. To jest oczywiście kropla w morzu potrzeb, ale fakt, że w coraz większej ilości szkół uczniowie i nauczyciele są objęci programem warsztatów z rówieśniczej interwencji kryzysowej bardzo cieszy.

W historii mojej pracy związanej z interwencją kryzysową i psychoterapią spotkałem dużo więcej

Spółeczeństwo

przypadków, w których życie koleżanki albo kolegi uratowali rówieśnicy, podejmując odpowiednią interwencję, niż dorośli. W telefonie zaufania dla dzieci i młodzieży, w którym pracowałem, było bardzo wiele telefonów: potrzebuję pomocy dla kolegi, koleżanki.

– Czy to jest historia o tym, że w życiu tych dzieci nie było żadnego dorosłego, któremu mogły zaufać? – pytam.

– Tak bywa, ale to nie jest jedyny scenariusz. Rówieśnicza interwencja kryzysowa nie jest opowieścią o tym, jak beznadziejni są dorośli. Przeciwnie, to jest pozytywne zjawisko, a może raczej –

*może to być pozytywne zjawisko, jeśli my, dorośli, **WYEDUKUJEMY SIĘ W TEMACIE** i będziemy potrafili dać wsparcie zarówno osobom w kryzysie, jak i pomagaczom*

– tłumaczy Tomasz Bilicki.

Zaufany dorosły i dziecko w kryzysie psychicznym

„Nie chciałem martwić mamy, i tak ma dużo kłopotów” – mówią niektórzy młodzi ludzie w kryzysie. „Wiem, że rodzice bardzo by cierpieli, gdybym im powiedział, co się ze mną dzieje. Kocham ich, chciałem im tego oszczędzić”. Ochrona bliskich to częsta motywacja dzieci i nastolatków, którzy z problemami zwracają się do kolegów. Rodzice, którzy nie wiedzieli, co się dzieje z ich dzieckiem, to niekoniecznie ci z dysfunkcyjnych rodzin. Przytłoczeni wyrzutami sumienia oskarżają się o bycie „najgorszym rodzicem na świecie”, tymczasem z psychologicznego punktu widzenia zwracanie się po pomoc do rówieśników jest naturalnym, zdrowym odruchem na pewnym etapie rozwoju nastolatka.

Sięgający po pomoc psychologiczną rodzice, obwiniający się za wiele rzeczy, nierzadko dowiadują się, że zachowania dzieci, które ich niepokoją, są zdrowymi odruchami: bunt, pozbawianie rodzica władzy, zmienność, impulsywność, szukanie własnej tożsamości, za-

Spółeczeństwo

cieśnianie relacji z rówieśnikami to naturalne i pożądane objawy okresu adolescencji.

Tomasz Bilicki: – Jeżeli nastolatek nie mówi ci wszystkiego, to jest to wbrew pozorom bardzo zdrowa sytuacja. Jeśli młodzi ludzie nie nauczą się korzystać ze wsparcia swoich rówieśników, zamiast wyłącznie ze wsparcia rodziców, nie będą w stanie wyprowadzić się z domu i przeżyć śmierci swoich rodziców. Jednym z bardzo ważnych celów wieku nastoletniego jest nauczyć się znajdować wsparcie wśród ludzi obcych, szczególnie wśród rówieśników. My, dorośli, też omawiamy różne sprawy ze swoimi rówieśnikami, znajomymi, przyjaciółmi. Oni się muszą tego nauczyć w okresie dojrzewania. Więc to nie zawsze jest tak, że rodzice są źli. Czasami są chronieni albo młody człowiek po prostu jest w takiej fazie, w której uczy się szukania wsparcia między rówieśnikami. Oczywiście są tacy rodzice, którzy wszystko wiedzą o swoich dzieciach, nie ma w tej relacji żadnych oporów i barier, ale to nie jest jedyny dobry wzorzec. Może się też zdarzyć, że nasze dziecko w trudnej sytuacji poszuka

Spółeczeństwo

wsparcia u innej osoby dorosłej niż my, i to wcale źle o nas nie świadczy.

Konsultacja z zaufanym dorosłym to jedna z reguł pomagania opracowanych w ramach rówieśniczej interwencji kryzysowej. Jak zauważają nauczyciele, psychologowie, interwenci kryzysowi, takim zaufanym dorosłym dla pomagacza może być rodzic, ale może to być też nauczycielka, pan woźny, trener, mama koleżanki. Dlatego dobrze by było, gdyby z zasadami interwencji kryzysowej zapoznał się każdy dorosły, niekoniecznie związany zawodowo z edukacją czy pomocą psychologiczną. Kiedy rówieśnik naszego dziecka albo inna młoda osoba z otoczenia zwróci się do nas z prośbą o wsparcie w sytuacji, gdy dzieje się coś niepokojącego, dobrze jest wiedzieć, jak się zachować.

*Nie każda sytuacja wymaga **NATYCH-
MIASTOWEGO WKRACZANIA** do akcji,
warto być czujnym, obserwować i oddać
dzieciom trochę sprawczości.*

Spółeczeństwo

Tomasz Bilicki: – Kiedy uczeń, absolwent lub inny młody człowiek przychodzi do mnie z sytuacją tego typu, przede wszystkim dziękuję mu, że zachował się w tak odpowiedzialny sposób i że mówi mi o tym. Staram się poznać jak najwięcej szczegółów sytuacji i prowadzić rozmowę bardzo relacyjnie: super, że zwróciłeś na to uwagę, to imponujące, że już tak długo pomagasz. Staram się zainteresować także osobą pomagacza, bo on ma zwykle tendencję do koncentrowania się na osobie, której dzieje się krzywda, a nie na sobie. Rolą zaufanego dorosłego jest dostrzeżenie dwóch stron medalu – jak ta sytuacja wpływa na ciebie, jakie to ma skutki dla ciebie, jak się czujesz, jak możesz o siebie zadbać.

*Dzieci często nie wiedzą, że **MOGĄ OD-MÓWIĆ** albo postawić granicę, że mogą zaoferować dyspozycyjność, ale na własnych warunkach,*

że mogą powiedzieć: „już nie dam rady, zrobiłem tyle, ile mogłem, chodźmy razem do pedagoga szkolnego,

Spółeczeństwo

pójdę z tobą”. Pierwszym zadaniem osoby udzielającej pomocy jest dbanie o siebie. Uczę ich, że to jest bardzo sensowna i odpowiedzialna postawa. Kiedy sytuacja wymaga podjęcia natychmiastowej interwencji, a tak jest na przykład w przypadku zagrożenia życia, ściągamy całą odpowiedzialność z pomagacza. Mówię: teraz ja przejmuję tę sprawę, ja podejmuję decyzje, twoja rola się skończyła.

– Mam wrażenie, że wiele osób spanikowałoby wcześniej, trudno nam zaakceptować samodzielność dzieci, pozwalać im na podejmowanie własnych działań, szczególnie w trudnej sytuacji – zgłaszam wątpliwość.

– To prawda, wielu rodziców ma odruch bezwzględ- nego chronienia dzieci przed trudnościami, przed cierpieniem, ale trzeba wiedzieć, że jedyne, co osiągniemy, zakazując młodym ludziom pomagania, to to, że będą to robić bez naszej wiedzy. Wspieranie się jest naturalną częścią relacji, a to, że oni mają po 12, 15 czy 17 lat, to nie znaczy, że nie mają kłopotów albo że nie umieją pomóc. Oni naprawdę potrafią się za-

Społeczeństwo

chować bardzo przytomnie, wielokrotnie bywałem świadkiem sytuacji, gdy na przykład w kilkanaście minut młodzież była w stanie zdobyć numery telefonów i adresy bliskich osoby w kryzysie, powiadomić służby.

– Czyli zakazując pomocy, odsuwając dzieci i młodzież od trudnych spraw, tak naprawdę robimy im krzywdę? – dopytuję.

– Nadopiekuńczość ze strony wielu dorosłych, chronienie dzieci przed konsekwencjami, często ma skutek odwrotny od intencji. Chcielibyśmy, żeby nasze dzieci nigdy nie cierpiały, nie były głodne, smutne, nie tęskniły, nie smuciły się.

*Chronienie ich przed tymi **NATURALNYMI ASPEKTAMI ŻYCIA** to unieważnianie młodych ludzi – ich uczuć, ich przeżyć, ich sprawczości.*

Tutaj dochodzimy do etapu dyskusji, w którym zastanawiam się, co odpowiada za wzrost trudności

Spółeczeństwo

młodych ludzi w zakresie zdrowia psychicznego. Wydaje mi się, że nie jest tak, jak chcą uprościć to niektórzy, że dobre czasy kształtują słabych ludzi. To wcale nie jest kwestia rozwoju technologii, mediów społecznościowych, tylko pragnienia nas, dorosłych, żeby nasze dzieci były zawsze szczęśliwe. W ten sposób wprowadzamy do naszej relacji gigantyczną nieautentyczność i unieważniamy nasze dzieci, a to buduje samotność. A kiedy wypychasz dziecko do samotności, mówisz „weź się uśmiechnij, inni mają gorzej”, „nic się nie stało”, to dziecko zaczyna się dziwić swojemu smutkowi i przeżywać go w samotności. Tu już pojawiają się obszary bardzo niebezpieczne, bo mogące skutkować urazami psychicznymi. Problemem nie jest to, że dzieci czasami cierpią, że dzieci czasami tęsknią, płaczą czy się boją. Problemem jest to, że zostają z tym w samotności. Nie odbierajmy im sprawczości, nie unieważniajmy ich odczuć, pozwólmy im budować relacje rówieśnicze, także wtedy, gdy pojawia się w nich trudność – tłumaczy Biliński.

Zdrajca, kapuś, sześćdziesiona

– Wiem, że to ty zadzwoniłeś na policję – pisze Maks na Messengerze.

Jest wpół do drugiej w nocy, Olek odczytuje wiadomość, i tak nie może usnąć. Kiedy zorientował się, że to właśnie tego dnia Maks chce odebrać sobie życie, kiedy stracił z nim kontakt telefoniczny, rzeczywiście zadzwonił. Służby zdążyły na czas. Zabrali go do szpitala psychiatrycznego, skąd teraz, w środku nocy, pisze do Olka. Pewnie nigdy mu tego nie wybaczy.

– Tak, zadzwoniłem. Nie mogłem pozwolić, żeby coś ci się stało – odpisuje w końcu.

– Dziękuję.

W języku młodzieżowym „być sześćdziesioną” to kapować, donosić – od artykułu 60. kodeksu karnego o świadkach koronnych. Nikt nie chce być sześćdziesioną, konflikt lojalności wobec przyjaciela i grupy rówieśniczej, a koniecznością poinformowania innych osób o zagrożeniu życia osoby w kryzysie, to coś, z czym często mierzą się młodzi ludzie w przypadku rówieśni-

Spółeczeństwo

czej interwencji kryzysowej. Podczas warsztatów i rozmów z zaufanymi dorosłymi młodzież dowiaduje się, że zasada zachowania tajemnicy, na której powinna opierać się pomoc, ma swoje ograniczenia.

– Przejęcie odpowiedzialności przez dorosłego w odpowiednim momencie chroni nie tylko osobę w gotowości suicydalnej, ale także pomagaczy. Żadne dziecko czy nastolatek nie powinien być narażony na konsekwencje społeczne tego, że na przykład wezwał policję do domu, w którym przy alkoholu i marihuanie bawiły się osoby niepełnoletnie, a wśród nich ktoś planujący odebranie sobie życia.

Następstwa w grupie rówieśniczej byłyby dla takiego nastolatka straszne, choć spotkałem się z młodymi ludźmi, którzy byli gotowi się z nimi zmierzyć, by ratować kolegę.

*Pomaganie rówieśnicze wiąże się z różnymi **DYLEMATAMI MORALNYMI** i obciążeniami wynikającymi z posiadanej wiedzy.*

Spółeczeństwo

Trzeba wiedzieć, że ważnym zadaniem pomagacza jest ujawnienie informacji odpowiednim osobom nie tylko w przypadku zagrożenia życia, ale również poważnego krzywdzenia, jak przemoc domowa, molestowanie, bullying – mówi Tomasz Bilicki.

Większość osób planujących swoją śmierć daje wyraźne sygnały najbliższemu otoczeniu. Czasami zakodowane, czasami całkiem wprost. Formą wołania o pomoc może być „nieostrożność” w utrzymaniu planu w tajemnicy.

Tomasz Bilicki: Ucząc o rówieśniczej interwencji kryzysowej dążymy m.in. do tego, żeby trzynastolatka, która zaobserwowała w szkole koleżankę piszącą list pożegnalny, nie miała żadnych wątpliwości, że sfotografowanie tego listu i wysłanie go do zaufanego dorosłego jest dokładnie tym, co należy zrobić w takiej sytuacji. Reguły pomagania dotyczą obydwu stron tej relacji i obydwu mogą uratować życie i zdrowie, dlatego jest tak ważne, żebyśmy rozmawiali o tym w szkołach i w domach. Zwracajmy też uwagę na to, by rówieśnicza interwencja kryzysowa

Spółeczeństwo

nie stała się substytutem profesjonalnej pomocy. Dwa lata rozmów z koleżanką o samookaleczeniach mogą dać złudne poczucie, że jakoś opiekuję się tematem, ale jeśli przez ten czas nic nie zmienia, to znaczy, że potrzebuję pomocy profesjonalisty, do czego zawsze zachęcamy w ramach rówieśniczej interwencji kryzysowej. 

NAJLEPSZA WALKA W ŻYCIU

Społeczeństwo

– Ludzie szukają uzdrowicieli, najlepiej z „dużymi zasięgami”, błędnie sądząc, że ktoś wyleczy ich duszę. Finalnie trafiają w ręce hochsztaplerów, a ich życie staje się bardziej pogmatwane, bo nie chcą wziąć za nie odpowiedzialności. (...) Ja nie jestem szamanką czy uzdrowicielką dusz. Tak **PO LUDZKU, MAM OTWARTE SERCE NA KAŻDEGO CZŁOWIEKA, KTÓRY CHCE DOTRZEĆ DO SIEBIE – MÓWI IWONA GUZOWSKA**, mistrzyni w boksie i kick-boxingu, była posłanka PO i trenerka.



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska**

Od prawie dziesięciu lat jesteś poza polityką. Szkolisz i motywujesz kobiety. Są coraz silniejsze?

Zdecydowanie! Ostatnie wybory parlamentarne zdecydowanie wygrały kobiety. Gdyby nie ich złość, wynik byłby inny i nie byłoby rekordowej frekwencji.

Odkrywamy, że mamy moc sprawczą?

Nie pitolimy już o pierdołach w babskim gronie. Zbieranie się do kupy, wspieranie, doświadczanie podobnych nieprawidłowości ze strony patriarchalnego świata dało nam porządnego kopa do działania.

Ale mam wrażenie, że kobiety w parlamencie są często skłócone. Toczą bezsensowną walkę.

Mocno funkcjonują w męskim świecie. Pięknie powiedział kiedyś szwajcarski psychiatra Carl Jung, że esencja kobiecości pływa na morzu męskiej energii, dlatego bywamy zaciekle, agresywne, przez co skuteczne. Męska energia daje imperatyw do działania. Kobieta, by móc mieć przestrzeń i uwolnić tę esencję, najpierw musi iść z siekierą i wszystko wokół wyrąbać. Do polityki trafiają więc kobiety, które są gotowe ście-

Iwona Guzowska

– mistrzyni świata i Europy w boksie i kick-boxingu, była posłanka na Sejm VI i VII kadencji z ramienia PO. Dziś prowadzi warszty motywacyjne

rać się, rywalizować z facetami, niesprawiedliwością patriarchy.

Dobrze sobie radzą w tym starciu? Oglądasz posiedzenia sejmowych komisji i śledzisz występy na przykład Magdaleny Filiks z PO, która sprowadza do parteru polityków opozycji, ustawia prezesa PiS?

Dziś nie oglądam posiedzeń, komisji, daleko mi do tej złości, nabuzowania, energii, którą znam od podszewki. Nie chcę jej używać. Śledząc ten spektakl, wchodzimy w to – albo nas to irytuje, albo kibicujemy. Ale nie przechodzimy obojętnie.

I to jest złe?

Ta energia bardzo nas spala. Jest niszcząca jak antybiotyk, który wprowadzasz do organizmu, by zniszczył chorobę, a on jednocześnie niszczy zdrową florę bakteryjną. To miecz obosieczny.

Co sądzisz o feminatywach: „ministra”, „prezesa”?

Nic. Jeśli komuś to odpowiada, niech tak mówi. Moja kobieca siła nie potrzebuje etykietowania.

Wiele jest kobiet „ministerek” czy też „minister” w rządzie.

Tak miało być.

Ale wcześniejszy rząd tymczasowy Zjednoczonej Prawicy, złożony prawie wyłącznie z kobiet, nie przetrwał.

To był fałsz, który mocno się wybijał.

*Kobiety, które oddelegowano do tego rządu miały **ENERGIĘ PODWYKONAWCZĄ**, dlatego to nie „pykło”.*

Polacy nie są głupi, umieją wyłapać obłudę.

Co konkretnie masz na myśli?

Polityka tamtego rządu ograniczała prawa kobiet. A jeśli partia deprecjonuje kobiety, to wpychanie do rządu uległych, poddańczych, wykonujący rozkazy od prezesa „ministerek”, po prostu się nie powiedzie.

Gdy patrzysz na kobiety w polityce, co widzisz?

Przebija się ta siła, a jednocześnie wiele z nich goni własny ogon, bo nie są świadome, że niczego nie zmienia z pozycji siły. Siłują się z życiem, innymi kobietami, systemem, wywalczają coś, co jest okupione potwor-

Spółeczeństwo

nym wysiłkiem, samotnością, frustracją. To nie jest mój kierunek.

Trudno przebić ten szklany, męski sufit?

Wszystkie kobiety, które wchodzą do polityki, potrzebują czasu, by zrozumieć, że harmonia, a nie agresja – jest właściwą drogą i podstawą zdrowego życia.

Dwie kadencje spędzone w parlamencie były bodźcem do ruszenia z własnym biznesem i zorganizowania szkoleń dla kobiet, by były bardziej pewne siebie?

To nie był mój imperatyw. Ta droga zaczęła się wcześniej.

Przychodzą do ciebie polityczki?

Głównie przychodzą kobiety silne, które mają dość opresji struktur społecznych, niesprawiedliwości, ucisku. Są jak roślinki, które mają ogromną moc rozwoju, ale tkwią w kleszczach. Wiedzą, że albo ruszą do przodu, albo skarłowacieją. Tylko dzięki świadomości, pragnieniu tworzenia dobrego świata – nie z poziomu siły i wiecznej walki – rozsadzają skostniałe struktury. To się zdarzy, choć nie tak szybko.

Społeczeństwo

Na czym w zasadzie opierają się twoje szkolenia?

Zależy od kobiety, historii, z którą mam do czynienia. Do każdej z nich podchodzę inaczej. Muszę zrozumieć, czemu do mnie przyszła, jakie ma oczekiwania. Czasami powodem jest zawalone życie osobiste, moment zawieszenia, próżni zawodowej i życiowej lub utknięcie na rondzie, powielanie schematów, od których kręci się w głowie.

Co jest kluczowe?

Powrót do siebie, otworzenie oczu, odpowiedzenie na pytanie, kim się jest, czego się pragnie.

Jakie stosujesz metody?

Nie mam magicznej różdżki, ale zawsze zaczynam od szczerzej rozmowy. Widzę, że ludzie mają problem z mierzeniem się z samym sobą. Uciekają w pracę, związki, kompulsywne życie – seks, alkohol, imprezy, social media. Uciekają od siebie, bólu, cierpienia. I gdy tylko w najgłębszym kryzysie zjawi się jakaś rzecz, człowiek, który na chwilę nam to uśmierzy, przestajemy mierzyć się z bólem i lecimy dalej. To droga donikąd.

I ty wiesz, jak to zmienić?

Spółeczeństwo

Nie da się tego wyjaśnić, nie ma uniwersalnej recepty. Każdy z nas ma swoją drogę, musi sprawdzać wiele metod. Jest kilka wariantów terapeutycznych, ale każdy wybiera to, co mu pasuje.

*Pierwszą tybetańską techniką, jaką stosuję, jest nauka **ŚWIADOMEGO ODDYCHANIA**. Do przepony.*

Wraz wdechem przyjmujesz wiodącą emocję w twoim życiu, najsilniejszą – np. złość – i obserwujesz, w którym miejscu twojego ciała się pojawia; najczęściej w gardle, spoconych dłoniach. Z wydechem pozbywasz się jej i w jej miejsce pojawia się przeciwna emocja – odwaga, radość, spokój.

Mówisz wiele o Tybecie. Jak zafascynowałaś się Wschodem?

To się wzięło zewsząd, wszystkie ścieżki życiowe, łącznie z główną – sportową – doprowadziły mnie do tego. Spotkałam się nawet dwa razy z Dalajlamą.

To jest paradoks, bo gdy wchodzisz do ringu, ludzie myślą, że jesteś naładowana żądzą krwi, wściekłością, chcesz roznieść przeciwnika.

Nic bardziej mylnego. Wielu zawodników oczywiście podchodzi w ten sposób do sportu, ale uważam, że sporty walki są wspaniałym sposobem na dotarcie do naszego wnętrza. Bycie świadomym wojownikiem wymaga odwagi, zmierzenia się ze swoim strachem, który odczuwałam za każdym razem, gdy szykowałam się do zawodów.

Nie odsuwałaś od siebie strachu?

Akceptowałam go. Strach, który tak demonizujemy, jest jednym z najwspanialszych sprzymierzeńców i za nim zawsze stoi odwaga. Któregoś razu wchodząc na ring doznałam wręcz mistycznego stanu – po raz pierwszy w głowie nie miałam ani jednej myśli. Byłam świadoma tego, co się dzieje, to mi odbierało dech w piersiach. Gdy przekroczyłam próg szatni, popłynęłam i stoczyłam najlepszą walkę w życiu. Zaczęłam za tym podążać. Niczego na siłę nie szukałam, byłam na to gotowa.

To wpłynęło na zmianę twojej filozofii życia?

Nie wiem, czy ona jest, ale widzę, jaką przesłam przemianę. Uświadomiłam sobie, że zawsze miałam w sobie ten pierwiastek, iskrę. To boska energia.

Którą też wyzwalasz w kobietach? Przeprowadzasz je przez duchowy surwiwal?

Wśród moich technik jest sport. To oczywiste, ale to nie jest podstawa. Uczę wsłuchiwania się w swoje ciało, bo ono mówi wszystko. Wysyła nam sygnały, że coś jest nie tak, a jeśli to nie dociera, wywołuje u nas chorobę. Są w nim magiczne punkty, pełne bólu, których nie jesteśmy świadomi. Plus – co jest najbardziej odkrywczе – pokazuję, jak nawiązać kontakt ze swoją duszą, jaźnią, sferą poza logiką.

W internecie działa wielu szamanów, domorosłych psychologów, uduchowionych celebrytów. Jak postrzegasz te osoby?

Ludzie szukają uzdrowicieli, najlepiej z „dużymi zasięgami”, błędnie sądząc, że ktoś wyleczy ich duszę. Finałnie trafiają w ręce hochsztaplerów, a ich życie staje

Spółeczeństwo

się bardziej pogmatwane, bo nie chcą wziąć za nie odpowiedzialności. Chcą szybkich rozwiązań.

Mówi się, że w życiu są dwie drogi.

Tak. Krótka – trudniejsza i dłuższa – łatwiejsza. W gruncie rzeczy nasze życie jest jednak trzecią drogą – dłuższą i trudniejszą.

*I to jest sedno: **NIE IDŹMY NA SKRÓTY**, bądźmy gotowi na dłuższy i trudniejszy wariant.*

Nie da się być szczęśliwym tu i teraz. Jeśli nie wsłuchamy się w siebie, trafimy na wariatów, którzy wykorzystają naszą naiwność i cierpienie.

W tym wszystkim, co mówisz, jest wiele niedopowiedzeń, jakiegoś takiego mistycyzmu.

Nie mam czarodziejskiej różdżki. Owszem w tym procesie jest wiele magicznych momentów, człowiek siada z błędnym wzrokiem, jak w starych filmach podczas hipnozy, i mówi: „Ojej, co tu się wydarzyło?” To jest moment, w którym w człowieku uruchamia się po-

Spółeczeństwo

tężna energia po to, by poczuł się wspaniale. To manifestacja życia w najczystszej postaci, początek powrotu do normalnego życia.

Jak odkryłaś w sobie te duchowe umiejętności?

Poddałam się życiu, gdy przynosiło mi ważne zdarzenia, stawiało na mojej drodze ludzi, którzy zadawali mi rany. A ja w to wchodziłam, przyjmowałam to.

Stałaś się buddystką?

Nie jestem buddystką, filozofką, szamanką, uzdrowicielką dusz. Jestem człowiekiem, który wybrał sobie taką drogę.

Ale na stronie internetowej piszesz, że jesteś „coachem”. Brzmi bardzo korporacyjnie.

Tak po ludzku – mam otwarte serce na każdego człowieka, który chce dotrzeć do siebie.

Dokąd chcesz podążać na swojej ścieżce rozwoju?

Jestem wojowniczką, od tego zaczęła się moja droga. Szamańskie akcenty pięknie wpasowują się w moją drogę, ale nie wybiegam w przyszłość, nie planuję na siłę. To, czego mam doświadczyć, przychodzi do mnie. Obecnie jestem nieco mniej aktywna zawodowo. Prze-

Społeczeństwo

chodzę mocny proces życiowy, który wywrócił moje życie do góry nogami i poczułam, że żeby robić coś inspirującego ludzi, muszę najpierw sama poukładać swoje życie. Nie chcę projektować na ludzi swojego lęku, cierpienia. Wiem, że przełomowy moment życia dopiero przede mną. 



DEBATA SHEO: „PRZESTAŃMY MÓWIĆ, ZACZNIJMY DZIAŁAĆ”

Fot. Piotr Woźniakiewicz

Przestańmy mówić zacznijmy działać podkreślały uczestniczki debaty ShEO czyli wszystko co najważniejsze

Debata ShEO

*Jesteśmy na szarym końcu Europy, jeśli chodzi o badania profilaktyczne czy szczepienia, za to niechlubnymi liderami, gdy chodzi o statystyki zgonów np. z powodu raka piersi. Musimy to zmienić, **KOBIETY MAJĄ MOC – PODKREŚLAŁY UCZESTNICZKI DEBATY „SHEO, CZYLI WSZYSTKO, CO NAJWAŻNIEJSZE”.***

Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Już od kilku lat sercem gali ShEO jest debata o zdrowiu. W tym roku jej tematem były działania, jakie trzeba podjąć, by zmienić smutne statystyki w Polsce.

Zacznijmy się badać: profilaktyka w medycynie pracy?

W Polsce nie tylko rosną zachorowania na raka piersi (podobnie jak w innych krajach wysoko rozwiniętych),

Debata ShEO

ale też rośnie liczba zgonów, mimo że jest już dostęp do wielu nowoczesnych leków. – Problemem jest to, że w Polsce zgłaszalność na przesiewowe badania mammograficzne jest na bardzo niskim poziomie: to ok. 30 proc. Często pamiętamy o tym, żeby iść do fryzjera, ale która z nas pamięta, by iść na mammografię czy cytologię: a badania profilaktyczne ratują życie – mówiła dr Joanna Kufel-Grabowska, onkolog kliniczna.

W efekcie w Polsce rak piersi częściej jest rozpoznawany w stadium bardziej zaawansowanym niż w krajach Europy Zachodniej.

– *W Polsce wciąż „walczymy” z rakiem, zamiast go leczyć, i będziemy dalej walczyć, JEŚLI KOBIETY BĘDĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO LEKARZA W BARDZIEJ ZAAWANSOWANYCH STADIACH NOWOTWORU. Zawsze tłumaczę: „im mniej raka, tym większa szansa na wyleczenie”.*

Debata ShEO

Po prostu się badajmy: profilaktyka ratuje przed śmiercią i trudnym leczeniem – zaznaczała dr Kufel-Grabowska.

Pozytywnym trendem jest to, że od tego roku na badania mammograficzne mogą już zgłaszać się kobiety od 45. roku życia. – Cieszymy się z tej zmiany, problemem jednak pozostaje zgłaszalność. Moim zdaniem, wszystkie badania profilaktyczne: cytologia, kolonoskopia, mammografia, powinny zostać włączone do badań obowiązkowych z zakresu medycyny pracy. Byłoby to świetnym posunięciem – podkreślała onkolog.

Zwracała również uwagę na niepokojący trend zachorowań na raka piersi w grupie młodych kobiet, dlatego tak ważne jest edukowanie już od okresu szkolnego, że trzeba się badać, w tym wykonywać samobadanie piersi, a w razie niepokojących objawów: zgłaszać się do lekarza. – Bardzo często mamy młode pacjentki; dziewczyny, które jeszcze nie zdążyły urodzić dziecka, albo dopiero je urodziły. Obecnie moja najmłodsza pacjentka ma 28 lat. Dlatego apeluję, żeby się badać – podkreślała dr Kufel-Grabowska.

Przed rozpoczęciem leczenia: konieczna pełna diagnostyka

Ekspertki zwracały też uwagę na to, że w przypadku wykrycia nowotworu, zanim rozpocznie się leczenie, konieczne jest wykonanie pełnej i kompleksowej diagnostyki, która ma ogromne znaczenie dla doboru właściwego leczenia i rokowania pacjentki. Bardzo ważne jest, żeby kobiety, które mają mieć rozpoczęte leczenie onkologiczne, miały świadomość, jak ważna jest wcześniejsza precyzyjna diagnostyka.

Przykładem jest rak endometrium (trzonu macicy): najczęstszy nowotwór ginekologiczny. Niepokoi fakt, że w Polsce rośnie nie tylko liczba zachorowań na raka endometrium, ale również liczba zgonów, mimo że przez wiele lat był on uznawany za nowotwór stosunkowo dobrze rokujący. – Część kobiet niestety początkowo przeczekuje pierwsze objawy, obawiając się diagnozy – mówiła Anna Kupiecka, prezes Fundacji OncoCafe Razem Lepiej. Pokreśliła, że od ubiegłego roku jest już możliwe nowoczesne leczenie (immunotera-

Debata ShEO

pia w jednym z podtypów raka endometrium). Po to jednak, by kobieta mogła takie leczenie dostać, niezbędne jest wykonanie badań histopatologicznych i molekularnych.

– *Niestety, często kobiety trafiają do ośrodka, w którym nie mają proponowanej odpowiedniej ścieżki diagnostyczno-leczniczej. ZAŁOŻYŁYŚMY GRUPĘ W SOCIAL MEDIACH, STARAMY SIĘ EDUKOWAĆ PACJENTKI, WIDZIMY, ŻE MAJĄ OGROMNY GŁÓD WIEDZY, JAK POWINNY BYĆ LECZONE. Edukacja przynosi efekt: coraz częściej kobiety angażują się proces swojego leczenia.*

Mam nadzieję, że ścieżka diagnostyczno-lecznicza będzie coraz bardziej optymalna, pomoże pacjentkę wyleczyć lub wydłużyć jej życie w jak najlepszej jakości, co jest możliwe dzięki nowym technologiom lekowym – przekonywała Anna Kupiecka.

Warto się szczepić

Anna Kupiecka zwróciła też uwagę, że bardzo często sytuację chorego onkologicznie może pogorszyć zwykła infekcja: ponieważ m.in. pacjenci onkologiczni, hematoonkologiczni mają osłabioną odporność. – Czasem zwykła infekcja może spowodować poważne powikłania, przerwę w leczeniu, pacjent musi być wykluczony z wcześniejszej ścieżki, czasem nie może już na nią powrócić: dlatego tak ważne jest korzystanie ze szczepień, jeśli tylko są one dostępne. Dotyczy to także osób starszych, których układ odpornościowy również pracuje słabiej – mówiła Anna Kupiecka.

Obecnie są już opublikowane kalendarze szczepień dla dorosłych, a także kalendarz szczepień dla osób powyżej 65. roku życia. – Niektóre szczepionki są bezpłatne, inne z częściową odpłatnością; niedawno do refundacji dla części pacjentów weszła szczepionka przeciw półpaścowi. Warto uwrażliwiać osoby starsze na szczepienia – zaznaczała prezes Kupiecka.

Zdrowy duch to zdrowe ciało, czyli ważna jest psychika

Dr Aleksandra Lewandowska, krajowa konsultant w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży, zwróciła uwagę, że w medycynie zachodniej często brakuje podejścia holistycznego, a jest ono bardzo ważne, szczególnie w stosunku do dziecka i nastolatka. Od stanu psychiki często zależy stan fizyczny (i odwrotnie). Konieczne jest też kompleksowe zaopiekowanie się młodym pacjentem.

– Gdy prawie 20 lat temu zaczynałam specjalizację, widziałam dzieci i nastolatków trafiających do oddziału szpitalnego, to zdawałam sobie sprawę, że można i trzeba było pomóc im wcześniej. Pamiętam też swoją bezradność, gdy dziecko/ nastolatek był wypisywany z oddziału i trafiał w próżnię. Walczę o to, by tak nie było, żeby uwrażliwiać społeczeństwo na potrzeby innego człowieka, szczególnie dziecka i nastolatka – mówiła dr Lewandowska. Podkreślała, że warto szybciej zauważać niepokojące symptomy i zgłaszać się z dzieckiem po pomoc. Obecnie, w ramach reformy psychia-

Debata ShEO

trii dziecięco-młodzieżowej, zostały stworzone trzy poziomy referencyjne opieki. – Mamy ponad 470 ośrodków pierwszego poziomu referencyjnego, czyli opieki środowiskowej, jednak problem polega na tym, że w ciągu ostatnich 2 lat liczba dzieci i nastolatków wymagających takiej opieki wzrosła ponad dwukrotnie. Dlatego konieczne są gruntowne zmiany w systemie edukacji – podkreślała dr Lewandowska.

Zwróciła też uwagę, że w przypadku niektórych chorób, jak zaburzenia afektywno-dwubiegunowe, depresja, depresja lekooporna, schizofrenia, konieczna jest jak najszybsza interwencja i włączanie leczenia, np. farmakoterapii. Niekiedy może być też konieczny pobyt w oddziale szpitalnym. Ważne jest jednak, by po wyjściu ze szpitala młody człowiek miał nadal opiekę psychologiczną.

Apel do kobiet: zmieńmy statystyki

Uczestniczki debaty zaapelowały do obecnych podczas gali ShEO kobiet sukcesu, by dbały o własne zdrowie i szerzyły wiedzę w swoim otoczeniu. – Potrzebna jest szeroka kampania edukacyjna do całego społeczeń-

Debata ShEO

stwa; do dziecka, nastolatka, osoby w średnim wieku, babci, dziadka, by ta odpowiedzialność za zdrowie psychiczne była większa – mówiła dr Lewandowska. Dr Kufel-Grabowska podkreślała, by o profilaktyce nie tylko mówić, ale też działać: m.in. egzekwować od pracowników wykonywanie badań profilaktycznych.

– Jesteśmy w ogonie Europy, jeśli chodzi o zgłaszanie się do badań przesiewowych, do badań profilaktycznych, do szczepień, ale jesteśmy w czołówce, jeśli chodzi o umieralność z powodu wielu nowotworów. Odmieńmy wspólnie ten świat. Możecie nam w tym pomóc – apelowała Anna Kupiecka. 

W debacie SheO, czyli wszystko, co najważniejsze, wzięły udział: dr Joanna Kufel-Grabowska, onkolog kliniczna z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego (nagroda SheO 2024 w kategorii „Wszystko, co najważniejsze”, Anna Kupiecka, prezes Fundacji OncoCafe Razem Lepiej (nagroda SheO 2024 w kategorii Lider Praw Pacjentów) i dr Aleksandra Lewandowska, krajowa konsultant w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży (nagroda SheO 2024 w kategorii Osobowość Medyczna”.

TABLETKA NA ZAZDROŚĆ

DO MOJEGO MUZEUM NIE PRZYJECHAŁ DO TEJ PORY ŻADEN POLSKI MINISTER KULTURY, *oficjalnie czy choćby turystycznie. Smutne, ale nie żałuję, że muzeum jest w Szwajcarii – mówi **GRAŻYNA KULCZYK**. W wywiadzie rozmawiamy m.in. o jej początkach w biznesie, o minionych 35 latach polskiej przedsiębiorczości, o dzieciach, byłym mężu, sensie budowy CPK, emigracji najbogatszych do Szwajcarii czy wprowadzeniu euro.*



Rozmawiał **Szymon Krawiec**

Pamięta pani 1989 r.?

Mogłabym nie pamiętać, gdybym miała sklerozę. Ale jeszcze nie jest ze mną tak źle.

Co pani wtedy robiła?

Część osób, które w 1989 r. weszły z impetem do polskiej gospodarki, miała już doświadczenie z firm polonijnych. To było takie realne laboratorium wolnoryn-

kowe. My również prowadziliśmy z mężem taką firmę. Jan działał wcześniej na niemieckim rynku, dołączając do swojego ojca.

Zajmowaliśmy się wieloma rzeczami – od sprzedaży wyrobów z drewna, przez chemię gospodarczą, po kosmetyki. Pamiętam, ile czasu zajęła mi praca nad perfumami.

Potem przyszedł czas na samochody.

Znajomość i dotychczasowa działalność na rynku niemieckim pomogła nam w tym, że w 1989 r. zostaliśmy generalnym importerem Volkswagena, Skody i Audi w Polsce. Zawsze będę pamiętała tamten czas, bo on już nigdy w moim życiu, ani chyba w życiu młodszych ludzi, się nie powtórzy.

Dlaczego?

Stanęliśmy w obliczu ogromnego wyzwania i czuliśmy się, jakbyśmy właśnie trafili do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Musieliśmy uczyć się wszystkiego na nowo, a jednocześnie natychmiast działać, podejmować decyzje i ryzykować. Z dzisiejszej perspektywy nie widać już, jak wielkim wysiłkiem było remontowa-



Fot. Maja Wirkus @maja_wirkus_architecture.photo

*Muzeum Susch, 2019 r. – wystawa prac szwajcarskiej okultystki
„Emma Kunz: Visionary Drawings”*

nie i przebudowa zardzewiałego, niedziałającego mechanizmu polskiej gospodarki. Byliśmy wychowani na ekonomii socjalizmu i musieliśmy szybko przestawić się na kapitalizm. Czytać, uczyć się, konsultować. Najważniejsze było jednak zebranie zespołu. Ludzi od serwisu, zakupów, importu, budowy pierwszych autoryzowanych salonów sprzedaży i warsztatów. Udało się zbudować fantastyczne przedsiębiorstwo. Najsilniej pamiętam jedną rzecz, która dzisiaj zdarza się rzadko.

Jaką?

Szefowie często pracowali do nocy razem z pracownikami. Byliśmy non stop z naszym zespołem. Nie było barier, nie trzeba było umawiać się na spotkanie z szefem czy wpisywać do kalendarza.

*Uczyliśmy się od siebie nawzajem,
bo wszystko było **DO WYMYŚLENIA NA
NOWO.***

Czym się pani konkretnie zajmowała w Volkswagene?

Do mnie należała budowa sieci dealerskiej. Najpierw trzeba było zebrać informacje gdzie w Polsce są miejsca spełniające kryteria koncernu w zakresie standardu technicznego, jakości obsługi i możliwości wprowadzenia jednolitej polityki wizualnej dla wszystkich marek należących do Volkswagena. Następnie trzeba było przeprowadzić szkolenia i kontrolować cały proces.

Proszę mi uwierzyć, w tamtym czasie był to nowy świat dla tego powstającego sektora gospodarki. Szukaliśmy partnerów: właścicieli warsztatów samochodowych, pierwszych komisów z autami. Moim oczkiem w głowie była budowa dwóch flagowych salonów marki: jednego w Poznaniu, drugiego w Warszawie, tutaj przy Kruczej, gdzie dzisiaj rozmawiamy.

Pamiętam, kiedy skończyliśmy budowę salonu w Poznaniu. To miejsce nagle rozbłysło światłem i kolorem, jakby z innego świata wśród szarości dokoła. Ale to miało swoje dobre i złe strony.

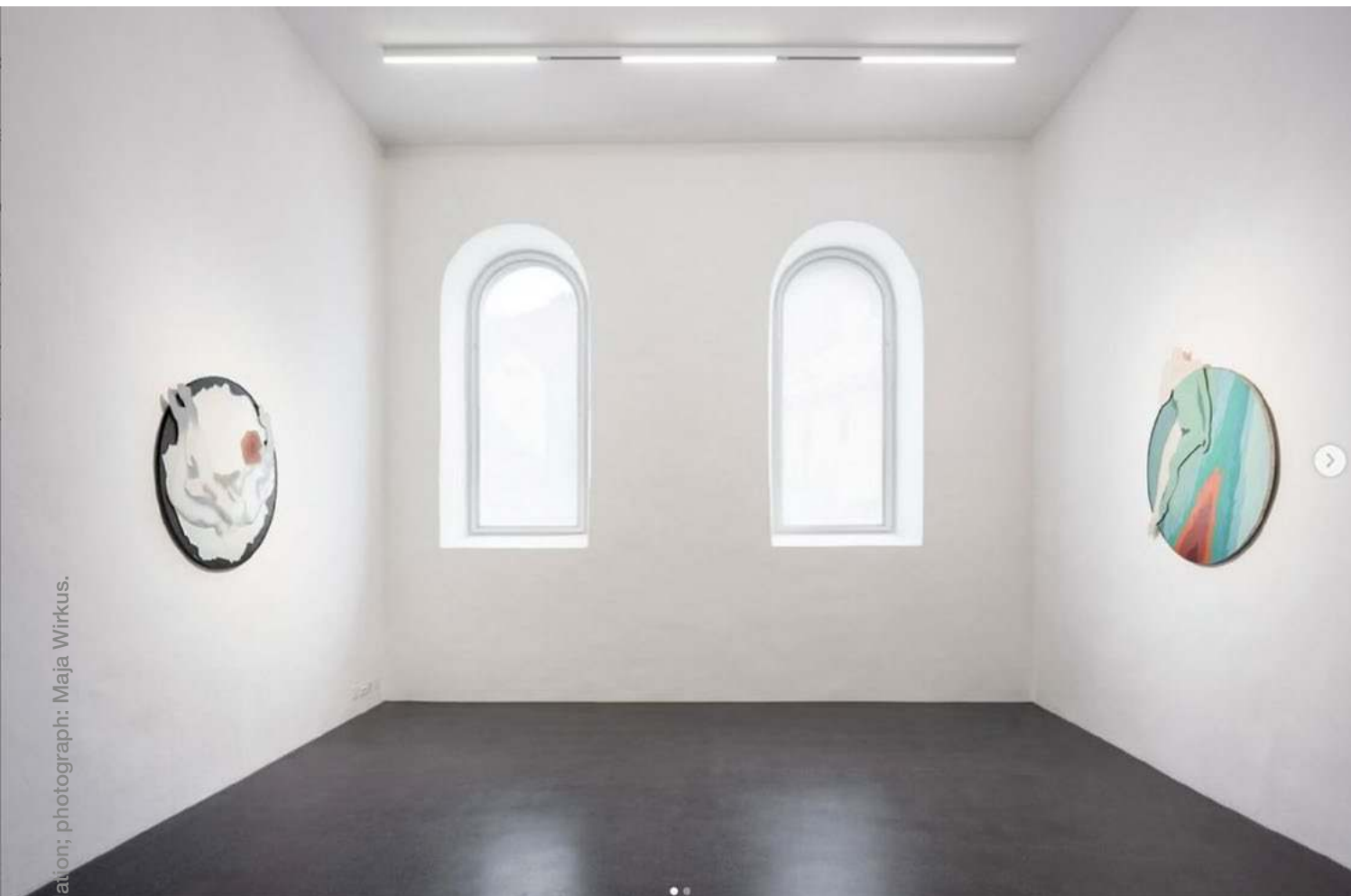
Dlaczego złe?

Wie pan, z jednej strony powstało nowoczesne, piękne miejsce, ale było ono wciąż jakby z innego świata.

Pamiętam, że ludzie przychodzili na spacer, żeby popatrzeć na ten nowy obiekt i zrobić zdjęcia. Jednak mentalnie coś ich blokowało przed wejściem do środka i oglądaniem samochodów.

Zupełnie się nie dziwię, bo pamiętam tamte czasy. Mało kto jeździł za granicę. Dzisiaj świat jest bardziej dostępny – kupuję bilet, idę na lotnisko i lecę, gdzie chcę. Kiedyś wyjazd za granicę wiązał się z dużo większymi trudnościami i stresem. Sama miałam opory, żeby wejść do renomowanego sklepu i odpowiedzieć na pytanie ekspedientki: „Czego sobie pani życzy?” Mało kto miał wtedy pieniądze na drogie zakupy.

W nowo tworzonych salonach Volkswagena musiałam przełamywać właśnie takie obawy ludzi przed wejściem i zadawaniem pytań o chęć zakupu. Psychologowie biznesu nazwali to wtedy dysonansem poznawczym i przełamywaniem oporu innowacyjnego. My, całe nasze pokolenie, działaliśmy na wyczucie, metodą prób i błędów. Specjaliści diagnozujący i pomagający w rozwiązywaniu tych problemów pojawili się dopiero kilka lat po rozpoczęciu tych procesów.



Fot. Courtesy: © Muzeum Susch / Art Stations Foundation; photograph: Maja Wirkus.

Muzeum Susch, 2020 r. – wystawa prac belgijskiej malarki „Evelyn Axell: Body Double”

Te opory przed wejściem do salonu VW przełamwała pani sztuką.

Właśnie tak. Intuicyjnie wymyśliłam, że muszę znaleźć dla ludzi jakąś wymówkę, żeby weszli do środka.

*Sztuka była moim pomysłem na **ZŁAGODZENIE TEGO STRACHU**. Fantastycznie się to udało.*

Wróciłam do moich wcześniejszych doświadczeń i znajomości. Zaczęłam zapraszać do salonu samochodów poznańskich artystów. Organizowałam wernisaże, wystawy i inne wydarzenia. Zapraszałam piosenkarzy, zespoły muzyczne i aktorów. To zaczęło integrować lokalną społeczność. Ludzie przychodzili oglądać obrazy albo posłuchać dobrej muzyki, a przy okazji zaczynali interesować się nowymi modelami Volkswagena. Wychodzili z marazmu PRL, zaczynali życie na nowo.

Cały czas trzeba było kombinować, jak coś zmienić, poprawić i udoskonalić rzeczywistość. W krótkim czasie zaczęliśmy wpływać na oblicze Poznania i nie tylko.

Kupiliśmy Browary Poznańskie, które były starą fabryką, i wybudowaliśmy zupełnie nowe zakłady, uruchomiliśmy nowoczesne linie produkcyjne, marketing i sieć dystrybucji. Potem ten sam proces przeprowadziliśmy w browarze w Tychach i szybko produkcja piwa z naszych zakładów pokrywała jedną trzecią całego polskiego rynku. Następnie był Stary Browar i Autostrada Wielkopolska.

Po jakimś czasie i świetnej współpracy importerskiej, mąż sprowadził Volkswagena do Swarzędza. Tam znajdował się zakład Tarpana, który umierał. W ten sposób Niemcy zaczęli produkować samochody w Polsce. Mało kto wie, że Volkswagen chciał uruchomić produkcję w Polsce już w latach 60., udało się to 30 lat później. Dziś są to ogromne zakłady zatrudniające 11 tys. ludzi, będące największym pracodawcą w Wielkopolsce.

W tym przełamywaniu oporów przed wejściem do salonów Volkswagena pomogły też ponoć rowery z Tajwanu.

Pamiętam ten dzień, kiedy z Niemiec trafiły do nas dachowe bagażniki samochodowe. Teraz to jest nie do

pomyślenia, ale wtedy ludzie nie bardzo wiedzieli, co z nimi robić. Założyliśmy ten nowy bagażnik na dach samochodu, a ja przywiozłam do salonu rower, który kupiłam mężowi w prezencie, ale on nie miał czasu na nim jeździć. Przymocowaliśmy go do bagażnika. I wtedy wszystko się zaczęło.

Co się zaczęło?

W tamtych czasach rower kupiony w Niemczech, z przerzutkami Shimano, to było coś wyjątkowego, bo przecież cała Polska jeździła tylko na rowerach z państwowego Rometu. Więc jak ludzie zobaczyli w salonie nowoczesny rower i to jeszcze na dachu samochodu, to parę godzin po tym, jak go zamontowaliśmy, zadzwonili do mnie pracownicy, że klienci pytają głównie o rowery.

I poleciała pani do Tajwanu.

Po kolei. Ten bagażnik zamontowaliśmy przed okresem komunijnym. Szybko znalazłam osobę, która miała rowery w hurcie. Kupiłam je i ustawiłam obok samochodów. Rozeszły się natychmiast. Trzeba było iść za ciosem. Zdobyłam kontakt do człowieka, który prowa-



Fot. Courtesy: © Błażej Pindor for Muzeum Susch / Art Solutions Foundation CH

Muzeum Susch, 2019 r. – wystawa „A Woman Looking At Man Looking At Woman” zainaugurowała działalność instytucji

dził fabrykę rowerów w Tajwanie. Napisałam do niego faks, że przyjeżdżam tego i tego dnia, i poprosiłam, żeby czekał na mnie na lotnisku.

Czekał?

Czekał, miał nawet kwiatek w buetonierce, żebyśmy jakoś mogli się odnaleźć. Moja podróż do Tajpej trwała 36 godzin. Na lotnisku jeszcze zgubiono mój bagaż. Dzisiaj, jak tak sobie myślę, to fajnie się o tym wszystkim oczywiście opowiada, ale.

Ale?

No kurczę, zostawić dzieci, rodzinę, lecieć prawie dwa dni na Tajwan, żeby spotkać się z kimś, o kim nic nie wiem. Bez telefonu komórkowego, bez znajomości chińskiego. Gdyby coś mi się stało, to koniec, nikt by mnie nie znalazł. Ale takie myśli mnie nie powstrzymały – ryzyko, determinacja i „dowożenie” rezultatów były cechami naszego pokolenia. Wychodzenie poza strefę komfortu.

Jak pani się dogadywała z tym Chińczykiem od rowerów?

On dużo palił. Pamiętam, że **NA JEGO PACZKACH PAPIEROSÓW** pisaliśmy sobie cyfry.

On pisał, że za siodełko do roweru to by chciał tyle. A ja mu tę cyfrę skreślałam i pisałam o 10 centów mniejszą. Tyle za łańcuch, tyle za przerzutki, tyle za pedały. Ostatecznie tak wyceniliśmy cały rower i dochodziliśmy do porozumienia. Ta współpraca trwała dwa lata.

A potem co?

A potem okazało się, że pan z Tajwanu ma za małą fabrykę na potrzeby polskiego rynku. Zapotrzebowanie u nas było ogromne. Musiałam zmienić partnera na dużego wytwórcę z Chin, który produkował rowery na cały świat. Przyjeżdżali do niego handlowcy z Holandii, Anglii, Australii. I zawsze na tych spotkaniach byłam jedyną kobietą. Mężczyźni nie mogli się nadziwić. W świecie motoryzacji i rowerów początkowo nie byłam traktowana poważnie.

Ale rowery szły.

W krótkim czasie wyprzedziłam Romet i zalałam rynek moimi produktami. To była wielka przygoda, która wiązała się z corocznymi, dwumiesięcznymi pobytami w Azji, podczas których decydowałam o wyglądzie rowerów, negocjowałam stawki i składałam ostateczne zamówienia. Większość fabryk była zlokalizowana w prowincji Shenzhen, gdzie cudzoziemcy mieli ograniczony wstęp. Mnie jednak zawsze udawało się tam dostać.

Mając gdzieś w tyle głowy takie obrazki, to jak pani ocenia te minione 35 lat dla polskiej przedsiębiorczości?

Na początku lat 90. był pęd, żeby szybko dogonić Zachód. Później już nie udawało się biec tak szybko. Dzisiaj rzeczywistość zmienia się jeszcze szybciej, a Polska jest już w głównym nurcie. Wtedy to my musieliśmy nadganiać, bo wymarzony świat był przed nami. Mieliśmy niesamowite ambicje, nie chcieliśmy się „wlec”, tylko mocno gonić.

Niektórzy przedsiębiorcy mówią, że brak ochrony dla naszych rodzimych firm podczas wejścia do Unii był błędem. Że nagle krajowe przedsiębiorstwa



Fot. Courtesy: © Muzeum Susch / Art Stations Foundation; photograph: Federico Sette.

Muzeum Susch, 2024 r. – retrospektywa estońskiej artystki „Anu Põder: Space for My Body”

musiały rywalizować z globalnymi konkurentami na takich samych zasadach.

Nie da się zbudować silnej gospodarki, bazując tylko na krajowym biznesie. Konkurencja pobudza do działania. My też mieliśmy zagranicznych konkurentów – inne koncerny piwowarskie, dealerów samochodowych, sprzedawców rowerów. Była ostra walka o prymat. To pomaga, to rozwija.

Czasem dzięki temu tworzyło się rzeczy unikatowe, żeby wyprzedzić konkurencję. Ja nie lubiłam i nie lubię naśladować innych, nie zabieram się za projekty, które mnie nie interesują, ale jeśli chwycę pasjonujący mnie temat, poświęcam się mu bez reszty. Myślę, że to dlatego Stary Browar w Poznaniu czy Muzeum w Susch są wyjątkowymi projektami.

Ajak budowała pani muzeum w Szwajcarii, to pojawiły się jakieś różnice między prowadzeniem biznesu w Polsce a właśnie tam?

To był projekt kulturalny, a nie biznesowy. Wybierałam do tego przedsięwzięcia lokalnych wykonawców, żeby utożsamiali się ze mną i z tym, co robię.

Trochę to 35-lecie można też odebrać jako serię utraconych dla Polski szans. Ryszard Florek z Fakro miał budować fabrykę w Polsce, ale nie dostał zgody, więc przeniósł produkcję do Stanów. Arkadiusz Muś z Press Glass jak chciał budować nowy zakład w Polsce, to od razu przeciwko inwestycji zawiązał się lokalny komitet protestacyjny, żeby protestować. Natomiast kiedy otwierał swój oddział w Stanach, to na miejsce przyleciał gubernator, przyszła lokalna społeczność, żeby podziękować mu za nowe miejsca pracy. Pani miała stawiać muzeum w Polsce, a wybudowała je w końcu w Szwajcarii.

„Tak, mogę tylko dodać, że po spektakularnym sukcesie Starego Browaru, byłam zapraszana do **PROJEKTÓW NA CAŁYM ŚWIECIE**, które łączyły biznes ze sztuką,

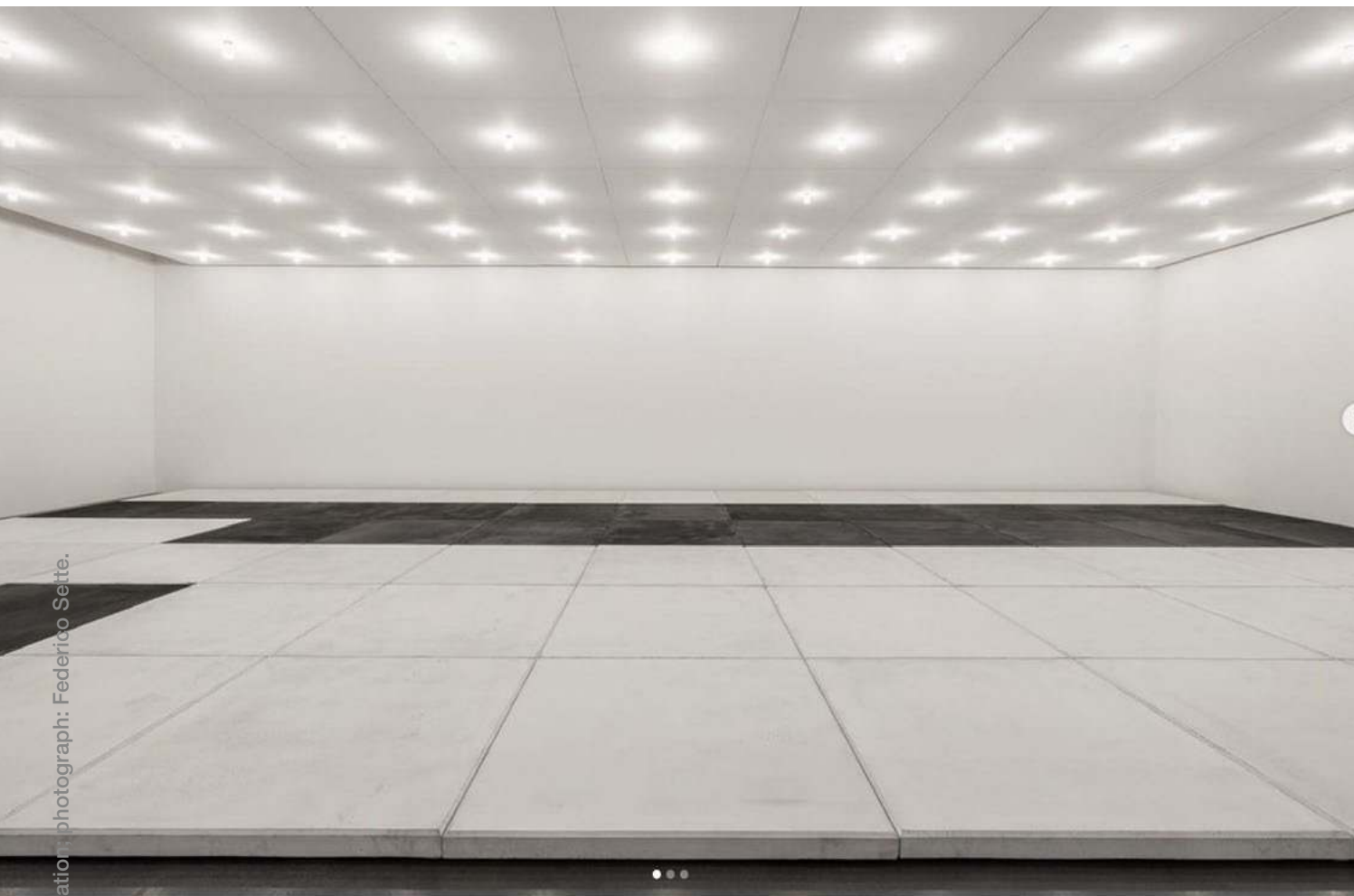
czy to był Superpier w Nowym Jorku, czy rewitalizacje w Bukareszcie i Tbilisi. W 2016 r. gubernator Ma-

ryland i władze lokalne zaprosili mnie do konsultacji i potencjalnej inwestycji przebudowy wielkiego śródmieścia Baltimore. Przyznaję, że w Polsce taki wizjonerski zapał samorządowca miał prezydent Katowic Piotr Uszok. I kiedy dzisiaj odwiedzam centrum Katowic, to serce rośnie.

Uważam, że te dwie nieudane próby realizacji projektu muzeum w Polsce były przeoczoną szansą przez samorządowców. Budowa muzeum w kraju wiązała się głównie z korzyściami, a nie obciążeniami dla samorządu. Dzisiaj tłumaczę sobie to tak, że może wtedy, kilkanaście lat temu, kiedy wnioskowałam o budowę muzeum najpierw w Poznaniu, potem w Warszawie, potrzeby tych miast skupiały się na czymś innym. Moim zdaniem kultura jest na odległym miejscu, nie przekłada się na wyniki wyborów jak sport.

Dostała pani zaproszenie od Rafała Trzaskowskiego na otwarcie nowego Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie?

Dostałam informację, ale oficjalnego zaproszenia nie dostałam. Jeszcze jest trochę czasu do otwarcia.



Fot. Courtesy: © Muzeum Susch / Art Stations Foundation; photograph: Federico Sette.

*Muzeum Susch, 2023 r. – retrospektywa prac polskiej artystki
„Wanda Czelkowska: Art is not Rest”*

Wybierze się pani?

Wybiorę, bo bardzo się cieszę, że po wielu latach i staraniach to muzeum powstało a Warszawa i miłośnicy sztuki będą się cieszyć tą instytucją.

Nie żal trochę, że to nie jest otwarcie pani muzeum?

Nie wykluczam, że wydarzy się to w przyszłości.

*Instytucja w Warszawie, o której myślę, miałaby **INNE ZAŁOŻENIA**, a jak wiadomo, od przybytku głowa nie boli.*

Natomiast misja i program Muzeum Susch są niezależne. W tej mojej alpejskiej placówce mogę realizować bardzo rygorystyczny, wręcz laboratoryjny program wystawienniczy. Przykładem jest aktualna wystawa Estonki Anu Põder, której kuratorką jest Cecilia Alemani.

Anu Põder tworzyła za komuny, a wiadomo, że Estonia była wtedy bardziej pod radzieckim butem niż Polska. Põder, twórczo odcięta od świata i skazana na rze-

czywistość, w której tworzyło się według nakazu politycznego, mimo to realizowała dzieła porównywalne z tymi, które tworzyły światowej sławy artystki tamtego czasu. Zmarła kilkanaście lat temu, praktycznie nieznana poza rodzinną Estonią, dlatego chciałam ją pokazać światu. Na te monograficzne wystawy przyjeżdżają nie tylko miłośnicy sztuki, ale przede wszystkim zawodowcy, dyrektorzy muzeów i kuratorzy. Często słyszę w różnych miejscach: „Boże, nigdy wcześniej o niej nie słyszeliśmy, a u ciebie możemy te artystki poznać”.

Co przez historię tej Estonki chce pani powiedzieć?

Dokładnie to, co podczas dziesięciu wcześniejszych wystaw poświęconych przeoczonym, niedocenionym lub źle zinterpretowanym za życia artystkom – mam na celu zmieniać dotychczasową męską narrację w historii sztuki. Traktuję to jako misję, której poświęcam ostatnie kilkanaście lat.

Z satysfakcją mogę powiedzieć, że ta konsekwencja i uwaga są doceniane przez instytucje publiczne i prywatne na świecie. Na ostatnią wystawę poświęconą Põder przyjechała jej rodzina, turyści z tego dalekiego

północnego kraju, a także minister kultury Estonii z grupą współpracowników i dziennikarzy. To było dla mnie wzruszające.

Dlaczego?

Do mojego muzeum nie przyjechał do tej pory żaden polski minister kultury, oficjalnie czy choćby turystycznie. Stworzyłam jedyną dotychczas międzynarodową instytucję kultury, którą Polka czy Polak wybudował za swoje pieniądze poza granicami kraju. Może pan tak napisać, może to będzie inspirujące, bo Polska to kraj wielkich artystów, pisarzy, filmowców, społeczników, sportowców, wreszcie niezwykłych przedsiębiorców.

To smutne, że nikt nie przyjechał.

Smutne, ale nie żałuję, że muzeum jest w Szwajcarii. Mam natomiast nadzieję, że w naszym kraju wiele się zmieniło i nigdy nie dojdzie do sytuacji, jaką przeżyłam, będąc traktowana jak natrętny petent. To nie jest normalne, kiedy do władz miasta – Poznania, Warszawy czy Krakowa – przychodzi prywatny inwestor, który chce za własne pieniądze kupić grunt, zbudować



Fot. Courtesy: © Muzeum Susch / Art Stations Foundation CH, Photograph: Maja Wirkus @maja_wirkus_architecture.photo

Pop-surrealistyczne prace Evelyne Axell w Muzeum Susch

muzeum i przekazać własną kolekcję, a słyszy krótkie, bezrefleksyjne „nie”. Rozumiem, że miasto może mieć różne wizje i priorytety oraz musi pogodzić wiele interesów, ale przynajmniej prywatne obywatelskie inicjatywy wymagają uwagi i szacunku.

Dla mnie takie traktowanie to naruszenie interesu społecznego. Nieważne, czy chodzi o muzeum, czy budowę fabryki. To jest coś, co chce się dać ludziom, społeczeństwu, co ma służyć krajowi. To strata i szkoda.

Skąd się to bierze, takie podejście?

To, co nas gubi, to często zazdrość, uprzedzenia i złe mity dotyczące prywatnych inicjatyw. Ktoś chce postawić muzeum albo fabrykę, a znajdą się osoby, które widzą w tym drugie dno. Takie podejście jest niszczące. Wiele dobrych pomysłów przez to trafia do kosza.

Nie mogę apelować, żebyśmy się zmienili, bo ta cecha jest w naszej naturze od wieków, więc trudno teraz zafundować Polakom tabletkę na zazdrość. Ale gdybyśmy tak pewnego dnia usiedli przy grillu, książce, telewizorze, gdziekolwiek, i pomyśleli –

„*dajmy Polakom działać, bo nam jako narodowi **JESZCZE BARDZO SIĘ CHCE**, w przeciwieństwie do sytego Zachodu.*

Nie podkładajmy więc sobie nawzajem nóg, wspierajmy się.

21 czerwca będziemy prezentować wyniki naszego raportu o tym, jak Polacy widzą przedsiębiorców. No i mamy już wstępne dane, z których wynika, że większość z nas uważa ludzi biznesu za spryciarzy i kombinatorów. Dopiero na kolejnych miejscach są pozytywne cechy, jak pracowitość, odpowiedzialność.

No to jest okropne. Przecież nasz dobrobyt wynika głównie z działalności małych i średnich przedsiębiorców. Musimy szybciej się tego uczyć. Historia nie pozwala nam na powolną naukę. Jesteśmy w takim miejscu geopolitycznym, w jakim jesteśmy. Historia zmienia się z prędkością światła. A my przez 35 lat jeszcze się nie dowiedzieliśmy, że prywatny biznes ma korzystny wpływ na rozwój kraju, w którym żyjemy?

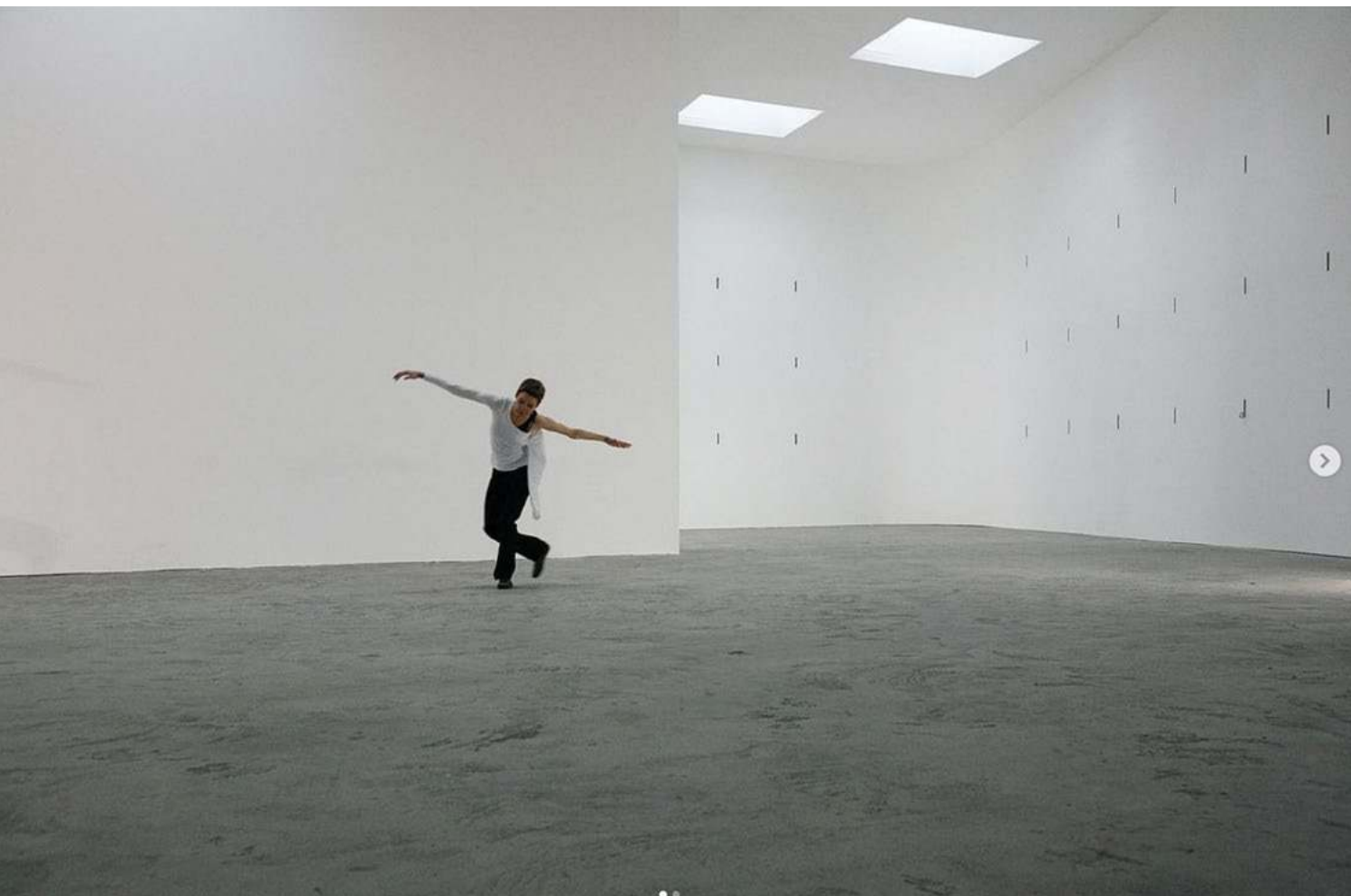
Patrząc na Listę 100 najbogatszych Polaków, którą „Wprost” publikuje od 35 lat, znajdziemy tam nazwiska, które były obecne w każdej edycji. Niemczycki, Starak, Kulczyk.

Mój mąż pewnie dalej byłby na tej liście, gdyby żył. Szczęśliwie dzisiaj są na niej moje dzieci. Myślę, że trudna historia Polski sprawiła, że tęsknimy za wielopokoleniowym doświadczeniem, kumulacją kapitału i sukcesją, które pomogły zbudować zamożność w bogatych krajach Zachodu.

Ostatnio usłyszałam, że były wątpliwości, czy moje dzieci będą kontynuować pracę w rodzinnych firmach. Czy nie osiada na laurach, czy nie przetracą wszystkiego. A jednak rozwijają i unowocześniają to, co wypracowaliśmy przez lata z mężem.

Trzeba mieć jakąś szczególną cechę, żeby przetrwać w biznesie 35 lat?

To jest takie pytanie z gatunku tych, które dziecko kocha pani najbardziej. Albo, kiedy dziennikarze mnie pytają, który obraz z mojej kolekcji lubię najbardziej. Nie ma jednej cechy. Jest cały zbiór. Na pewno musi



być wizjonerstwo. Trzeba mieć jakąś wizję, odwagę, pomysł na realizację i żelazną wolę, bo bez tego praca od rana do nocy nie ma sensu. Nic to nie da. Trzeba znać cel, który sobie wyznaczamy, a potem mieć wielką determinację, żeby pomimo wszelkich przeszkód ten cel osiągnąć.

*Ja nigdy **NIE PRZYGOTOWUJĘ PLANU „B”**. Nie zakładam, że jeśli coś mi się nie uda, to mam jakąś alternatywę.*

Nie jest tak, że wstaję rano, a za oknem pada deszcz albo jest śnieżyca, to kładę się z powrotem do łóżka i mówię sobie, że zabiorę się za coś za tydzień, jak będzie ładniejsza pogoda. Scenariusze „B” prowadzą do rozwiązań kompromisowych, a nie najlepszych.

Taka rada dla młodych zaczynających w biznesie?

Co mogę powiedzieć? Żeby robić coś, co nas naprawdę nakręca. Kochać to, co sobie wybierzemy, bo bez miłości i pasji zaczynają się tłumaczenia, szukanie wymówek, właśnie te scenariusze „B”, „C”, „D”. Nie

można też zaczynać kilku projektów jednocześnie i skakać z kwiatka na kwiatek, bo to szybko zniechęca.

Mówiliśmy, że bez pasji praca od rana do nocy nie ma sensu, a w kraju akurat teraz ciągła dyskusja o czterodniowym tygodniu pracy. Warto w to iść czy nie?

Tu nie chodzi o czas, tylko o to, czy robimy to, co jest do zrobienia. Coraz częściej dochodzę do tego wniosku i mówię to swoim pracownikom. Nie jestem drobiazgowa, ale wymagam wykonania powierzonych zadań – ich realizacja jest dla mnie najważniejsza.

Nie będę odnosić się do czterodniowego tygodnia pracy, bo są pracownicy, którzy spędzają w biurze dużo czasu, ale mało efektywnie. Miałam w zespole ludzi, którzy sprawiali wrażenie szalenie zapracowanych. Siedzieli za biurkiem cały czas, a niewiele z tego wynikało. I takich, którzy pracują w swoim elastycznym rytmie, często krócej, ale skutecznie. Ja cenię tych, którzy dostarczają wyniki. W dzisiejszej rzeczywistości zaawansowanej technologii im ktoś mniej czasu nad czymś spędza, tym lepiej pracuje się jemu i z nim. I to

mi pasuje. Co nie znaczy, że nie wspominam z nostalgią innego trybu pracy.

Jaka będzie Polska w kolejnych 35 latach?

Tak daleko to bym nie wybiegała. Kiedyś w firmach robiło się strategię na pięć lat, potem już na trzy lata, a dzisiaj świat tak pędzi, że nie wiemy, co będzie za miesiąc.

Nie będzie złotego, tylko euro?

Nie jestem finansistką, więc nie potrafię przełożyć opłacalności wprowadzenia euro na konkretne liczby. Natomiast wydaje mi się, że skoro dołączyliśmy do Europy w tak wielu kwestiach, a w niektórych nawet przegoniliśmy stare kraje, to dlaczego nie wprowadzić euro? Pomogłoby to wszystkim, którzy prowadzą biznes za granicą, chroniąc ich przed niepokojami i wahnięciami naszej waluty.

W związku z tym uważam, że najwyższy czas wprowadzić euro. Koncepcja niepodległości i niezależności państwowości opartej na własnej walucie stała się archaiczna w globalnej i innowacyjnej gospodarce. Ale zastrzegam, że to tylko moje spojrzenie z boku.



Fot. Courtesy: © Muzeum Susch / Art Stations Foundation; photograph: Federico Sette

Muzeum Susch, 2023 r. – wystawa szwajcarskiej artystki „Hannah Villiger: Amaze Me”

CPK powinniśmy budować czy nie?

Nie mnie to oceniać, tym bardziej że nawet rząd chyba nie ma jednego zdecydowanego stanowiska. Mam jednak w pamięci niekończącą się budowę kolosalnego lotniska w Berlinie, które było wynikiem wielkich ambicji, a okazało się porażką. Nie jestem przeciwniczką CPK, może takie duże lotnisko jest potrzebne w Polsce. Musimy jednak rozważyć tak strategiczny projekt z wielu perspektyw, na przykład pamiętając o regionalnych lotniskach, które spełniają swoje zadania dość efektywnie.

Moim zdaniem bardziej sensownym i dużo ważniejszym komponentem tego projektu jest przebudowa kolei, bo to nam ciągle szwankuje. Chciałabym w końcu dowiedzieć się, czy przebieg tych magistrali jest optymalny, a w związku z tym, czy lokalizacja tego lotniczego hubu jest idealna. Uważam, że dla przemysłowej, wytwórczej gospodarki Polski dużo ważniejsza jest stabilna i tania energia. Czyli obok wiatru także atom – jak najszybciej się da. Jeśli chcemy pozostać na ścieżce wzrostu eksportu, musimy pamiętać nie tylko o cenie



Fot. Claudio Von Planta

Muzeum Grażyny Kulczyk powstało w miasteczku liczącym ok. 200 mieszkańców, leżącym na rzece Inn we wschodniej Szwajcarii

i jakości, ale też o minimalnym obciążeniu śladem węglowym. Nawiasem mówiąc, Muzeum Susch jest neutralne środowiskowo.

Wróci pani ze Szwajcarii do Polski?

Szwajcaria to też dla mnie dom. Ale moje serce bije w Polsce. Kocham nasz kraj. Zachwalam go wszystkim w Szwajcarii i gdziekolwiek na świecie, żeby tutaj przyjeżdżali, inwestowali zobaczyli, ile się zmieniło.

Wielu najbogatszych Polaków przeprowadziło się w ostatnich latach do Szwajcarii. Teraz wróć?

Chodzi tu przede wszystkim o warunki, jakie stwarza się dla ludzi biznesu. W ostatnich latach były one, delikatnie mówiąc, niekorzystne. Mam jednak nadzieję, że w przyszłości się to zmieni, czego wszystkim przedsiębiorcom życzę z okazji 35-lecia. 

Grażyna Kulczyk – prawniczka, przedsiębiorczyni, kolekcjonerka dzieł sztuki. Wieloletnia bywalczyni (wraz z mężem Janem) Listy 100 najbogatszych Polaków „Wprost”.



RANKING 200 NAJWIĘKSZYCH POLSKICH FIRM

POLSKIE GEPARDY



MECENAS



Bank Polski

PARTNER GŁÓWNY



PARTNER





POLSKIE GEPARDY

*Rankingiem polskich Gepardów kończymy cykl zestawień wokół polskiej „200”. **KTÓRE FIRMY W POLSCE MOŻNA UZNAĆ ZA TE NAJBARDZIEJ DYNAMICZNE?***



Tekst: **Szymon Krawiec**



Spośród 200 największych polskich firm zaledwie 68 powiększyło rok do roku zyski. W przypadku kilku innych spółek trudno o powiększaniu zysków nawet mówić. Po prostu wyszły ze strat za 2022 i w 2023 miały zysk.

Dlatego ranking 50 Gepardów można uznać za elitarne grono tych firm, które z roku na rok najbardziej zwiększyły swój zysk netto. Czasem nawet już nie o kilka, a kilkaset procent.

Jedna branża, dwóch zwycięzców

Wygranym tego zestawienia jest bez wątpienia polska branża turystyczna. Dwa pierwsze miejsca tej listy okupują właśnie przedstawiciele z tego sektora. Na pierwszym miejscu uplasował się Rainbow Tours, a na drugim Grupa Itaka – dwóch największych polskich tour operatorów. W ciągu roku wielokrotnie pomnożyli zy-



Fot. Materiały prasowe

*Największy polski tour operator – Rainbow Tours – zwyciężył
w tegorocznym rankingu polskich Gepardów*

ski. Rainbow prawie siedmiokrotnie. Itaka ponad trzykrotnie. Skąd ten sukces?

Zdaniem samych właścicieli biur podróży to nadal efekt pandemii. Polacy ciągle chcą zrekompensować sobie czasy lockdownów, kiedy zamknięci w domach przez długi czas o żadnych wakacjach nawet nie myśleli. Według danych Traveldata, przychody największych biur podróży działających nad Wisłą podskoczyły w ciągu roku o 40 proc. do prawie 17 mld zł. Liczba klientów wzrosła o jedną trzecią do prawie 4,5 mln.

*Chociaż w ciągu minionego roku **CENY WYCIECZEK** poszły delikatnie w górę, to tour operatorom nie poszybowwały już koszty.*

Ceny paliwa lotniczego utrzymywały się na niskim poziomie. Złoty miał stabilną pozycję przy kursie dolara i euro. Te niskie koszty połączone ze wzrostami cen samych wyjazdów doprowadziły właśnie do rekordowych zysków największych biur podróży.



Fot. Materiały prasowe

Na drugim miejscu znalazł się kolejny tour operator – Itaka

Jakubas z rekordem

Na trzecim miejscu rankingu polskich Gepardów znalazł się nowosądecki Newag. Producent taboru kolejowego kontrolowany przez Zbigniewa Jakubasa, jednego z najbogatszych Polaków, ma za sobą bardzo dobry rok.

W 2023 r. Newag wyprodukował 26 lokomotyw elektrycznych, 16 elektrycznych zespołów trakcyjnych oraz cztery hybrydowe zespoły trakcyjne – podał zarząd w sprawozdaniu z działalności. Za zyski odpowiada znaczny wzrost marży na niektórych produktach.

*Pomógł również fakt, że **TERMIN REALIZACJI** wielu zamówień przypadł akurat na zeszły rok.*

To ułatwiło spółce poprawić nie tylko zyski, ale również przychody, które wzrosły rok do roku o prawie 28 proc.



Fot. Materiały prasowe

Nowosądecki producent taboru kolejowego Newag zajął trzecie miejsce

Dominacja prywatyzacji

Kiedy na Liście 200 największych firm pierwsza dziesiątka była absolutnie zdominowana przez państwowe podmioty, to w rankingu Gepardów jest zupełnie odwrotnie. W pierwszej dziesiątce zestawienia mamy trzy spółki Skarbu Państwa, a w całej pięćdziesiątce zaledwie 10 firm można uznać za te państwowe. Cała reszta to sektor prywatny. Niech to świadczy tylko o tym, kto w tym kraju umie biznes prowadzić najlepiej.

Rankingiem Gepardów kończymy cały cykl wokół tegorocznych bohaterów Listy 200 największych polskich firm. 12 czerwca 2024 r. o godz. 19:00 w Centralnym Domu Technologii w Warszawie nagrodzimy laureatów poszczególnych rankingów oraz wręczymy wyróżnienia najlepszym polskim pracodawcom. 

Historia przyszłości

Gdzie przeszłość i przyszłość
spotykają się w nieskończonym cyklu rozwoju.



To, co robimy w Banku Gospodarstwa Krajowego, od zawsze robimy z myślą o przyszłości.

Kieruje nami myśl o zrównoważonym rozwoju i bezpieczeństwie Polaków, ale także pokoleń, które przyjdą po nas.

Nasza perspektywa sięga poza horyzont szybkich zysków i doraźnej koniunktury. Traktujemy naszą misję poważnie i jesteśmy jej wierni już od 100 lat.

Nasze 100 lat jest dla nas drogowskazem. Także dzisiaj chcemy inspirować do działania i imponować śmiałością. To dlatego BGK jest bankiem niezwykłym, tak jak niezwykła jest historia Polski.

Działamy nie tylko lokalnie, ale także na całym świecie. Wspieramy rozwój nowoczesnych technologii i w ten sposób poszukujemy lepszej przyszłości dla naszych dzieci. Budujemy polskie kapitały: społeczny, kulturowy, i ten ostatni - finansowy.



POLSKIE GEPARDY



Miejsce		
	NAZWA FIRMY	BRANŻA
1	Rainbow Tours	Biuro podróży
2	Itaka	Biuro podróży
3	Newag SA	Przemysł elektromaszynowy
4	Lubelski Węgiel Bogdanka	Górnictwo
5	Bank Pekao	Banki
6	Zespół Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin	Energetyka
7	LPP	Produkcja i sprzedaż odzieży
8	Alior Bank	Banki
9	Enter Air	Transport
10	Mennica Polska	Przemysł metalowy



PKO BANK POLSKI TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Sprawdź, jak nasza aplikacja IKO łączy funkcje bankowości mobilnej z dodatkowymi możliwościami:

- kantor online 24/7 z 10 walutami
- zakup i obsługa funduszy inwestycyjnych
- wygodny zakup biletów komunikacyjnych oraz opłacanie przejazdów na wybranych odcinkach autostrad

Aplikacja IKO stanowi usługę bankowości elektronicznej. Usługa Opłaty za autostrady w aplikacji IKO świadczona jest za pośrednictwem PKO BP Finat.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora.



Bank Polski

Miejsce	NAZWA FIRMY	BRANŻA
11	Mostostal Zabrze	Budownictwo
12	Gobarto	Artykuły spożywcze (wieprzowina)
13	Bank Pocztowy	Banki
14	Amplus	Handel (owoce i warzywa)
15	Zespół Elektrowni Wrocławskich Kogeneracja	Energetyka
16	Grupa Nowy Styl	Produkcja mebli
17	Onde	Budownictwo (infrastruktura OZE)
18	PKO BP	Banki
19	Polenergia	Energetyka
20	PZU	Ubezpieczenia
21	Krajowa Grupa Spożywcza	Artykuły spożywcze
22	NTT System	Produkcja (sprzęt IT)
23	Hagric Woźniecki	Rolnictwo/Żywność
24	TZMO	Produkcja materiałów medycznych
25	CD Projekt	Produkcja gier wideo
26	Komputronik	Handel (sprzęt IT)
27	Tarczyński	Artykuły spożywcze (wędliny)
28	Grenevia	Przemysł/energetyka
29	Oponeo.pl	Handel (opony)
30	Sanok Rubber Company	Produkcja opon
31	Unimot	Handel (paliwa)
32	ZUE	Infrastruktura miejska

Miejsce	NAZWA FIRMY	BRANŻA
33	InPost	Usługi kurierskie
34	Dino Polska	Handel (sieć sklepów)
35	Apator	Przemysł elektromaszynowy
36	Kruk	Windykacja
37	Boryszew	Chemia
38	AB	Handel (RTV/AGD)
39	Erbud	Budownictwo
40	Develia	Budownictwo
41	Delko	Handel (kosmetyki, wyroby chemiczne)
42	Grupa PSB Handel	Handel (materiały budowlane)
43	Mirbud	Budownictwo
44	Dekpol	Budownictwo
45	Auto Partner	Handel (części samochodowe)
46	VRG	Produkcja i sprzedaż odzieży
47	PGL Lasy Państwowe	Leśnictwo
48	Gdańska Stocznia Remontowa	Przemysł stoczniowy
49	Neuca	Dystrybucja leków
50	XTB	Finanse

POLSKIE GEPARDY



wprost

Forum
Wolności
Gospodarczej



Raport

BRANŻA SPOŻYWCZA

CZĘŚĆ 1



Forum Wolności Gospodarczej



25 NAJWIĘKSZYCH PRODUCENTÓW ŻYWNOSCI

Fot. Materiały prasowe

Na czele rankingu znalazła się Grupa Maspex, produkująca m. in. soki Tymbark

Forum Wolności Gospodarczej

*Przez ostatnie 35 lat staliśmy się jednym z największych producentów żywności w Europie. A w **NIEKTÓRYCH KATEGORIACH JESTEŚMY WRĘCZ GLOBALNYM LIDEREM.***



Tekst: **Szymon Krawiec**

W zeszłym roku padł kolejny rekord w eksporcie polskiej żywności w Polsce. W 2023 r. sprzedaliśmy za granicą produkty rolno-spożywcze za ponad 236 mld zł. To o 8,1 proc. więcej niż rok wcześniej. Tak wynika z danych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Oddech po inflacji

Na kolejne wzrosty złożyło się kilka czynników. Przede wszystkim fakt, że artykuły spożywcze z Polski mają nadal atrakcyjną cenę i wysoką jakość w porównaniu

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Drugie miejsce: Nestle

Forum Wolności Gospodarczej

z zagraniczną konkurencją. W zeszłym roku zmalał również negatywny wpływ inflacji, którą udało się jakoś okiełznać. A co za tym idzie, ceny paliw czy transportu nie były producentów już tak mocno po kieszeniach.

Wzrosty nie były jednak tak spektakularne jak jeszcze parę lat wcześniej. A to głównie ze względu na spadki cen żywności na międzynarodowych rynkach. Nie bez znaczenia była również ukraińska żywność, która na zagranicznych rynkach pojawiała się bezcłowo, czyli była znacznie tańsza niż ta wyprodukowana na przykład w Polsce.

Kto kupuje polską żywność

Praktycznie trzy czwarte produkcji trafia do krajów Unii Europejskiej. Naszym największym klientem pozostają Niemcy. Potem Holandia, Francja, Włochy i Czechy.

Kraje Wspólnoty kupują u nas przede wszystkim mięso drobiowe, nabiał, pieczywo, mięso wołowe, karmę dla zwierząt i słodyczne.

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Krajowa Grupa Spożywcza (miejsce czwarte)

Forum Wolności Gospodarczej

Patrząc już poza samą Unię, to największymi odbiorcami naszej żywności była Wielka Brytania, Ukraina i Stany Zjednoczone.

Nie tylko wódka i kielbasa

Według firmy badawczej PMR, polski rynek spożywczy był w zeszłym roku wart 440 mld zł.

*Mało kto wie, ale to Polska jest największym **PRODUCENTEM PIECZAREK** w Europie i ich największym eksporterem na świecie.*

Polska znajduje się także w pierwszej trójce największych europejskich producentów owoców. Specjalizujemy się w malinach, wiśniach, no i oczywiście jabłkach. Jesteśmy czwartym największym producentem nabiału i piątym największym producentem miodu w Unii. Jaja, mięso drobiowe, wołowina, gęsina, słodycze, pieczywo, alkohole – już nie tylko wódka, ale także

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Miejsce piąte: Komagra

Forum Wolności Gospodarczej

cydr czy wino, bo w kraju mamy już pół tysiąca winnic, to kolejne kategorie bardzo mocno obsadzone przez krajowych producentów.

Trzech gigantów

Ten ranking pokazuje największych producentów artykułów spożywczych działających w Polsce. To firmy, które prowadzą tak szeroką albo tak wąską działalność, że trzeba było je sklasyfikować w tej pojemnej grupie. Głównym kryterium była wartość przychodów osiągnięta w 2022 r. Dane finansowe dostarczyła nam agencja badawcza Dun&Bradstreet. W tym zestawieniu nie ma oczywiście wszystkich producentów żywności działających w Polsce, bo w niektórych sektorach powstało już tylu gigantów, że poświęcimy im zupełnie oddzielne zestawienia, jak największych producentów słodczy, mięsa, wędlin, nabiału, napojów czy ryb.

Ten ranking bezapelacyjnie wygrywa wadowicki Maspex, chociaż na szczycie zestawienia występuje tylko

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Miejsce szóste: Pffeifer & Langen

Forum Wolności Gospodarczej

jedna spółka z całego konglomeratu różnych podmiotów wchodzących w skład całej gigantycznej grupy kapitałowej, która w zeszłym roku osiągnęła w sumie rekordowe 16 mld zł przychodów.

Współwłaściciele firmy zaczynali jeszcze w latach 80. od importu żywności z Niemiec. Pierwsze były zabielać do kawy i kakao. Śmietanki w proszku sprzedawali w Polsce pod marką Coffeeta. Kakao zyskało legendarną już nazwę – DecoMorreno. Później przyszedł czas na kolejne produkty – herbatki owocowe Ekoland, gorącą czekoladę La Festa czy kakao dla dzieci Puchatek. W 1995 r. ruszyła produkcja soków Kubuś, do dzisiaj jednej z najbardziej znanych marek w portfolio Maspeksu.

*To dzisiaj największy koncern spożywczy w **NASZEJ CZĘŚCI EUROPY**. W swoim portfolio ma ponad 70 marek,*

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Miejsce siódme: Unilever

Forum Wolności Gospodarczej

w tym wspomniane już kakao DecoMorreno czy soki Kubuś, ale także makarony Lubella, dżemy Łowicz, ketchupy Kotlin, przetwory Krakus czy napoje musujące Plusssz.

Za Maspeksem uplasował się polski oddział szwajcarskiego koncernu Nestlé. Firma zaczynała u nas w 1993 r. od wprowadzenia na polski rynek słynnej kawy rozpuszczalnej Nescafé i napoju czekoladowego dla dzieci Nesquick. W ciągu 30 lat działalności Szwajcarzy zainwestowali nad Wisłą ponad 5 mld zł. Zatrudniają ok. 5 tys. pracowników, którzy w siedmiu zakładach zlokalizowanych w różnych częściach Polski wytwarzają 1,6 tys. produktów różnych marek Nestlé. To między innymi dodatki do żywności Winiary, batony Kit Kat, wafelki Princessa, żywność dla dzieci Gerber, woda Nałęczowianka czy kawa Nespresso.

Trzecie miejsce na podium przypadło Fermom Drobiu Woźniak. To największy producent jaj w Europie. Prowadzi 136 kurników, w których co godzinę produ-

Forum Wolności Gospodarczej

kuje się ponad pół miliona jaj. W 2022 r. pobił absolutny rekord. Przychody przebiły barierę 3,3 mld zł. Zysk netto z tej jednej spółki wyniósł prawie 167 mln zł. Firma eksportuje produkty na 60 rynków. Polskie jaja konsumowane są nie tylko w Europie, lecz także w Afryce, Azji, a od nie tak dawna również na Bliskim Wschodzie.

Jakie jeszcze firmy znalazły się w naszym zestawieniu? 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej

25 największych producentów żywności w Polsce

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST PRZYCHODÓW
		2022	2022	2021/22
1	GRUPA MASPEX SP Z O O	4 440 268 722	17 687 494	873 706 911
2	NESTLE POLSKA S A	4 266 353 000	164 030 000	664 856 000
3	FERMY DROBIU WOŹNIAK SP Z O O	3 338 547 382	166 926 721	1 310 978 308
4	KRAJOWA GRUPA SPOŻYWCZA S A	2 888 457 311	284 900 004	806 568 475
5	KOMAGRA SP Z O O	2 577 859 899	37 921 883	640 921 129
6	PFEIFER & LANGEN POLSKA S A	1 984 888 000	343 239 000	441 113 000
7	UNILEVER POLSKA SP Z O O	1 854 652 276	17 924 741	-290 017 241
8	NUTRICIA ZAKŁADY PRODUKCYJNE SP Z O O	1 730 273 195	19 606 403	322 536 063
9	MW FOOD SP Z O O (Maspex)	1 684 198 572	25 423 145	533 634 988
10	UPFIELD (MANUFACTURING) SP Z O O	1 664 219 989	51 868 374	601 080 187

Forum Wolności Gospodarczej

NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST PRZYCHODÓW
	2022	2022	2021/22
11 FRITO LAY POLAND SP Z O O	1 641 999 000	76 145 000	-28 006 000
12 PFEIFER & LANGEN MARKETING SP Z O O	1 595 473 000	32 178 000	399 010 000
13 SUDZUCKER POLSKA S A	1 146 327 467	198 401 053	267 277 616
14 NUTRICIA POLSKA SP Z O O	1 051 105 240	242 401 312	118 770 254
15 NORDZUCKER POLSKA S A	984 146 296	32 736 641	236 364 600
16 IGLOTEX DYSTRYBUCJA POLSKA SP Z O O	977 505 005	-26 498 428	239 138 211
17 SANTE SP Z O O	836 898 479	61 394 111	91 121 902
18 GOODMILLS POLSKA SP Z O O	800 828 041	33 455 995	295 222 298
19 EOL POLSKA SP Z O O	783 930 811	32 140 283	251 318 677
20 MASPEX FOOD SP Z O O	674 903 569	68 524 180	69 407 181
21 PRYMAT SP Z O O	671 023 465	34 463 131	110 790 879
22 REAL S A	658 849 287	69 737 162	240 673 055
23 DEVELEY POLSKA SP Z O O	650 533 997	48 254 545	157 261 294

Forum Wolności Gospodarczej

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST PRZYCHODÓW
		2022	2022	2021/22
24	DSM NUTRITIONAL PRODUCTS SP Z O O	649 788 547	11 518 487	108 928 603
25	ZAKŁADY TŁUSZCZOWE BIELMAR SP Z O O	622 633 298	23 584 939	282 534 484

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej



POLSKA – FABRYKA CZEKOLADY

Fot. Materiały prasowe

Mars, zwycięzca rankingu, produkuje m. in M&M'sy

Forum Wolności Gospodarczej

*Nad Wisłą rozlewa się Nutellę, produkuje M&M'sy i składa Kinder niespodzianki. **CO DRUGA DRAŻETKA GUMY ORBIT SPRZEDAWANA W EUROPIE** pochodzi również z Polski.*



Tekst: **Szymon Krawiec**

Wzeszłym roku polski rynek słodczy przekroczył magiczną barierę 10 mld dolarów. Taką wielkość sprzedaży osiągnęły firmy działające w tej branży nad Wisłą. Perspektywy przed rynkiem są bardzo dobre. Analitycy mBanku prognozują, że w ciągu trzech kolejnych lat sprzedaż może przekroczyć już 14 mld dolarów.

Polacy są łasuchami. Średnio każdy z nas zjada 6 kg czekolady rocznie. Konsumujemy jej więcej od Włochów i Hiszpanów. Ale nadal brakuje nam parę kilogramów do statystycznego Niemca, który spożywa 8 kg czekolady rocznie.

Forum Wolności Gospodarczej

Batony, ciastka, wafelki, czekolady i gumy

Patrząc na polski rynek słodczy, można wyróżnić cztery główne kategorie. Najmocniejszy kawałek tego tortu stanowią ciastka i herbatniki (40,5 proc.), potem lody (29,5 proc.), produkty na bazie cukru (24,8 proc.) oraz wyroby czekoladowe (5,2 proc.).

W 2021 r. słodyczne najchętniej kupowały osoby w przedziale wiekowym 25-34 lat (29,2 proc.), a potem 35-44 lat (27 proc.) – wynika z raportu mBanku. Patrząc już po samych sprzedanych opakowaniach, to najwięcej schodzi u nas batonów czekoladowych (17 proc.), ciastek (15 proc.), wafelków (15 proc.), czekolady (8 proc.) i gum do żucia (7 proc.).

Polska w czekoladowej siódemce

To krajowy rynek, ale przez ostatnie 35 lat Polska stała się europejską słodką potęgą. Polska jest trzecim największym eksporterem czekolady w całej Unii Europejskiej. Głównymi odbiorcami słodczy wyprodukowanych u nas w kraju są Niemcy (21,2 proc.), Brytyj-

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Miejsce trzecie: Ferrero

Forum Wolności Gospodarczej

czycy (16,6 proc.) i Holendrzy (8,6 proc.). Polska należy już zresztą do wielkiej czekoladowej siódemki, jak można by nazwać grupę państw odpowiadających za ponad połowę wartości światowego eksportu. Obok nas to Niemcy, Belgia, Włochy, Holandia, Kanada i Stany Zjednoczone.

Należymy również do ścisłej dziesiątki największych światowych eksporterów wyrobów cukierniczych nie zawierających kakao, czyli na przykład herbatników i ciastek.

Produkcja słodczy – głównie wyrobów ciastkarskich i czekoladowych – to bardzo ważny składnik całego krajowego przemysłu spożywczego. Odpowiada za prawie 6 proc. wartości całego sektora produkcji żywności.

*Analitycy banku Pekao szacują, że w Polsce możemy mieć ponad **700 PRO-
DUCENTÓW SŁODYCZY**, którzy dają pracę prawie 30 tys. osób.*

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Mondelez (miejsce piąte) produkuje m. in. ciastka Oreo

Forum Wolności Gospodarczej

W raporcie pt. „Produkcja i dystrybucja słodocy. Słodko-gorzkie perspektywy branży” czytamy, że już co dziesiąty zatrudniony w przemyśle cukierniczym Unii Europejskiej pracuje właśnie w naszym kraju.

Polacy kochają słodcze

Przez ostatni czas branża borykała się z wieloma problemami, które dotyczyły też i innych branż. Przez wojnę w Ukrainie wielu firmom odpłynęły wpływy ze wschodnich rynków. Nie pomagały również rosnące koszty energii, dynamika płac i inflacja.

Mimo tych wyzwań, krajowy rynek słodocy trzyma się mocno głównie dzięki nam samym. „Polacy są amatorami słodocy. Rozwój gospodarczy oraz wzrost zaможności gospodarstw będzie sprzyjała większej konsumpcji w przyszłości” – przyznają analitycy z Pekao.

O sile tej branży niech zaświadczy choćby i nasz skromny ranking. Wszystkie ujęte w nim spółki miały solidny zysk. Każda powiększyła z roku na rok przychody. To jedynie wycinek całego gigantycznego sek-

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Popularne Grzeński wytwarza firma Colian (miejsce szóste)

Forum Wolności Gospodarczej

tora. Tutaj pokazujemy tych największych z największych. 15 gigantów, którzy słodyczy sprzedają najwięcej. W ułożeniu tego zestawienia pomogła nam agencja badawcza Dun&Bradstreet. Kto więc ranking wygrał?

Amerykanin, Szwajcar i Włoch

Pierwsze miejsce zajmuje spółka Mars Polska, czyli polski oddział amerykańskiego giganta Mars Incorporated. To jedna z najstarszych firm rodzinnych na świecie, którą teraz prowadzi już piąte pokolenie rodziny Mars. W Polsce koncern należy do ścisłej dziesiątki największych amerykańskich inwestorów nad Wisłą.

Trudno go nazwać firmą produkującą wyłącznie słodycze, skoro w portfolio ma kilka popularnych marek karmy dla zwierząt, jak Pedigree, Whiskas czy Royal Canin albo słynne sosy Uncle Ben's. Jednak większość produkcji to przede wszystkim słodycze.

W Poznaniu Mars prowadzi jedną z największych europejskich fabryk gum i miętusów.

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Dr Oetker (miejsce 11.) oprócz deserów ma w Polsce fabrykę zapiekank i pizzy

Forum Wolności Gospodarczej

W jednym polskim zakładzie codziennie wytwarza **65 MLN DRAŻETEK** gum Orbit, Freedent czy Winterfresh.

Niemal co druga guma z portfolio Mars Wrigley sprzedawana w Europie pochodzi właśnie z Poznania. Z kolei w Janaszówku pod Sochaczewem Mars produkuje popularne czekoladowe M&M'sy. Wśród innych słodczych pochodzących od Marsa są batony Snickers, Bounty, Milky Way czy Twix, drażetki Skittles czy cukierki Celebrations.

Drugie miejsce przypadło spółce Barry Callebaut Manufacturing Polska. To jeden z największych producentów wyrobów czekoladowych i kakaowych na świecie. Firma powstała w połowie lat 90. z połączenia belgijskiego producenta czekolady Callebaut i francuskiej firmy Cacao Barry. Dzisiaj Barry Callebaut ma siedzibę w Szwajcarii. Na całym świecie prowadzi ponad 50 zakładów. W łódzkiej fabryce, drugiej co do wielko-

Forum Wolności Gospodarczej



Forum Wolności Gospodarczej

ści w Europie, powstaje czekolada wytwarzana w formie płynnej oraz stałej.

Na ostatnie miejsce podium wskoczyło Ferrero. Włoski gigant od takich marek jak Nutella, Raffaello, Kinder, Duplo, Tic Tac czy Hanuta działa w Polsce już od ponad trzech dekad. W Belsku Dużym koło Grójca prowadzi trzeci co do wielkości zakład produkcyjny Ferrero na świecie. Fabryka jest w stanie wyprodukować 150 tys. ton słodczy rocznie. To w Polsce zainstalowane są linie produkcyjne do kremu Nutella, wafelków Kinder Bueno, Kinder Niespodzianek czy pralinek Raffaello i Ferrero Rocher.

Jakie jeszcze firmy są największymi producentami słodczy nad Wisłą? 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej

Najwięksi producenci słodczy

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST PRZYCHODÓW
		2022	2022	2021/22
1	MARS POLSKA SP Z O O	5 213 501 406	298 381 398	1 103 692 391
2	BARRY CALLEBAUT MANUFACTURING POLSKA SP Z O O	1 819 938 000	61 584 000	284 281 000
3	FERRERO POLSKA COMMERCIAL SP Z O O	1 807 867 147	41 724 542	255 165 632
4	MONDELEZ POLSKA SP Z O O	1 690 025 000	26 865 000	373 489 000
5	MONDELEZ POLSKA PRODUCTION SP Z O O	1 200 636 000	35 895 000	446 069 000
6	COLIAN SP Z O O	1 140 866 611	41 256 047	142 227 551
7	THE LORENZ BAHLSEN SNACK WORLD SP Z O O (TLBS W SP Z O O)	1 048 862 458	7 434 109	179 695 293
8	FERRERO POLSKA SP Z O O	1 045 516 853	61 727 247	196 677 625
9	FRONERI POLSKA SP Z O O	924 007 531	49 015 873	169 975 660
10	CEREAL PARTNERS POLAND TORUŃ PACIFIC SP Z O O	923 541 000	62 861 000	70 011 000

Forum Wolności Gospodarczej

NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST PRZYCHODÓW
	2022	2022	2021/22
11 DR OETKER POLSKA SP Z O O	908 949 517	59 672 161	291 248 929
12 LOTTE WEDEL SP Z O O	892 813 609	24 151 122	103 274 199
13 STORCK SP Z O O	797 783 579	22 761 214	84 570 512
14 MILLANO SP Z O O SPÓŁKA KOMANDYTOWO AKCYJNA	679 511 734	12 252 418	143 968 738
15 WAWEL S A	585 142 000	37 356 000	67 193 000

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej



MILIARD W BUTELCE

Fot. Materiały prasowe

Pierwsze miejsce zestawienia zajęła Coca Cola

Forum Wolności Gospodarczej

*Chociaż raz po raz branża dostaje po głowie nowymi regulacjami, to **WARTOŚĆ POLSKIEGO RYNKU NAPOJÓW BEZALKOHOLOWYCH OSIĄGNĘŁA JUŻ 25 MLD ZŁ.** Kto i co najlepiej gasi pragnienie Polaka?*



Tekst: **Szymon Krawiec**

Czyba żadnej innej branży w ostatnich latach nie oberwało się tak mocno. W 2021 r. uderzyła w nich opłata cukrowa, która spowodowała wzrost cen średnio o jedną czwartą. Od stycznia tego roku wprowadzono zakaz sprzedaży energetyków nieletnim, co doprowadziło do spadków tej kategorii produktowej. Z kolei od lipca tego roku wszystkie nakrętki będą musiały być fizycznie przytwierdzone do butelek, co generuje wielomilionowe koszty w przedstawianiu linii produkcyjnych. A od stycznia przyszłego roku wejdzie w życie ustawa kaucyjna, która nałoży na

Forum Wolności Gospodarczej



Forum Wolności Gospodarczej

przedsiębiorców kolejne zobowiązania, żeby nowy system do zwracania butelek w swojej firmie wprowadzić.

Mimo tych wszystkich ciosów producenci napojów bezalkoholowych radzą sobie świetnie. Branża przeżywa właśnie dwucyfrowe wzrosty. A rynek przebił już wartość 25 mld zł.

Sukces mrożonej herbaty

Czego w Polsce pije się najwięcej? Przede wszystkim napojów gazowanych, które odpowiadają za jedną trzecią całej sprzedaży. Na drugim miejscu znajduje się woda butelkowana. Trzecie miejsce zajmują soki, nektary i napoje niegazowane – czytamy w raporcie agencji badawczej MarketHub.

Nielsen przeświecił niedawno, które kategorie napojów rosną w Polsce najszybciej. Te gazowane, podobnie jak i woda mineralna rosną w podobnym tempie 12-13 proc. Podobną dynamikę wykazuje niszowy dodatek rynek gotowych kaw mrożonych. O jedną dziesiątą spadła natomiast sprzedaż soków i nektarów. O kilka

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Jacobs Douwe Egberts zajął piąte miejsce

Forum Wolności Gospodarczej

procent poleciała sprzedaż energetyków, które od początku tego roku są sprzedawane za okazaniem dowodu osobistego.

O dziwo,

*„najszybciej rosnącą kategorią są **MRO-
ZONE HERBATY**. Według danych Nielsen, ta działka generuje już 868 mln zł przychodów i rośnie w 30-proc. tempie.*

Od lat bardzo dobrze radzi sobie również kategoria napojów izotonicznych. W ciągu paru lat sprzedaż wzrosła aż o 52 proc. – wynika z danych Centrum Monitorowania Rynku. W Polsce najwięcej napojów sprzedaje się w plastiku. To aż 89 proc. sprzedaży. Po parę procent mają karton, puszka i szkło.

Mniej cukru, więcej witamin

To, co polski rynek na pewno wyróżnia, to jego różnorodność. Nasze sklepowe półki to już całe ściany i alejki

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Szóste miejsce zajęło Mokate

Forum Wolności Gospodarczej

z różnymi rodzajami napojów, wód czy soków. Obrazek niespotykany za naszą zachodnią granicą, na przykład u Niemców czy Austriaków. Liczba nowych marek będzie się stale powiększać, bo polski klient robi się jeszcze bardziej świadomy tego, co kupuje.

Jak wskazują eksperci, Polakom nie wystarczy dzisiaj już tylko napój, który ugasi pragnienie. Przy okazji chcemy, żeby zaspokajał również nasze zdrowe nawyki. Coraz częściej szukamy więc produktów o niskiej zawartości cukru, takich wyprodukowanych z naturalnych składników, albo też i takich, które są wyposażone w coś ekstra, jak na przykład dodatkowe witaminy i minerały.

Cola, Tymbark i Pepsi

Nasz ranking pokazuje kilkunastu producentów napojów działających nad Wisłą. Znajdują się też w nim producenci herbaty i kawy oraz ci, którzy oprócz napojów wytwarzają na przykład dodatki dla żywności.

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Miejsce ósme: Tchibo

Forum Wolności Gospodarczej

*Patrząc po samej czołówce, to żadnego **KRYZYSU NIE WIDAĆ**. Z wyjątkiem dwóch spółek, pozostałe 12 firm zakończyło 2022 r. z zyskiem.*

Praktycznie wszystkie podmioty, rok do roku, powiększyły również przychody. W przygotowaniu tego zestawienia pomogła nam agencja badawcza Dun&Bradstreet.

Na pierwszym miejscu uplasowała się spółka Coca Cola HBC Polska. Historia Coca-Coli w Polsce sięga jeszcze lat 50. ubiegłego wieku. Po raz pierwszy Coca-Cola dotarła do Polski dokładnie w 1957 r. Można było oglądać ją zza szyby na Targach Poznańskich. Potem kupować jedynie za dewizy w sklepach Peweksu i Baltony. Rozluźnienie przyszło za Gierka. W 1972 r. w Browarze Warszawskim ruszyła pierwsza linia do rozlewania Coca-Coli w Polsce. Butelki sprowadzano z Hiszpanii a koncentrat z Neapolu i Amsterdamu. Dzisiaj Coca-Cola zdążyła zainwestować w Polsce już ponad

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Pierwszą dziesiątkę rankingu zamyka Żywiec Zdrój

Forum Wolności Gospodarczej

pół miliarda dolarów. Rozlewa swoje napoje w Radzyminie i Staniątkach. Prowadzi też zakład butelkowania wody mineralnych w Tyliczu. W Polsce oprócz różnych odmian Coca-Coli firma oferuje również takie marki jak Fanta, Sprite, Kinley, Powerade, Cappy, Kropla Beskidu czy Kropla Minerałów.

Drugie miejsce przypadło spółce MWS. Pod tą tajemniczą nazwą kryje się jedna z odnóg wadowickiego Maspeksu. Na czwartym miejscu rankingu jest zresztą kolejna z nich, czyli Tymbark MWS. W portfolio polskiej firmy znajduje się wiele popularnych marek soków, nektarów i wód. To oczywiście Tymbark i Kubuś, ale również Tarczyn, Dr Witt, Caprio, Alcalia czy Tiger. Co ciekawe, Maspex na bazie umowy licencyjnej posiada również wyłączne prawo do sprzedaży na polskim rynku popularnej herbaty mrożonej Nestea ze szwajcarskiego koncernu Nestlé.

Trzecie miejsce w zestawieniu zajęła spółka Pepsi Cola General Bottlers Poland. Amerykańska firma działa w Polsce od 33 lat. Zatrudnia 3,6 tys. osób. Pro-

Forum Wolności Gospodarczej

wadzi zakłady w Michrowie, Żninie, Grodzisku Mazowieckim i Tomaszowie Mazowieckim. W Mszczonowie otworzyła cztery lata temu jeden z największych magazynów produktów gotowych. A w Krakowie stworzyła swoje globalne biuro, w którym realizowane są zadania z obszarów marketingu, sprzedaży czy finansów na cały świat. Oprócz samej Pepsi, w Polsce firma działa również pod markami Mirinda, 7Up, Lipton, Mountain Dew, Toma, Rockstar czy Krystaliczne Źródło.

Jakie jeszcze marki i inni producenci znaleźli się w naszym zestawieniu? 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej

Najwięksi producenci napojów

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST PRZYCHODÓW
		2022	2022	2021/22
1	COCA COLA HBC POLSKA SP Z O O	3 844 877 000	107 415 000	923 115 000
2	MWS SP Z O O	2 592 815 998	39 104 089	430 681 804
3	PEPSI COLA GENERAL BOTTLERS POLAND SP Z O O	2 378 624 000	-23 113 000	339 949 000
4	TYMBARK MWS SP Z O O	2 355 749 550	191 644 454	629 366 390
5	JACOBS DOUWE EGBERTS PL SP Z O O	1 032 847 960	24 862 740	174 264 477
6	MOKATE SP Z O O	1 016 341 257	124 438 419	307 563 097
7	INSTANTA SP Z O O	838 866 386	77 736 058	146 904 099
8	TCHIBO WARSZAWA SP Z O O	831 387 000	20 002 000	151 174 000
9	DÖHLER SP Z O O	807 030 564	46 809 096	9 256 636
10	ŻYWIEC ZDRÓJ S A	761 733 000	71 289 000	47 979 000

Forum Wolności Gospodarczej

NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST PRZYCHODÓW
	2022	2022	2021/22
11 R TWINING AND COMPANY SP Z O O	715 034 000	32 148 000	-42 944 000
12 FOODCARE SP Z O O	711 086 691	120 801 246	64 692 916
13 SOKPOL SP Z O O	581 272 922	-25 064 885	39 419 373
14 AUSTRIA JUICE POLAND SP Z O O	571 919 000	18 721 000	145 427 000

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej



DEBATA WPROST: POTRZEBY BRANŻY FARMACEUTYCZNEJ

Na zdjęciu (od lewej): Michał Byliniak, Dyrektor Związku Pracodawców Innowacyjnych Firm Farmaceutycznych Infarma, Krisztián Szabolcs Toka, Dyrektor Generalny Amgen w Polsce, Aneta Wójcik, prezes Zarządu LEK SA, Paweł Roszczyk, Członek Zarządu Adamed Pharma S.A., Dyrektor Zarządzający, Krzysztof Kopeć, Prezes Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego

Forum Wolności Gospodarczej

*Opracowanie listy leków krytycznych, stabilność legislacyjna, przewidywalność i dialog z administracją publiczną - to tylko **NIEKTÓRE Z POSTULATÓW DO RZĄDZĄCYCH, JAKIE PRZEDSTAWILI PODCZAS DEBATY „JAK STAĆ SIĘ LIDEREM RYNKU FARMACEUTYCZNEGO W POLSCE” przedstawiciele branży farmaceutycznej.***

Tekst: **Radosław Świącki**

Debatę zorganizowaliśmy w związku z publikacją w serwisie Wprost.pl i e wydaniu tygodnika Wprost raportu i rankingu branżowego NAJWIĘKSZE FIRMY FARMACEUTYCZNE I BIOTECHNOLOGICZNE w Polsce, w ramach projektu wydawniczego: „35 lat wolności gospodarczej w Polsce: Bilans i Perspektywy”. Wzięli w niej udział: Krzysztof Kopeć, prezes Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego; Paweł Roszczyk, czło-

Forum Wolności Gospodarczej

nek Zarządu Adamed Pharma S.A., dyrektor zarządzający; Aneta Wójcik, prezes Zarządu LEK SA; Michał Byliniak, dyrektor Związku Pracodawców Innowacyjnych Firm Farmaceutycznych Infarma; Krisztián Szabolcs Toka, Dyrektor Generalny Amgen w Polsce.

Farmacja to inwestycje

Podsumowując mijające 35 lat, Krzysztof Kopeć podkreślił, że „goniliśmy kraje, które mają dobrze rozwinięty przemysł farmaceutyczny”. Pytany, czy mamy obecnie dobry czas na rozwój przemysłu farmaceutycznego, szef Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego odparł, że nie zastanawia się „czy rozwijać ten przemysł, ale jak to robić najlepiej”.

- Te 35 lat, firmy - zwłaszcza polskie - wykorzystały bardzo dobrze. To olbrzymi wysiłek i olbrzymie nakłady środków. Mamy jeden z najnowocześniejszych przemysłów farmaceutycznych na świecie – powiedział Kopeć.

Mówiąc o perspektywach rozwoju firm farmaceutycznych w Polsce, Paweł Roszczyk wskazywał,

Forum Wolności Gospodarczej

że „rynek farmaceutyczny to są cały czas inwestycje”.

- Akumulacja kapitału, która jest tylko i wyłącznie z biznesu bieżącego, reinwestowanie go jest dosyć trudne. Przeznaczamy dziś ok. 7 proc. przychodu (ok. 150 mln zł rocznie) na rozwój nowych produktów. Poza tym mamy wielkie nakłady inwestycyjne, jeżeli chodzi o obszar wytwarzania. W ostatnim czasie zwiększyliśmy nasze zdolności produkcyjne do ponad 2 miliardów tabletek, a do 2027 roku chcemy dojść do 4 miliardów tabletek – mówił przedstawiciel Adamed Pharma S.A.

Firma LEK SA jest częścią światowego koncernu farmaceutycznego Sandoz. Szefowa firmy pytana była, dlaczego koncern zdecydował się na produkcję w Polsce.

*- Polska ma tę przewagę nad innymi krajami, że jest w sercu Europy. **INNY WAŻNY CZYNNIK TO LUDZIE.***

Forum Wolności Gospodarczej

W przeciwieństwie do krajów zachodnich nam się wciąż chce, ciągle poszukujemy rozwiązań, mamy iskrę ciągłego doskonalenia, poszukiwania, upraszczania procesów. Z roku na roku pokazywaliśmy, że jesteśmy w stanie osiągać kroki milowe, dlatego Sandoz postawił na Polskę – mówiła Aneta Wójcik.

Na innowacyjność branży farmaceutycznej zwracał też uwagę podczas debaty Michał Byliniak.

- Branża farmaceutyczna jest ekstremalnie innowacyjna. Rozmawiamy w tej chwili o lekach, które mają zmieniać genom ludzki. Coś takiego kiedyś było domeną filmów science fiction – mówił dyrektor Związku Pracodawców Innowacyjnych Firm Farmaceutycznych Infarma.

- Wydaje się, że wiele osiągnęliśmy, pokonaliśmy długą drogę, ale jeśli chodzi o przemysł farmaceutyczny, to wciąż mamy czas rozwoju, co dotyczy firm pochodzących z Polski, jak i firm, które przybyły z zagranicy. Polska jest znaczącym krajem, jeśli chodzi o udział w badaniach klinicznych, mamy bardzo duży udział

Forum Wolności Gospodarczej

w aktywnościach związanych z monitorowaniem badań klinicznych, bezpieczeństwa leków – dodał.

Potrzeba większej przewidywalności i standaryzacji

Od dwóch dekad badania kliniczne w Polsce przeprowadza Amgen. Krisztián Szabolcs Toka, Dyrektor Generalny Amgen w Polsce podkreślał, że jesteśmy 11. krajem na świecie, jeśli chodzi o ilość przeprowadzanych badań klinicznych.

” - Dlaczego zdecydowaliśmy się na przeprowadzanie badań klinicznych w Polsce? **POLSKA MA WIELU PACJENTÓW, JEST OGROMNA POTRZEBA TERAPII I TESTÓW KLINICZNYCH** – mówił Toka.

- Od 12 lat pracuję w Polsce i widzę duży rozwój, jeśli chodzi o dostępność nowych leków i cząsteczek. Analizy wskazują jednak, że potrzeba jeszcze sporo pracy,

Forum Wolności Gospodarczej

by wprowadzać coraz bardziej innowacyjne leki, tak by były dostępne dla coraz większej liczby pacjentów – dodał.

Zdaniem przedstawiciela Amgen, istnieje potrzeba większej przewidywalności i większej standaryzacji w centrach klinicznych.

Postulaty do rządzących

Słowa Dyrektora Generalnego Amgen były wstępem do drugiej części debaty, podczas której paneliści przedstawili swoje postulaty do rządzących.

Krzysztof Kopeć wskazywał na konieczność opracowania listy leków krytycznych: - Lista leków krytycznych to nasz i resortu zdrowia obowiązek wobec pacjentów. Pacjenci fizycznie tego oczekują i mają do tego moralne prawo. Kilka lat temu przeprowadziliśmy badanie opinii publicznej z którego wynikało, że pacjenci wcale nie są najmniej świadomym elementem systemu.

Ponad 70 proc. chciało kupować leki produkowane w kraju, bo wiedziało, że zawierają w sobie element

Forum Wolności Gospodarczej

bezpieczeństwa – tłumaczył szef Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego.

Krzysztof Kopeć przytoczył dane z których wynika, że w Polsce produkowanych jest jedynie 10 substancji z 200 obecnych na europejskiej liście leków krytycznych. - Trzeba zastanowić się również nad wspólną strategią, powinna być jedna osoba na poziomie rządowym, która to koordynuje. Pamiętajmy też o przewidywalności, elastyczności i o zrozumieniu tego co chcemy osiągnąć – mówił Kopeć.

Z kolei Paweł Roszczyk podniósł kwestię stabilności legislacyjnej.

- Bardzo ważna jest stabilność legislacyjna. Procesy inwestycyjne w farmacji są bardzo długie, patrząc nawet na leki odtwórcze to mówimy o perspektywie 3-5 lat rozwoju leku. Podejmując działania inwestycyjne chcielibyśmy wiedzieć, jak leki zostaną zrefundowane, na jakie środki publiczne możemy liczyć, w jaki sposób będą one finansowane dla pacjenta. Poza stabilnością istotny byłby lepszy dialog z administracją publiczną

Forum Wolności Gospodarczej

– powiedział Roszczyk. Podkreślił również, że liczył na to, iż w ramach KPO znajdą się środki na rozwój leków generycznych. - Tak się nie stało. Liczymy teraz na to, że administracja publiczna powróci do tej kwestii i znajdą się na to środki – mówił Paweł Roszczyk.

Dialog jest kluczowy

Głównym postulatem przedstawionym przez Anetę Wójcik, prezes Zarządu LEK SA jest dialog: - Potrzebny jest dialog z administracją publiczną i stroną rządową. Dialog jest kluczowy do podejmowania decyzji, zarządzania kryzysami, do podejmowania strategicznych decyzji. Istotne jest stabilne prawo, przewidywalność. To pomaga prowadzić inwestycje, rozmawiać w zakresie strategicznym na temat rozwoju jednostki produkcyjnej. Brak przewidywalności powoduje, że decyzje są wstrzymywane, albo lokowane w inne miejsca – przekonywała Aneta Wójcik.

Postulat dotyczący przewidywalności prawa podkreślił Krisztián Szabolcs Toka.

Forum Wolności Gospodarczej

*– Przewidywalny rynek jest atrakcyjny dla inwestycji. **CHCIELIBYŚMY MIEĆ ŚRODOWISKO LEGISLACYJNE NA POZIOMIE EUROPEJSKIM,** które gwarantowałoby kontynuację bezpieczeństwa i suwerenności – także polskiego – rynku. Istotne jest również to, by połączyć siły i pracować razem na rzecz pacjenta – mówił Krisztián Szabolcs Toka.*

Kwestię dialogu i przewidywalności podnosił również Michał Byliniak. - Z naszego punktu widzenia kluczowe jest jednak podjęcie decyzji, czy chcemy wyobrażać sobie Polskę jako kraj, który będzie tworzył innowacje na wszystkich poziomach, czyli czy będziemy szli w kierunku „Bostonu”, czy będziemy raczej „Indiami”? Wydaje się, że każdy chciałby mieć taki poziom wsparcia jak w Bostonie, tam jest wsparcie wielopoziomowe, rozumienie, że trzeba szukać mostów między wszystkimi elementami, które wpływają na rozwój branży. Mamy

Forum Wolności Gospodarczej

świadomość, że czasy są trudne, ale trudne czasy czasami pozwalają na podjęcie twardych decyzji – mówił szef Związku Pracodawców Innowacyjnych Firm Farmaceutycznych Infarma. 

Debata Wprost Biznes i Wprost Zdrowie: „Jak stać się liderem rynku farmaceutycznego w Polsce odbyła się 28 maja 2024 r. Postulaty branży zostaną spisane i wysłane do Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Technologii i Rozwoju – zobacz:



© Wszelkie prawa zastrzeżone

PARTNERZY DEBATY

AMGEN[®]


ADAMED

SANDOZ

Forum Wolności Gospodarczej



*Krisztián Szabolcs Toka, dyrektor
generalny Amgen w Polsce*

CZY NOWE PRZEPISY UNIJNE MOGĄ ZAGROZIĆ BADANIOM KLINICZNYM W EUROPIE?

Fot. Materiały prasowe

Forum Wolności Gospodarczej

*Jeśli nowa legislacja zagrozi ekosystemowi inwestycji na tym rynku, te mogą odpłynąć z Unii Europejskiej. Do tej pory nakłady na badania kliniczne w UE rosły o 4 proc. rocznie, ale w USA czy Chinach wzrosty te były dwucyfrowe. Zatem **ZACHĘTY INWESTYCYJNE W EUROPIE POWINNY BYĆ WZMACNIANE, A NIE OGRANICZANE – MÓWI KRISZTIÁN SZABOLCS TOKA**, dyrektor generalny firmy biotechnologicznej Amgen w Polsce.*

*Tekst: **Martyna Mroczek-Kowalik***

Amgen jest innowacyjną firmą biotechnologiczną. Jakie innowacje dostarcza polskim pacjentom, nad jakimi pracuje?

Amgen w Polsce działa już od 20 lat, a jej dwa najważniejsze pola działalności to badania kliniczne, czyli dostarczanie innowacyjnych leków pa-

Forum Wolności Gospodarczej

cjentom jeszcze zanim zostaną one zarejestrowane oraz dostarczanie innowacyjnych leków już po rejestracji.

*Koncentrujemy się na czterech filarach terapeutycznych: **MEDYCYNIE OGÓLNEJ, ONKOLOGII I HEMATOLOGII, CHORO-
BACH ZAPALNYCH ORAZ NA NOWYM DLA NAS OBSZARZE – CHORO-
BACH RZAD-
KICH, NA KTÓRE CIERPI 3 MLN POLA-
KÓW.** To prawie tyle samo, co osób cho-
rujących na cukrzycę. Zatem to bardzo istotny obszar terapii – mówi Krisztián Szabolcs Toka, dyrektor generalny Amgen w Polsce.*

Według niedawno opublikowanej analizy o dostępności do innowacyjnych farmaceutyków w Polsce i w innych krajach Grupy Wyszehradzkiej [Polska, Czechy, Słowacja i Węgry – red.] poziom ten co prawda ostat-

Forum Wolności Gospodarczej

nie poprawił się, w szczególności jeśli chodzi o terapie onkologiczne i choroby rzadkie, ale nadal jest jeszcze wiele do zrobienia jeśli chodzi o dostępność nowoczesnych terapii dla polskich pacjentów.

Badania kliniczne są nierozłącznym elementem innowacji. Jak twierdzi Toka, Polska to dla Amgen dobry rynek do prowadzenia badań klinicznych – 5. największy kraj pod tym względem – na który firma skierowała znaczne nakłady inwestycyjne. To korzyść dla gospodarki naszego kraju, ale też dla pacjentów, którzy zyskują dostęp do terapii jeszcze przed wprowadzeniem ich na rynek.

Czy firma widzi zagrożenia dla badań klinicznych w kontekście nowych unijnych przepisów farmaceutycznych?

– Stabilność i przewidywalność są kluczowe dla działalności firm biotechnologicznych. Jeśli nowa legislacja zagrozi ekosystemowi inwestycji na tym rynku, te mogą odpłynąć z Unii Europejskiej. Do tej pory nakłady na badania kliniczne w UE rosły o 4 proc. rocznie, ale

Forum Wolności Gospodarczej

w USA czy Chinach wzrosty te były dwucyfrowe. Zatem zachęty inwestycyjne w Europie powinny być wzmacniane, a nie ograniczane – podkreśla Toka. 

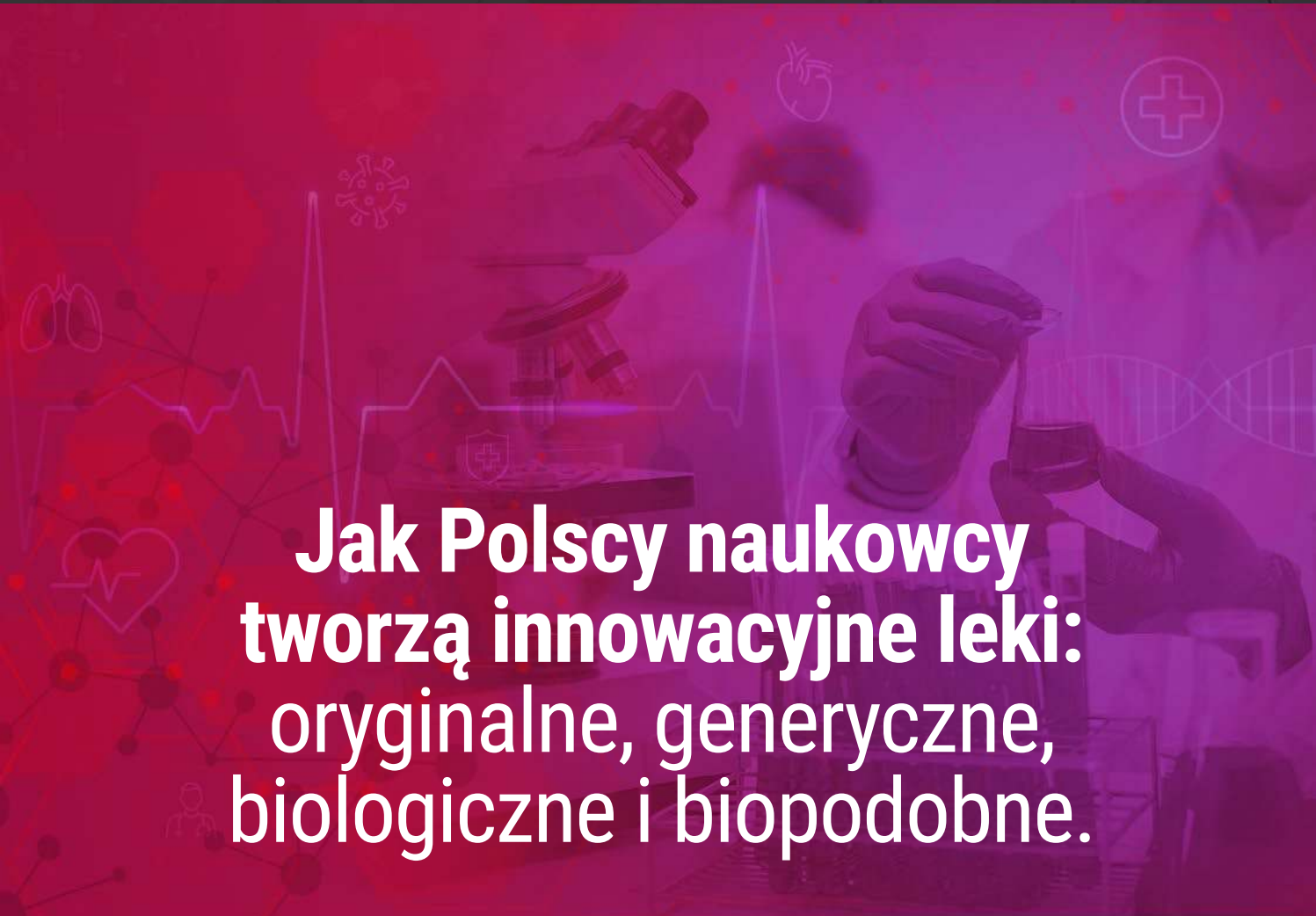
Rozmowa z Krisztiánem Szabolcs Toką, Dyrektorem Generalnym Amgen w Polsce



wprost
POLECA

POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY I ZDROWIA POLAKÓW

Popularnonaukowy projekt popularyzujący i promujący
osiągnięcia naukowe polskiej medycyny i pracę naukowców.



**Jak Polscy naukowcy
tworzą innowacyjne leki:
oryginalne, generyczne,
biologiczne i biopodobne.**

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki
w ramach Programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki

Hematoonkologia dziś i jutra



DEBATA – CZY NOWOTWORY HEMATOLOGICZNE BĘDĄ ULECZALNE?

Fot. Wprost.pl

W leczeniu nowotworów hematologicznych dużo się zmienia stąd nowe wyzwania mówili eksperci podczas debaty Wprost Czy nowotwory hematologiczne będzie można wyleczyć

Hematoonkologia dziś i jutra

*W wielu przypadkach w Polsce leczymy nowotwory hematologiczne zgodnie ze światowymi standardami. Medycyna jednak wciąż się rozwija, pojawiają się nowe wyniki badań klinicznych: stąd kolejne potrzeby refundacyjne. **W HEMATOONKOLOGII KONIECZNA JEST TEŻ ZMIANA ORGANIZACJI LECZENIA – PODKREŚLALI EKSPERCI PODCZAS DEBATY WPROST** „Czy nowotwory hematologiczne będzie można wyleczyć” z udziałem wybitnych ekspertów, w tym konsultant krajowej w dziedzinie hematologii prof. Ewy Lech-Marańdy.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Whematoonkologii w ostatnich latach pojawiły się nowe grupy leków, dzięki którym wiele chorób można dziś wyleczyć lub znacznie przedłużyć życie pacjentów. Wiele nowoczesnych terapii jest w Polsce już refundowanych,

Hematoonkologia dziś i jutra

jednak w ślad za nowymi wynikami badań klinicznych pojawiają się nowe rekomendacje międzynarodowych i polskich ekspertów.

Perspektywa konsultant krajowej: wyzwania refundacyjne

– Hematologia jest tak dynamiczną dziedziną, że mimo ogromnego postępu w refundacji leków zawsze będzie coś do uzupełniania, ponieważ co roku jest rejestrowanych kilka nowych cząsteczek w nowych wskazaniach.

*Po to, by nadążyć za standardami, **MUSIMY UTRZYMAĆ TEMPO REFUNDACJI NOWYCH LEKÓW** – zaznaczała prof. Ewa Lech-Marańda, konsultant krajowa w dziedzinie hematologii.*

Wymieniła kilka potrzeb refundacyjnych na dziś. To m.in. terapia CAR-T dla chorych z oporną i nawrotową ostrą białaczką limfoblastyczną (obecnie jest refunda-

Hematoonkologia dziś i jutra

cja dla dzieci i młodych dorosłych do 26. roku życia), przeciwciała bispecyficzne dla chorych na chłoniaki (zarówno indolente jak agresywne), jak również przeciwciała bispecyficzne dla chorych na szpiczaka plazmocytoowego. Ważną potrzebą refundacyjną jest też dostęp do terapii CAR-T dla chorych na chłoniaka rozlanego z dużych komórek B (DLBCL), która obecnie jest refundowana od trzeciej linii, a już zarejestrowana w drugiej linii dla źle rokujących chorych, z opornością na pierwszą linię lub mających po niej szybki nawrót. Kolejne wymienione potrzeby to lek dla pacjentów z ostrą białaczką szpikową i mutacją w genie IDH1, którzy nie kwalifikują się do intensywnej chemioterapii (iwosidenib), jak również (w hematologii) lek dla chorych na zakrzepową plamicę małopłytkową.

Szpiczak plazmocytowy: leczenie konieczne „tu i teraz”

W leczeniu szpiczaka plazmocytoowego w ostatnich latach pojawiło się wiele nowych leków i schematów leczenia,

Hematoonkologia dziś i jutra

które zmieniły rokowanie pacjentów. Pojawiają się jednak kolejne skuteczne terapie. Bardzo ważny dla tej grupy chorych jest dostęp do nowoczesnych leków po trzeciej linii leczenia (zarejestrowane są tu zarówno przeciwciała bispecyficzne, jak terapia CAR-T), jednak pilną potrzebą refundacyjną jest optymalizacja leczenia od drugiej linii, co jest związane m.in. z bardzo skutecznymi schematami stosowanymi obecnie w pierwszej linii.

– *Dużą potrzebą refundacyjną na dziś jest* **OPTIMALIZACJA LECZENIA OD DRUGIEJ LINII W PRZYPADKU PACJENTÓW, KTÓRZY WCZEŚNIEJ OTRZYMYWALI LECZENIE Z LENALIDOMIDEM** – *mówił* *prof. Krzysztof Giannopoulos, prezes Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów.*

Wyjaśniał, że obecnie pierwsza linia leczenia szpica jest w Polsce bardzo nowoczesna, a schematy za-

Hematoonkologia dziś i jutra

wierające lenalidomid otrzymują zarówno pacjenci kwalifikujący się do przeszczepienia (w leczeniu podtrzymującym), jak niekwalifikujący się do przeszczepienia (dla tej grupy od stycznia 2024 jest refundowany schemat trójkowy (daratumumab, lenalidomid, deksametazon).

– Pacjenci, którzy otrzymali lenalidomid w pierwszej linii leczenia, w drugiej linii muszą otrzymać schemat z innym lekiem. Może być to schemat oparty o lek immunomodulujący kolejnej generacji, czyli pomalidomid, lub schemat oparty o karfilzomib. I tu pojawia się największe obecnie wyzwanie refundacyjne: mamy obecnie możliwość stosowania schematu dwulekowego (karfilzomib plus deksametazon), a nie ma możliwości stosowania schematu trójkowego, opartego o ten trzon – wyjaśniał prof. Giannopoulos.

Zwracał uwagę, że schematy trójkowe w leczeniu szpiczaka są dużo skuteczniejsze niż dwulekowe. – Schemat karfilzomib z deksametazonem, wzmocniony

Hematoonkologia dziś i jutra

przeciwciałem anty CD38, wykazuje dużą skuteczność u pacjentów opornych na lenalidomid.

*To najskuteczniejszy schemat w drugiej linii leczenia, który możemy tym pacjentom dziś zaoferować. **SKUTECZNOŚĆ SCHEMATU TRÓJLEKOWEGO JEST BARDZO WYSOKA**, mediana dla pacjentów leczonych schematem trójlekowym to prawie 30 miesięcy; jest ona niemal dwukrotnie dłuższa niż w przypadku schematu dwulekowego – mówił prof. Giannopoulos.*

Zwracał uwagę, że wszystkie te leki są hematologom dobrze znane. – Warto wykorzystać daratumumab w schemacie z karfilzomibem i deksametazonem: pacjenci tego schematu potrzebują, to oczekiwana decyzja na „tu i teraz” – mówił prof. Giannopoulos. – To bardzo ważny schemat, potrzebny pa-

Hematoonkologia dziś i jutra

cjentom. Leki są dobrze znane, stosujemy je z sukcesami w innych połączeniach – potwierdzała prof. Ewa Lech-Marańda.

Najczęstszy agresywny chłoniak i terapia CAR-T

Chłoniak rozlany z dużych komórek B (DLBCL) to najczęstszy chłoniak u osób dorosłych: co roku w Polsce jest ok. 1,5 tys. przypadków nowych zachorowań. To choroba agresywna, szybko postępująca, a jednocześnie u znacznej części pacjentów może być wyleczona. Największe szanse na wyleczenie mają chorzy już w pierwszej linii, w której standardem jest chemioimmunoterapia, do której można dodać (od niedawna w refundacji) nowoczesny lek celowany (polatuzumab wedotyny). U pewnej części pacjentów choroba jednak wraca. W Polsce dla pacjentów po drugim nawrocie jest możliwość podania terapii CAR-T.

Hematoonkologia dziś i jutra

– Obecnie w Polsce już prawie 200 pacjentów zostało zakwalifikowanych do leczenia CAR-T. Jesteśmy entuzjastami tej terapii, gdyż **URATOWAŁA ŻYCIE WIELU CHORYM, DLA KTÓRYCH NIE MIELİSMY JUŻ ŻADNEJ OPCJI.** To zarówno młodzi pacjenci, jak osoby w wieku 70 lat, którzy wcześniej mogli otrzymać tylko terapię paliatywną.

U ok. 50 proc. chorych udaje się osiągnąć wieloletnie przeżycia, a dane z ostatniej konferencji Amerykańskiego Towarzystwa Hematologicznego (ASH) pokazują, że jeśli pacjent ma remisję trwającą przez 2 lata, to jest duża szansa na wieloletnią remisję i wyleczenie – mówiła prof. Lidia Gil, kierownik Kliniki Hematologii i Transplantacji Szpiku Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

Zdaniem ekspertów, warto, by terapia CAR-T mogła być stosowana od drugiej linii w grupie chorych źle ro-

Hematoonkologia dziś i jutra

kujących, którzy nie odpowiadają na leczenie pierwszej linii lub mają szybką wznowę choroby.

– W większości krajów europejskich i USA terapia CAR-T jest stosowana już na tym etapie: wyniki leczenia są dużo lepsze niż wówczas, gdybyśmy zastosowali takie leczenie w trzeciej linii – zaznaczała prof. Lidia Gil, zwracając uwagę, że w Polsce jest 11 ośrodków akredytowanych do przeprowadzenia terapii CAR-T (w tym 2 u dzieci) i wszystkie mają duże doświadczenie w jej podawaniu. – Wydaje się, że przesunięcie tej terapii do drugiej linii poprawi wyniki leczenia pacjentów z chłoniakami opornymi/ nawrotowymi. Myślę, że zmniejszy się dzięki temu liczba pacjentów, których dziś kwalifikujemy do trzeciej linii – mówiła prof. Gil.

Chłoniak Hogdkina i leczenie celowane

W Polsce co roku odnotowuje się ok. 700 nowych przypadków chłoniaka Hodgkina: często jest to choroba ludzi młodych, wchodzących w dorosłe życie, zakładających rodziny, rozpoczynających karierę zawodową. To

Hematoonkologia dziś i jutra

chłoniak agresywny, jednak w przypadku szybkiego zdiagnozowania i rozpoczęcia leczenia wyniki są dobre. W przypadku pacjentów we wczesnych stadiach (1 i 2) wyleczalność już w pierwszej linii przekracza 90 proc.; w stadiach zaawansowania 3. i 4. wyleczalność po leczeniu pierwszej linii wynosi ok. 70 proc.

U części pacjentów choroba jednak powraca. LEKIEM, KTÓRY ZMIENIŁ ICH ROKOWANIE, JEST BRENTUKSYMAB VEDOTIN, STOSOWANY JUŻ W PRZYPADKU CHOROBY OPORNEJ I NAWROTOWEJ. Od 1 stycznia 2024 roku jest on również refundowany w pierwszej linii dla pacjentów w 4. stadium zaawansowania.

– Wyniki leczenia są bardzo dobre, jednak 70 czy 90 proc. to nie jest 100 procent, a chcielibyśmy wyleczyć wszystkich. Refundacja już w pierwszej linii dla pacjentów w 4. stadium choroby to był bardzo dobry

Hematoonkologia dziś i jutra

ruch. Musimy jednak pamiętać, że 3. stadium zaawansowania to również choroba zaawansowana, dlatego bardzo zależałoby nam, żeby mieć możliwość stosowania brentuksymabu vedotin także u tych pacjentów – mówił prof. Tomasz Wróbel, kierownik Katedry i Kliniki Hematologii, Nowotworów Krwi i Transplantacji Szpiku UM we Wrocławiu zaznaczając, że chorzy na chłoniaka Hodgkina to bardzo często populacja ludzi młodych, dlatego leczenie powinno być jak najbardziej skuteczne, a jednocześnie jak najmniej toksyczne. Intensywna chemioterapia może powodować nie tylko wczesne, ale też późne powikłania, m. in. w postaci wtórnych nowotworów czy chorób sercowo-naczyniowych. Mniej intensywna chemioterapia oraz dodanie leku celowanego powoduje zmniejszenie ryzyka działań niepożądanych.

– Badanie randomizowane porównujące stosowanie brentuksymabu vedotin do klasycznej chemioterapii pokazało mniejsze ryzyko pojawienia się wtórnych nowotworów w grupie leczonej brentuksymabem.

Hematoonkologia dziś i jutra

To jedna z przyczyn, dlaczego warto tę terapię stosować u pacjentów z zaawansowaną chorobą – podkreślił prof. Wróbel, zaznaczając, że już dziś w wielu przypadkach możliwość wyleczenia pacjenta z nowotworu hematologicznego jest faktem. – To nie jest kwestia przyszłości, tylko teraźniejszości; chłoniak Hodgkina jest tego przykładem, a zastosowanie brentuksymabu vedotin w kolejnej grupie pacjentów może się do tego przyczynić – zaznaczył prof. Wróbel.

Ostra białaczka szpikowa: leczenie celowane dodane do chemioterapii

– Ostra białaczka szpikowa to stan zagrożenia życia, to choroba, w przypadku której musimy bardzo szybko podjąć decyzję o sposobie leczenia – podkreślała prof. Lidia Gil.

Dzięki badaniom genetycznym można stwierdzić, z jakim typem ostrej białaczki szpikowej mamy do czynienia i odpowiednio dobrać leczenie. Najczęstszą identyfikowaną mutacją w ostrej białaczce szpikowej jest

Hematoonkologia dziś i jutra

mutacja FLT3, której obecność wiąże się z ryzykiem nawrotu choroby i dużą opornością na kolejne linie leczenia.

”*Możliwości leczenia tej grupy pacjentów w ostatnich latach bardzo się jednak poprawiły: **OBECNIE JUŻ OD PO-CZĄTKU JEST MOŻLIWOŚĆ DODANIA DO CHEMIOTERAPII TERAPII CELOWANEJ (MIDOSTAURYNA).** Również w przypadku nawrotu choroby chorzy mogą otrzymać leczenie celowane z zastosowaniem inhibitora FLT3 (gilterytynib).*

– Wprowadzenie leków celowanych nakierowanych na FLT3 to była ogromna zmiana dla pacjentów. Korzystamy z tego leczenia; w przypadku gilterytynibu to leczenie doustne, które okazało się bardziej skuteczne niż intensywna chemioterapia w nawrocie. Cieszymy się z możliwości stosowania tego leku. Bardzo byśmy

Hematoonkologia dziś i jutra

też chcieli, by była możliwość zastosowania go w terapii podtrzymującej po allotransplantacji: wyniki badań pokazują, że jego podawanie byłoby bardzo efektywne – zaznaczała prof. Lidia Gil.

Zwracała uwagę, że w przypadku leczenia ostrej białaczki szpikowej postęp w ostatnich latach jest ogromny, konieczne jest jednak wykonanie szybko bardzo precyzyjnej diagnostyki genetycznej. – Profil genetyczny pacjenta jest konieczny, by zastosować jak najlepsze leczenie, w tym leczenie celowane; każdy dodatek leku celowanego poprawia wyniki leczenia pacjentów – zwracała uwagę prof. Gil.

Ostra białaczka limfoblastyczna i terapia przeciwciałami bispecyficznymi

W przypadku ostrej białaczki limfoblastycznej oprócz leków celowanych i terapii CAR-T przełomem było zastosowanie tzw. przeciwciał bispecyficznych. Jeden z leków tej grupy (blinatumomab) jest już refundowany w drugiej linii leczenia u dorosłych i dzieci z ostrą białaczką lim-

Hematoonkologia dziś i jutra

foblastyczną. W ostatnim czasie pojawiły się jednak doniesienia, że warto ten lek stosować już od pierwszej linii u niektórych chorych (chodzi o konsolidację leczenia pacjentów z Ph- ostrą białaczką limfoblastyczną B komórkową, będących w pierwszej całkowitej remisji, z ujemnym stanem minimalnej choroby resztkowej).

Potwierdziła to prof. Ewa Lech-Marańda: – Wyniki badań były prezentowane na ostatnim zjeździe ASH (Amerykańskiego Towarzystwa Hematologicznego); **ZAPEWNE REJESTRACJA W UE TAKIEGO LECZENIA BĘDZIE JESZCZE W TYM ROKU.**

Charakterystyczne jest to, że zarówno terapia CAR-T, jak przeciwciała bispecyficzne są przesuwane na coraz wcześniejsze linie leczenia – zaznaczała konsultant krajowa.

Hematoonkologia dziś i jutra

W stronę leczenia ambulatoryjnego

Eksperci podkreślali, że nowoczesne leki są bardzo potrzebne, ale konieczna jest też zmiana organizacji leczenia, gdyż wysoko specjalistyczne ośrodki hematologiczne nie są w stanie zająć się leczeniem wszystkich chorych hematologicznych. Dużym problemem z punktu widzenia pacjentów jest z kolei długi czas od podejrzenia choroby do dostania się do ośrodka hematologicznego.

Z drugiej jednak strony wielu pacjentów jest niepotrzebnie kierowanych do hematologów przez lekarzy POZ, co powoduje opóźnienia w leczeniu tych chorych, dla których szybkie jego rozpoczęcie jest kwestią życia. – Gdy pacjent trafi już do ośrodka, jest możliwość dobrego leczenia i dostęp do wielu technologii lekowych. Problem jest jednak często wcześniej: z uzyskaniem szybkiej ścieżki diagnostycznej. Zwracają się do nas z tym problemem pacjenci i ich rodziny, staramy się interweniować – mówiła Marzanna Bieńkowska, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Biura

Hematoonkologia dziś i jutra

Rzecznika Praw Pacjenta, zachęcając do korzystania w takich sytuacjach z infolinii i pomocy Rzecznika Praw Pacjenta.

*Pacjenci otrzymujący diagnozę i skierowanie do lekarza hematologa, często nie wiedzą, gdzie się leczyć. – **STARAMY SIĘ POMÓC, EDUKOWAĆ, KORZYSTAMY ZE WSPARCIA ORGANIZACJI PACJENTÓW**; informujemy, gdzie są ośrodki, które specjalizują się w danym schorzeniu – zaznaczała dyrektor Bieńkowska.*

Lepszej organizacji leczenia ma służyć pilotaż Krajowej Sieci Hematologicznej, przygotowany przez prof. Ewę Lech-Marańdę wraz z całym środowiskiem hematologów. Jego wdrożenie – a po jego zakończeniu i ewaluacji wprowadzenie Krajowej Sieci Hematologicznej – jest konieczne, gdyż wysoko specjali-

Hematoonkologia dziś i jutra

styczne ośrodki nie będą w stanie poradzić sobie ze wszystkimi pacjentami, których jest coraz więcej, m.in. ze względu na skuteczność leczenia; często jednak musi ono być prowadzone przewlekłe. Ważne jest również to, że coraz częściej jest możliwe prowadzenie leczenia nie w szpitalu, tylko w trybie ambulatoryjnym.

W debacie „Czy nowotwory hematologiczne będzie można wyleczyć? Hematoonkologia dziś i hematoonkologia jutra” udział wzięli:

Prof. Ewa Lech-Marańda, krajowa konsultant w dziedzinie hematologii

Marzanna Bieńkowska, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Biura Rzecznika Praw Pacjenta

Prof. Lidia Gil, kierownik Kliniki Hematologii i Transplantacji Szpiku Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu

Prof. Krzysztof Giannopoulos, prezes Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów -

Prof. Tomasz Wróbel, kierownik Katedry i Kliniki Hematologii, Nowotworów Krwi i Transplantacji Szpiku, UM we Wrocławiu

Hematoonkologia dziś i jutra

ryjnym (m.in. dzięki temu, że wiele nowoczesnych leków to leki doustne, podskórne lub podawane w krótkich wlewach dożylnych).

– Dzięki nowym lekom możemy wyleczyć lub przedłużyć życie wielu pacjentów. Kwestia Krajowej Sieci Hematologicznej jest kluczowa dla dalszego rozwoju hematologii, gdyż jeśli nie poprawimy organizacji pracy, to najlepsze leki nie spełnią swojej roli – potwierdził prof. Wróbel. 

Czy nowotwory hematologiczne będzie można wyleczyć? Priorytety na dziś: debata Wprost – zobacz:





WIELKIE BLEFOWANIE

*Kreml dwoi się i troi żeby udowodnić, że dla pomysłności Rosji nie ma większego szczęścia niż wojna. **NAGINANIE DANYCH DLA CELÓW PROPAGANDOWYCH MA PRZEKONAĆ ZACHÓD, ŻE SANKCJE SZKODZĄ WSZYSTKIM, TYLKO NIE MOSKWIE**, podczas gdy w istocie jest dokładnie odwrotnie.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Zalew wiadomości zaświadczających, że Rosja kwitnie, i to nie pomimo, ale dzięki wojnie, nie jest przypadkowy. Doniesienia o wzrostach PKB i produkcji przemysłowej, spadku bezrobocia i generalnie teflonowej odporności rosyjskiej gospodarki na sankcje to zwykła propaganda, obliczona na rezonowanie w kręgach zwolenników dogadania się z Moskwą.

Putin stosuje stary sowiecki chwyt z pompowaniem gospodarki za pomocą zbrojeń. Za ich tempem nie na-

Zagranica

dążają jednak cywilne sektory gospodarki, pozbawione z powodu sankcji dostępu do kapitału, technologii i rąk do pracy, wydrenowanych przez machinę wojenną. Moskwa przedstawia jednak ten kryzys jako wielki sukces, chwając się m.in. zdławieniem bezrobocia.

Pracy jest jednak w Rosji pod dostatkiem głównie dlatego, że

800 tys. młodych wykształconych ludzi uciekło z kraju przed poborem, pół miliona padło na wojnie, a kolejne setki tysięcy **UTKNĘŁO W OKOPACH** na Ukrainie.

Coś, co Rosjanie nazywają likwidacją bezrobocia, jest w istocie dramatycznym skutkiem wojny. Brak wykwalifikowanej siły roboczej winduje zaś płace, pogłębiając inflację. Oficjalne statystyki mówią o ośmioprocentowej inflacji, ale realna sięga już 20 proc.

Wierzyć tylko wto, czemu Kreml zaprzecza

Dobrym probierzem stanu rosyjskiej gospodarki jest decyzja o utajnieniu danych o produkcji benzyny. Ukraińskie naloty na rosyjskie rafinerie zmniejszyły produkcję paliw w Rosji o 20 proc., co powoduje wzrost cen. To kolejny czynnik nakręcający inflację. Kreml próbuje jakoś nad tym zapanować, podnosząc stopy procentowe do poziomu 16 proc. i zarządzając drastyczne podwyżki podatków. W górę idzie podatek dochodowy, od nieruchomości, VAT dla małych przedsiębiorstw, a nawet akcyza na przemysłowy alkohol. Spożywczego nikt nie śmie tknąć z obawy o to, że Rosjanie wytrzeźwieją i zobaczą, że Putin znów ich okłamał.

Jeszcze podczas majowej inauguracji nowej kadencji prezydenckiej zapewniał on, że żadnych podwyżek podatków nie będzie. Jest dokładnie odwrotnie, zgodnie ze starą zasadą, która mówi, żeby wierzyć tylko w to, czemu Kreml zaprzecza. Władza nie ma jednak wyjścia. Deficyt budżetowy jest już dwukrotnie wyższy od

Zagranica

planowanego na ten rok. Nie ma go jak załatać, bo sankcje odcięły Rosję od kredytów, a samo pompowanie resztek kapitału w zbrojenia nie działa. Co prawda produkcja przemysłowa rośnie, ale jednocześnie drenuje to budżet, powiększając deficyt i upośledzając cywilne sektory gospodarki. Tam w najlepszym wypadku panuje stagnacja, a wielu przypadkach wręcz recesja, wywołana brakiem dostępu do kapitału i nowych technologii.

Spycha to Rosję do czasów sowieckich, gdy cała para szła w zbrojenia, a zwykli obywatele pozbawieni byli podstawowych wygod i produktów.

*Przeciętna rosyjska rodzina wydaje dziś
AZ 1/3 SWOICH ZAROBKÓW na żywność.
Trend ten będzie się pogłębiał,*

bo krajowa produkcja zbyt skoncentrowana jest na wojnie, by zajmować się potrzebami społeczeństwa. Nie da się też zastąpić braków importem, który jest coraz droższy z powodu systematycznego osłabiania się war-

Zagranica

tości rubla. Wymusza to z kolei wspomniane utrzymywanie stóp procentowych na poziomie wyższym nawet od tych obowiązujących na Ukrainie, której gospodarka, wedle rosyjskiej propagandy, leżeć ma już na łopatkach. A wysokie stopy to drogi kredyt, dławiący cywilne sektory gospodarki, nie mające szans na zasilanie zamówieniami na potrzeby wojny.

Sankcje działają

Nerwowe szukanie gotówki w kieszeniach przeciętnych Rosjan nie przyniesie więc żadnej znaczącej poprawy stanu rosyjskiego budżetu. Jest jednocześnie społecznie ryzykowne, stąd też na wszelki wypadek poprzedzono je propagandową kampanią o silnej, samowystarczalnej i odpornej na restrykcje Rosji. Strategia ta ma nie tylko uzasadnić zaciskanie pasa przez Rosjan, ale także przekonać Zachód o daremności oporu wobec Moskwy.

Rozumowanie jest proste. Skoro wojenna gospodarka to taki sukces, to znaczy, że sankcje są bez sensu i uderzają głównie w kraje, które je stosują,

Zagranica

a nie te, w które są wymierzone. Jest jednak dokładnie odwrotnie:

”*Moskwa ma poważnie ograniczony dostęp do inwestycji i technologii, tracąc i tak mizerne szanse na **UTRZYMANIE KONKURENCYJNOŚCI** na światowych rynkach.*

W ciągu dwóch lat obowiązywania sankcji inwestorzy wycofali z Rosji ponad 230 miliardów euro, czyli niewiele mniej, niż rezerwy walutowe Rosji, zamrożone na zagranicznych kontach z powodu wojny.

Objęty sankcjami kraj stracił wiarygodność i reputację. Nawet jeśli wiele europejskich firm stara się omijać sankcje – przykład tysiącprocentowego wzrostu niemieckiego eksportu do biednego Kirgistanu mówi sam za siebie – to i tak Rosjanie są poważnie izolowani. Ich głównymi partnerami handlowymi pozostają Chińczycy. Ci jednak koncentrują się dreno-

Zagranica

waniu Rosji z kapitału, zalewając tamtejszy rynek swoimi towarami. Do inwestycji jednak za bardzo się nie kwapią – także z powodu obaw przed sankcjami. To dlatego Putin przeżywa męczarnie próbując bezskutecznie namówić Pekin do sfinansowania gazociągu, którym pozwoliłby Rosji zastąpić utracony rynek gazowy Europy Chinami.

I tak po krótkce wygląda cud rosyjskiej gospodarki wojennej, święcący medialne triumfy na Zachodzie. Kłamstwo goni kłamstwo, manipulacja ściga się z propagandą w nadziei na to, że syte i zadowolone kraje demokratyczne uwierzą w te bajki i nie zdecydują się sprawdzić tego blefu, żeby przekonać się, jak jest naprawdę. 

TYSIĄC LAT W TRZY GODZINY

Fot. MHP

*Muzeum Historii Polski, wizualizacja Galerii Polski Walczącej,
wchodzącej w skład wystawy stałej*

Cztery urny wyborcze, prawdziwy, upadający pomnik Dzierżyńskiego, czy plakaty z demonstracji przeciw Okrągłemu Stołowi – tak opowieść o 4 czerwca i polskiej transformacji zostanie przedstawiona na wystawie stałej Muzeum Historii Polski. O ZNACZENIU 4 CZERWCA W PAMIĘCI POLAKÓW ORAZ NAJNOWSZEJ WYSTAWIE CZASOWEJ „POTĘGA OPOWIEŚCI” ROZMAWIAMY Z DYREKTOREM MUZEUM HISTORII POLSKI ROBERTEM KOSTRO.



Rozmawiał **Maciej Zaremba**

Rozmawiamy tuż przed 35. rocznicą wyborów 4 czerwca 1989 r. Jednocześnie w czerwcu Muzeum Historii Polski otwiera wystawę czasową „Potęga Opowieści. Od dawnej kroniki do nowoczesnego muzeum”, która poświęcona będzie różnym sposobom narracji o historii Polski. I w tym kontekście chciał-

bym zapytać – jaka jest pana osobista opowieść o 4 czerwca? Czym dla pana był ten dzień?

Ten dzień był dla mnie wielkim wydarzeniem, bo pierwszy raz w życiu brałem udział w wyborach. Wcześniej, pomimo iż byłem pełnoletni już od paru lat, świadomie nie głosowałem, sprzeciwiając się fasadowości głosowań w PRL. Jednak 4 czerwca towarzyszyło mi poczucie, że pierwszy raz naprawdę mogę wybierać. Następnie pojawiło się triumfalne uczucie radości z wygranej. Wybory czerwcowe to był bardzo jasny sygnał,



Robert Kostro

– historyk, dziennikarz, publicysta, polityk. Od 2006 r. dyrektor Muzeum Historii Polski

że jako społeczeństwo nie chcemy dłużej takiego systemu.

Jak opowiedzieć o tym komuś, kto zupełnie nie orientuje się w realiach tamtych lat w Polsce?

Te wybory były przede wszystkim otwarciem drzwi – nagle nabraliśmy haust świeżego powietrza w dusznym systemie lat 80. Te lata to był naprawdę depresyjny moment – rozkładająca się gospodarka, kolejki, kartki, szarość na ulicach. 4 czerwca był momentem nadziei.

A jak taka instytucja jak Muzeum Historii Polski powinna opowiadać tę historię? Na co szczególnie należy położyć nacisk, przedstawiając nie tylko wybory 4 czerwca, ale szerzej proces polskiej transformacji?

Same wybory czerwcowe były momentem bardzo radosnym, niemal powszechnie dobrze ocenianym jako wyraz odrzucenia systemu komunistycznego przez większość społeczeństwa. Jednak wiele wydarzeń im towarzyszących było dużo bardziej skomplikowanych. Chociażby rozmowy Okrągłego Stołu, przy których trzeba wskazywać na dylematy opozycjonistów, z których część była przeciwna porozumiewaniu się z ekipą

Historia

Jaruzelskiego. Dużo jest dwuznacznych momentów, niepewności.

Na przyszłej wystawie stałej MHP, opowiadając o tym momencie historii, zaprezentujemy **DWA SILNE AKCENTY.**

Jednym będą urny wyborcze. Chcemy w ten sposób pokazać proces zmian. 4 czerwca to będzie pierwsza urna, obok urny symbolizujące wybory samorządowe i wybory prezydenckie z 1990 r., a wreszcie całkowicie wolne wybory parlamentarne na jesieni 1991 r.

Drugim ważnym motywem w tej części wystawy będzie spadający z cokołu pomnik Dzierżyńskiego. To był bardzo symboliczny moment, gdy w listopadzie 1989 r. na ówczesny plac Dzierżyńskiego w Warszawie, czyli dzisiejszy plac Bankowy, wjeżdża dźwig, podnosi tę figurę, a ona rozpada się przy aplauzie zgromadzonego tłumu. Panowało przekonanie, że to solidny pomnik z brązu, a okazało się, że to trzy betonowe klocki, jedynie pomalowane tak, by imitować brąz.

Wszyscy byli zaskoczeni, że pomnik tak łatwo się rozsypał, ludzie obtłukiwali sobie fragmenty na pamiątkę. Zresztą na wystawie stałej będzie widoczne, że Dzierżyński pozbawiony jest nosa przez takie działania.

Jak to konkretne wydarzenie będzie przedstawione na przyszłej wystawie stałej MHP?

Udało nam się pozyskać te trzy oryginalne części pomnika, które leżały na placu Dzierżyńskiego. Zainstalujemy je w taki sposób, by uzyskać wrażenie, że pomnik właśnie spada z cokołu. Obok umieścimy fotografie dokumentujące wydarzenie. Myślę, że to będzie robiło wrażenie.

Czy trudno było pozyskać te fragmenty?

Muszę przyznać, że niełatwo. Przez długi czas spoczywały gdzieś w magazynach Zarządu Dróg Miejskich. Przez trzy lata korespondowałem w tej sprawie z warszawskim ratuszem i dwukrotnie odwiedziłem ówczesną prezydent Hanne Gronkiewicz-Waltz, zanim podjęła decyzję o przekazaniu ich w depozyt muzeum.

Równolegle zabiegaliśmy także o pozyskanie Pomnika Braterstwa Broni z placu Wileńskiego na warszawskiej



Fot. MHP/Maciej Cichy

*Zburzony pomnik Dzierżyńskiego i transporter opancerzony SKOT
wjeżdżają do muzeum*

Historia

Pradze, czyli tzw. pomnika czterech śpiących. Władze stolicy długo wahały się co dalej z nim zrobić po rozebraniu przy okazji budowy II linii metra, ale ostatecznie trafił on do nas.

*Boczne figury **POMNIKA CZTERECH ŚPIĄCYCH** zostaną umieszczone w części wystawy poświęconej stalinizmowi.*

Od razu dodam: nie chcemy tworzyć wielkiego zbioru pomników PRL-u, ale odpowiednia wystawa muzealna z komentarzem i przedstawionym kontekstem jest właściwym sposobem na wyeksponowanie w takiej zdekonstruowanej formie symboli władzy totalitarnej, które należą do ciemniejszych kart naszej historii.

Jak z historią 4 czerwca trafić do osób urodzonych już w XXI wieku, dla których te wydarzenia są już bardzo odległe?

Jedną z dróg jest przedstawienie interesujących obiektów historycznych, zwłaszcza jeśli mają efektowną formę plastyczną, pobudzającą wyobraźnię.

Historia

Obok obiektów oryginalnych używamy też multimediiów, ciekawych rozwiązań scenograficznych, czy interaktywnych instalacji. W wypadku ostatnich kilkunastu lat na pomoc przychodzi historia mówiona i świadkowie, którzy osobiście mogą podzielić się swoimi doświadczeniami. Przekazywanie emocji znacznie lepiej uświadamia procesy historyczne niż relacjonowanie suchych faktów. Te oczywiście też są ogromnie ważne, ale świadectwo ludzkiego losu i indywidualne opowieści, czasem tragiczne, a czasem zabawne, mogą dać dużo lepsze wyobrażenie o przeszłości, niż zdystansowany komentarz.

Rzeczywiście w przypadku wyborów 4 czerwca wciąż mamy do czynienia z żyjącymi świadkami, którzy nie tylko siedzieli po różnych stronach Okrągłego Stołu, ale i, jak niektórzy działacze antykomunistycznej opozycji, w ogóle bojkutowali te wydarzenia. Jak pogodzić te wszystkie opowieści na jednej wystawie?

Pokazywanie historii z różnych perspektyw nie kłóci się z przedstawianiem prawdy historycznej. Oczywiście w przypadku komunizmu stanowiska tych, którzy

Historia

zamykali do więzień i tych, którzy byli zamykani, nie są równoprawne, nie możemy tu mówić o symetrii.

Na szczęście niewiele osób broni komunizmu jako całości. Mogą pokazywać jakieś jego dobre strony, jak niektóre rozwiązania socjalne, czy pewne osiągnięcia gospodarcze pierwszych dekad, ale zdecydowana większość ludzi, nawet uwikłanych życiorysowo w dawny system, odrzuca i potępia system represji i aparat przemocy z tamtych lat.

A co z perspektywą tych osób, które domagały się wtedy bardziej radykalnych rozwiązań po stronie opozycyjnej? Czy należy uwzględnić również ich punkt widzenia na wystawie?

Tak. Staramy się, żeby uwzględnić różne punkty widzenia, i tych, którzy byli zwolennikami okrągłostołowego kompromisu i tych, którzy mu się sprzeciwiali. Na wystawie na pewno znajdą się zdjęcia z manifestacji przeciwko Okrągłemu Stołowi.

Jak na wystawie wytłumaczyć komuś, kto niczego nie wie o polskiej historii, dlaczego mówi się o wyborach czerwcowych, że były „częściowo wolne”? Czy



w muzeum da się opowiedzieć o takich rzeczach jak ordynacja wyborcza?

Musimy o tym poinformować w opisie. Jako zwiedzający mamy jednak skłonność, żeby pobieżnie przeglądać wystawy muzealne i niekoniecznie wczytywać się dokładnie w ich treść. Dlatego nie mogę wykluczyć, że część naszych gości może mieć kłopot ze zrozumieniem mechanizmu tych wyborów. Natomiast zasadnicze przesłanie da się przekazać przy pomocy zdjęć i plakatów: można było oddać głos już nie tylko na partię władzy i jej partie satelickie, ale również na przedstawicieli opozycji, ruchu „Solidarność”, a ponadto

wynik wyborów spowodował **FUNDAMENTALNĄ ZMIANĘ**, bo nie dało już się ułożyć parlamentu tak, jak to zaplanowano przy Okrągłym Stole.

W muzeum zawsze ważną rolę do odegrania ma także przewodnik. Oprowadzając grupę po wystawie, może on na przykład opowiedzieć anegdotę,

która często daje o wiele większy efekt, niż kilkadziesiąt słów opisu.

Czy Polacy w ogóle znają historię 4 czerwca 1989?

Im dalej odchodzimy od tych wydarzeń, tym jest ono coraz mniej rozpoznawalne. Problemem ewolucyjnego odchodzenia od komunizmu jest brak jednej daty, traktowanej jako chwila przełomowa. To utrudnia popularyzowanie tych wydarzeń. Uważam, że warto, aby wybory czerwcowe były pamiętane przede wszystkim jako data wypowiedzenia się społeczeństwa na temat istniejącego systemu. Możemy być podzieleni w ocenie Okrągłego Stołu, czy skuteczności działania rządu Mazowieckiego. Jednak wydaje się, że właśnie data 4 czerwca warta jest pamiętania.

Na najnowszej wystawie czasowej „Potęga Opowieści” mowa będzie również o tym, że świętowanie rocznic samo w sobie jest opowieścią o historii. Czy 4 czerwca, w którym ustanowiono kilkanaście lat temu Dzień Wolności i Praw Obywatelskich ma potencjał być hucznie obchodzonym świętem narodowym?

A może inną datę należałoby wybrać jako święto upamiętniające polską transformację?

Z pewnością 4 czerwca nadaje się na takie święto, ale nie robiłbym z tego powodu dnia wolnego.

*Powinien on raczej funkcjonować podobnie jak **DZIEŃ ŻOŁNIERZY WYKŁĘTYCH** czy rocznica powstania wielkopolskiego,*

które stały się ważnymi datami w kalendarzu narodowych świąt. Zresztą już dziś ten dzień jest bardziej lub mniej hucznie świętowany. Wydaje mi się, że to najlepsza data na wspomnienie o odzyskaniu wolności.

Wspomnianą wystawę czasową „Potęga Opowieści. Od dawnej kroniki do nowoczesnego muzeum” będzie można obejrzeć w Muzeum Historii Polski od 15 czerwca. Wystawa ma opowiadać o różnych narracjach poświęconych polskiej historii i ich kształtowaniu od średniowiecza do współczesności. Skoro to jest wystawa o opowieściach, to co na niej się znajdzie?



Historia

Wystawa „Potęga Opowieści” ma pokazać, w jaki sposób w różnych epokach kształtowane było wyobrażenie o historii Polski. Na skutek procesu edukacji szkolnej często wydaje nam się, że historia to zestaw faktów, wydarzeń i dat, które musimy zapamiętać. Historycy mają zaś świadomość, że historia to ocean wydarzeń, z którego my sami układamy jakąś opowieść. I ta opowieść w wypadku historii Polski była kształtowana od XII wieku, kiedy pojawia się pierwsza polska kronika Anonima, zwanego Gallem. Wówczas opowiadana z perspektywy dworu Bolesława Krzywoustego historia miała służyć umocnieniu panowania księcia i całej dynastii. Dlatego też traktowała o wielkich książętach i królach, którzy mieli być wzorami dla panującego. Na wystawie pokazujemy, w jaki sposób różne zmiany wpływały i na formę i na treść opowieści o polskiej historii.

O jakich innych formach narracji na ten temat dowiemy się z wystawy?

Inną taką formą jest malarstwo.

Najwcześniejsze polskie malarstwo historyczne sięga XVI wieku, ale najmocniej zapisało się to XIX-

Historia

-wieczne, kiedy stało się jednym z podstawowych wyznaczników pamięci historycznej. To, jak dzisiaj myślimy o dziejach Polski, w dużej mierze zawdzięczamy Janowi Matejce.

Na wystawie będzie można zobaczyć różne obrazy dotyczące polskiej historii, zarówno oryginalne, jak i reprodukcje. Kolejną kwestią są święta narodowe i patriotyczne manifestacje. Przypominamy, że właściwie pierwszym z nich była rocznica bitwy pod Grunwaldem. W tej części wystawy wykorzystujemy dźwięk: będziemy mogli posłuchać tłumów uczestniczących w różnych uroczystościach patriotycznych w kolejnych ważnych momentach polskiej historii.

Opowiemy też o tym, co działo się w XIX i na początku XX wieku, czyli o powstawaniu popularnej literatury historycznej. Poruszymy temat dzieł romantycznych, w tym twórczości Adama Mickiewicza, ale przede wszystkim opowiemy o sukcesie powieści historycznych Henryka Sienkiewicza, które ukształtowały sposób myślenia o historii Polaków w XX wieku.

”*Wreszcie filmy historyczne. Pokażemy początki kina historycznego i jego* **BOJE Z CENZURĄ** *w PRL.*

Wśród najbardziej znanych produkcji te Jerzego Hoffmana, ale też Aleksandra Forda, które tworzą popularną wizję historii. Wreszcie kino krytyczne, w tym dzieła Andrzeja Wajdy. I wreszcie muzealnictwo – pokazujemy, jaką rolę w polskiej świadomości historycznej odgrywają muzea: od czasów Izabeli Czartoryskiej, aż po dzisiejsze muzea narracyjne. Na wystawie będzie można zobaczyć makiety różnych placówek, które powstały w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Czy opowiadacie także o nowych formach popularyzacji historii?

Tak, w naszej przestrzeni multimedialnej będzie można zobaczyć fragmenty popularyzujących historię filmów z YouTube’a. Pokazujemy jak różne środki przekazu historycznego kształtują dziś wiedzę o historii.



Fot. MHP

Obraz przedstawiający Bitwę pod Wiedniem jest częścią wystawy czasowej „Potęga Opowieści”

Jak zmienia się sposób opowiadania o historii Polski? W średniowieczu była to historia pisana przez elity. Z kolei w ostatnich latach popularna staje się na przykład tzw. historia ludowa. Czy ten wątek również zostanie poruszony na wystawie?

Ze względu na to, że nasza wystawa obejmuje ponad tysiąc lat istnienia państwa polskiego, nie skupialiśmy się tak bardzo na tych kilku ostatnich latach. Dla przypomnienia, że kształtowanie opowieści o historii Polski trwa, na końcu umieściliśmy instalację, gdzie kilkanaście głośnych tytułów ostatnich lat przypomina o sporach, jakie toczymy dziś. Jednak zmiana w ciągu kolejnych epok rzeczywiście jest ogromna, a zakres oddziaływania opowieści o historii stał się dużo szerszy.

Średniowieczna kronika mogła być czytana przez kilkadziesiąt osób. Gdy pojawił się druk, to nakłady i możliwości dotarcia z narracją o historii sięgnęły tysięcy osób. Podobnie w wypadku historycznych obrazów wiszących w kościołach, galeriach, czy muzeach. Z kolei literatura popularna docierała już

Historia

do setek tysięcy, a nawet milionów ludzi. Dzisiaj możliwość dotarcia do odbiorców z takimi materiałami jak filmy w internecie jest w zasadzie nieograniczone. Jednocześnie jednak, gdy media były bardziej elitarne, to istniała większa kontrola przekazu. Teraz, dzięki łatwemu dostępowi do różnych mediów,

z jednej strony tworzenie **SWOJEJ OPowieści o historii** stało się dużo bardziej demokratyczne, z drugiej strony – idą za tym różne nadużycia.

Właśnie, funkcjonujące w przestrzeni publicznej narracje mogą znacząco odbiegać od faktów, czego przykładem są wciąż niepokojąco popularne historie o tzw. Wielkiej Lechii. Czy historycy i muzealnicy powinni bezpośrednio walczyć z tego typu fałszywymi narracjami i historycznymi fake newsami, które w dobie internetu potrafią się błyskawicznie rozprzecznić?

Historia

Tak, muszą to robić. Oczywiście aktualne pozostaje pytanie, w jaki sposób można skutecznie reagować na takie przekazy. I tu ważna jest współpraca instytucji zajmujących się popularyzacją historii z mediami. Ważną rolę ma tutaj również szkoła i nauczyciele historii, którzy powinni nie tylko opowiadać o przeszłości, ale także uczyć młodych ludzi krytycznego myślenia i szukania wiarygodnych źródeł wiedzy, również w Internecie. W Muzeum Historii Polski publikujemy na przykład regularne podcasty historyczne, które są sposobem na przekazywanie sprawdzonej dawki wiedzy historycznej dla szerokiej publiczności.

Trzeba też zdawać sobie sprawę, że manipulacja historią to nie jest wynalazek naszych czasów i w każdej z minionych epok posługiwano się nią jako narzędziem propagowania różnych interesów politycznych, czy wyobrażeń światopoglądowych. O tym również opowiada nasza wystawa.

Muzeum Historii Polski działa od 2006 r., a od jesieni zeszłego roku można je odwiedzać w siedzibie



*Kajser decyduje się ożenić
w dniu ślubu reszta
rodzina Nacjona*

Historia

w warszawskiej Cytadeli. Kolejne wystawy czasowe, takie jak „Potęga Opowieści” to tylko część waszej aktywności.

Muzeum prowadzi bardzo szeroką działalność edukacyjną, popularyzacyjną, a także naukową. Nowa siedziba daje nam wiele możliwości – organizujemy warsztaty edukacyjne, w tym tak nietypowe, jak zapoznanie z historią poprzez śpiew, pokazy filmowe z dyskusjami historyków, również poświęcone filmom budzącym społeczne emocje, a także debaty i konferencje naukowe. Odbývają się tu również wydarzenia, które nie mają bezpośredniego związku z historią.

„Do naszego audytorium, które ma **ZNAKOMITĄ AKUSTYKĘ**, zapraszamy orkiestry – w tym najlepsze, jak Sinfonia Iuventus czy Sinfonia Varsovia,

udostępniamy przestrzeń na inne wydarzenia muzyczne, czy filmowe. Mimo braku wystawy stałej nasza siedziba już stała się żywym ośrodkiem kultury.

Jednocześnie trwa proces instalacji wystawy stałej. Na jakim etapie obecnie się znajduje?

Kończymy montaż konstrukcji stalowych, co oznacza, że przestrzeń jest już mniej więcej uporządkowana, powstał zarys ścieżek, którymi będą poruszać się zwiedzający. W tej chwili trwa montaż instalacji elektrycznych, klimatyzacyjnych i grzewczych. Gdy to uda się zakończyć, przejdziemy do drukowania tekstów, montażu oświetlenia, instalacji gablot, a następnie multimediiów. Wystawa będzie miała około 7300 metrów kwadratowych i będzie największą wystawą historyczną w Polsce, a jednocześnie jedną z największych wystaw muzealnych, więc jest to bardzo skomplikowane działanie.

Czy nawet tak duża powierzchnia wystarczy, żeby zmieścić na niej ponad 1000 lat polskiej historii?

To wielkie wyzwanie, chyba najtrudniejsze, jakie przed nami stanęło – opowiedzenie ponad 1000 lat historii w taki sposób, żeby całą wystawę dało się obejść w trzy godziny. A dodatkowo, żeby jeszcze cokolwiek z tego zwiedzania zapamiętać!

Historia

Nasz pomysł był taki, by podróż po historii Polski była chronologiczna, a na każdą epokę wybraliśmy kilka głównych tematów, bo nie sposób opowiedzieć o wszystkim. Każdy z nich będzie ilustrowany przez ciekawy obiekt zabytkowy lub instalacje o charakterze scenograficznym, które będą miały za zadanie wbić się w pamięć odwiedzających, nawet gdyby przy dłuższym czasie zwiedzania zmęczenie brało górę i osłabiało percepcję. Dodatkowo przez całą naszą wystawę będzie przechodzić „oś wolności”, która ma pełnić również rolę osi komunikacyjnej, pozwalającej na nawigowanie po wystawie. Na środku przestrzeni ekspozycyjnej powstanie także kawiarnia, która pozwoli na chwilę odpoczynku, wzmocnienie koncentracji i nabranie sił do dalszego zwiedzania.

Muzeum będą odwiedzać nie tylko Polacy, ale także turyści z całego świata, czy mieszkający w Polsce obco-krajowcy, żeby wymienić tu na przykład liczne grono Ukraińców. W tym kontekście z pewnością pojawią się tematy kontrowersyjne, takie jak kwestia rzezi wołyń-



Fot. MHP

Fotos z filmu „Pan Tadeusz” to również część wystawy „Potęga Opowieści”

skiej. Jak powinno się opowiadać o takiej tematyce na wystawie?

Nie ma jednej, idealnej recepty, więc czasami musimy się narazić. Podstawowym punktem widzenia jest spojrzenie na historię z polską wrażliwością. Jednak tam, gdzie to możliwe, dbamy o to, żeby wystawa była zrozumiała dla zwiedzających różnej narodowości. Zwłaszcza dotyczy to narodów, z którymi jesteśmy mocno spleceni wspólną historią, takich jak Litwini, Ukraińcy czy Białorusini. W miarę możliwości chcemy opowiedzieć historię również z uwzględnieniem ich perspektyw.

We fragmencie wystawy dotyczącej staropolskiej Rzeczypospolitej mamy dużą przestrzeń poświęconą RÓŻNYM JEJ RELIGIOM.

W przestrzeni poświęconej XVII wiekowi pokażemy zarówno przywódców ukraińskich czy ruskich, którzy stali po stronie Rzeczypospolitej, ale także Chmielnic-

Historia

kiego, przywódcę wielkiego powstania kozackiego przeciwko Rzeczypospolitej.

Z kolei w części poświęconej XIX i XX wiekowi opowiemy o procesie formowania się narodów. Pokażemy tam obiekty związane m.in. z kształtowaniem się ukraińskiej tożsamości, ale także przedstawimy przykład pojedynczej rodziny, w której ktoś wybrał polską tożsamość, ktoś ukraińską. Tego typu historie mają uświadomić zwiedzającym skomplikowane związki pomiędzy naszymi narodami. Natomiast takie momenty, jak historia rzezi wołyńskiej musimy po prostu opowiedzieć tak, jak to widzimy jako Polacy. Nie epatując tym tematem, ale nie ukrywając go.

To kiedy planowane jest otwarcie wystawy stałej?

Na wiosnę 2026 r. Już teraz gorąco zapraszam. 



POŻYCZKA? OTWÓRZ APLIKACJĘ IKO LUB SKOCZ DO ODDZIAŁU

- dla tych, którzy nie skorzystali jeszcze z naszej pożyczki ani kredytu gotówkowego
- nawet do 24 rat

RRSO 11,57%



Bank Polski

RRSO – Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania dla przykładu reprezentatywnego. Udzielenie i wysokość pożyczki zależą od posiadania zdolności kredytowej. Szczegóły, w tym Taryfa Prowizji i Opłat Bankowych, dostępne są w placówkach banku i na pkobp.pl. Aplikacja IKO jest usługą bankowości elektronicznej.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

eprasa.pl 934d4613e9



ZIELONA TRANSFORMACJA – RAPORT INNOWACJI KLIMATYCZNYCH

Fot. Shutterstock

PKO Bank Polski

Zielona Transformacja to bardzo ważne zadanie, które stawia przed sobą PKO Bank Polski.

BANK WDRAŻA ROZWIĄZANIA PROEKOLOGICZNE W WIELU OBSZARACH, *a dzięki współpracy z ekosystemem startupowym może to robić zwinniej, a co za tym idzie szybciej.*

Tekst: **Jan Matura**

Po uruchomieniu 6 pilotaży z firmami – Redigo Carbon, Responsiblee, PlanBe Eco, Envirly, VivaDrive, Terbit PKO BP rozpoczyna kolejne projekty wspierające między innymi rolnictwo oraz elektromobilność Polaków, a docelowo redukcję śladu węglowego.

Proekologiczne działania banku

Coraz więcej polskich przedsiębiorstw jest zainteresowanych jak wprowadzać zmiany sprzyjające środo-

PKO Bank Polski

wisku. Dlatego PKO Bank Polski wraz AccelPoint, Tylor Economics oraz EIT Climate-KiC przygotował raport – GreenTech, analizujący sektor startupów GreenTech w Polsce. To pierwszych polska publikacja, która dotyczy tego tematu, a także pierwsza polska mapa sektora greentech.

*Raport został zaprezentowany w kwietniu, podczas konferencji ToGetAir2024. Pokazuje **133 STARTUPY Z SEKTORA GREENTECH**. Opierając się o szczegółowe dane prezentuje m.in. strukturę własności oraz podstawowe parametry prowadzonej działalności.*

Autorzy publikacji wzięli „po lupę” dwa obszary, które w literaturze są uznawane za elementy składowe GreenTechu, czyli podmioty działające „po stronie” klimatu - ClimateTech oraz te zajmujące się „porządkowaniem” naszej planety, nazywane CleanTech. Wyóżnienie to, może nie jest tak precyzyjne jak systema-

tyka PKD stosowana przez statystykę publiczną, jednakże jest powszechnie stosowane w sektorze inwestycyjnym, a szczególnie VC/PE.

Kiedyś i dziś

Już w 1972 roku opublikowano słynny raport Klubu Rzymskiego, który jako pierwszy zwrócił uwagę, że eksploatacja zasobów, jakimi obdarzyła nas natura ma swoje granice. Ale dopiero od niedawna te problemy zaczęto traktować bardzo poważnie. W 2015 roku w Paryżu wypracowano konsensus polityczny co do celów, jakie trzeba osiągnąć, aby powstrzymać klimatyczne zubożenie naszej planety, co w Unii Europejskiej w 2021 roku zmieniono w pakiet przepisów klimatycznych znany pod hasłem „Fit for 55”. Zmierzają one do ograniczenia emisji gazów cieplarnianych w Europie o co najmniej 55 proc. do 2030 roku.

Obecnie zielona transformacja czy inwestowanie w projekty prośrodowiskowe to nie moda, czy nowinka, ale coraz poważniejszy trend wyznaczany przez rozległość rynku i wysokie stopy zwrotu.

Wzrastające ceny energii czy wysoki koszt praw do emisji sprawiły, że **NA NOWYCH PROEKOLOGICZNYCH TECHNOLOGIACH ZACZĘTO ZARABIAĆ**. Inwestowanie w sektor GreenTech będący wspólnym mianownikiem dla projektów ClimateTech i CleanTech, nabrało więc rozpędu.

W Polsce ekosystem startupów z grupy GreenTech to nowy i dynamiczny obszar innowacji. W naszym kraju rozwija się coraz więcej przedsięwzięć, które skupiają się na innowacyjnych rozwiązaniach z zakresu ochrony środowiska, efektywności energetycznej i zrównoważonego rozwoju.

Ekosystem startupów

Raport przygotowany przez PKO Bank Polski, Accel-Point, Tylor Economics oraz EIT Climate-KiC to pierwsza próbą zgłębienia tajemnic ekosystemu startupów

GreenTech w Polsce. Prezentuje on nie tylko liczby i osiągnięcia konkretnych firm, ale także historie sukcesów, wyzwań i doświadczeń wyniesionych z rozwoju w sektorze GreenTech.

Polski ekosystem startupów GreenTech nieustannie ewoluuje, odnosząc sukcesy i ucząc się na błędach. Nakręca go również rosnącą świadomość społeczna w zakresie zmian klimatycznych oraz rozwijające się ramy regulacyjne.

Raport pokazuje stan obecny, ale także perspektywy rozwoju i potencjalne obszary wzrostu w nadchodzących latach.

Na tle rynków europejskich w Polsce nadal istnieje przepaść w porównaniu z innymi ekosystemami, ale jest i ogromny potencjał.

Energia odnawialna

W wielu krajach zwiększające się inwestycje w farmy wiatrowe i fotowoltaikę spowodowały, że te źródła te stały się istotnym składnikiem bilansu energii. Również w Polsce powiększa się udział odnawialnych źró-

deł energii. Moc zainstalowanych farm wiatrowych ze skromnych 83 MW w 2005 roku wzrosła do 8 287 MW na koniec 2022 roku. W tym samym roku do 3 147 MW wzrosła moc zainstalowanej fotowoltaiki.

Istotnym przykładem na mapie inwestycji Green-Tech są również instalacje do wychwytywania, magazynowania i ponownego wykorzystania CO₂ (tzw. CCS/U). Na świecie działa 30 tego typu projektów, 11 jest w budowie, a 153 w fazie projektowania. Instalacje już działające wychwytyują rocznie 42 Megaton CO₂. W Polsce pierwsza taka instalacja ma rozpocząć działanie za cztery lata w Cementowni Kujawy.

Tego typu inwestycje mają swój istotny udział w redukcji śladu węglowego. Według szacunków Międzynarodowej Agencji Energetycznej, w samej tylko energetyce emisje CO₂ w 2022 roku przestały rosnać. Sprawiał to nieznaczny spadek emisji w krajach rozwiniętych przy stabilizacji emisji w krajach rozwijających się. Agencja szacuje, że już od 2024 roku zacznie się wielki odwrót od emisji CO₂.

W Polsce w 2022 roku emisja CO₂ w stosunku do roku wcześniejszego spadła o 4%, najwięcej w ciepłowniach zawodowych (-17%).

Nie brak jest kapitału na proekologiczne inwestycje, co choćby widać po statystykach VC. Brakuje jednak technologiami, z których większość jest wciąż w fazie badawczej. I tu właśnie otwiera się pole do popisu dla GreenTechowych startupy, które uzupełniają rynek pomysłami niedostrzeganymi lub niedocenianymi przez dużych graczy. 

wprost

WT.

POLSKA NAUKA ŚLADAMI KOPERNIKA

NASTĘPCY KOPERNIKA. ASTRONOMIA I NAUKI MATEMATYCZNO- -PRZYRODNICZE

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA, PRYZNANYCH PRZEZ
MINISTRA NAUKI W RAMACH PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Spółeczna
Odpowiedzialność
Nauki

Polska nauka śladami Kopernika



NIE TYLKO CZOUCHRALSKI I ŁUKASIEWICZ

Polska nauka śladami Kopernika

Wielu polskich naukowców odgrywa ważną rolę w międzynarodowych zespołach, które działają na pograniczu wielu dziedzin nauki.

CZEGO UDAŁO SIĘ IM DOKONAĆ W OSTATNIM CZASIE W DZIEDZINACH ZWIĄZANYCH Z NAUKAMI PRZYRODNICZYM? *To zaledwie kilka ciekawych przykładów.*



Tekst: **Marek Sławiński**

Polska nauka ma bogatą historię, a badacze mogą pochwalić się wieloma znaczącymi odkryciami, które miały wpływ na rozwój różnych dziedzin, w tym fizyce, chemii, czy biologii. Nasz dorobek to jednak nie tylko monokryształy Jana Czochralskiego czy lampa naftowa Ignacego Łukasiewicza. Międzynarodowe zespoły, których nieodłączną częścią są nasi rodacy, kontynuują tę tradycję, odnosząc liczne sukcesy. Ich determina-

Polska nauka śladami Kopernika

cja przyczynia się do poszerzania naszej wiedzy o świecie, a zakres działalności dotyczy szerokiego wachlarza specjalizacji.

Polak i pentakwarki

Niekiedy wysiłki polskich naukowców dotyczą poziomu elementarnego i wymagają wykorzystania zaawansowanej aparatury. Tak było między innymi w przypadku profesora Tomasza Skwarnickiego z Uniwersytetu w Syracuse w Nowym Jorku. Od ponad dekady do swoich prac wykorzystuje zderzenia generowane przez Wielki Zderzacz Hadronów (LHC). Służy mu on do poszukiwania egzotycznych kombinacji kwarków, czyli cząstek elementarnych, z których zbudowana jest materia. To najmniejsze znane nam „cegiełki”, które występują w grupach, bo nie mogą funkcjonować samodzielnie.

Lata badań dały efekt w postaci odkrycia pentakwarków, których istnienie przewidywał polski fizyk Michał Praszalowicz już w 1987 roku. Niemal trzy dekady póź-

Polska nauka śladami Kopernika

niej, w 2015 roku międzynarodowy zespół naukowców z prof. Skwarnickim potwierdził, że istnieją one naprawdę. Odkrycie w ośrodku naukowo-badawczym CERN w Genewie stanowiło rewolucję w naszym rozumieniu struktury materii. Pokazało ono, że możliwe są nowe konfiguracje kwarków, o których wcześniej nie myśleliśmy.

*Badania nad pentakwarkami mogą pomóc w lepszym zrozumieniu **SILNYCH ODDZIAŁYWAŃ JĄDROWYCH, CZYLI SIŁY, KTÓRA WIĄŻE KWARKI ZE SOBĄ.** To z kolei może stać się źródłem wiedzy o tym, jak zbudowana jest materia, z której wszyscy się składamy.*

Przez kolejne lata prof. Skwarnicki zdobywał dowody na istnienie trzech nieznanych dotychczas pentakwarków. Jego odkrycie dowiodło, że pentakwarki nie są zbudowane po prostu z pięciu połączonych kwar-

Polska nauka śladami Kopernika

ków, jak wcześniej sądzono, ale że występuje w nich podstruktura, a badane przez niego pentakwarki składały się z dwóch części – barionu z trzema kwarkami i mezonu z dwoma kwarkami. Naukowiec utrzymuje, że istnienie pentakwarków może znacząco wpłynąć na nasze modele materii występującej w innych częściach Wszechświata, jak chociażby w gwiazdach neutronowych.

Polacy i nowe izotopy

Kilka lat temu współpraca polskich naukowców z grupą uczonych z Dubnej (Rosja) zaowocowała opracowaniem obliczeń umożliwiających przewidywanie szans wytworzenia nowych izotopów pierwiastków superciężkich z dotychczas niedostępną dokładnością. Ich praca została w 2020 roku opublikowana w renomowanym czasopiśmie „Physics Letters B” i prezentuje obiecujące „ścieżki produkcji” różnorodnych izotopów o liczbie atomowej od 112 do 118 poprzez zderzenia jądrowe.

Polska nauka śladami Kopernika

Zdaniem samych autorów, przewidywania te zdają się być wiarygodne, ponieważ doskonale współgrają z dostępnymi danymi eksperymentalnymi dotyczącymi już przebadanych procesów.

”*Polscy uczeni – prof. Michał Kowal, kierownik Zakładu Fizyki Teoretycznej Narodowego Centrum Badań Jądrowych i dr Piotr Jachimowicz z Uniwersytetu Zielonogórskiego – przeprowadzili obliczenia z uwzględnieniem niebranych do tej pory pod uwagę efektów, które **OKAZAŁY SIĘ MIEĆ ZNACZNE PRZEŁOŻENIE NA DOKŁADNOŚĆ OSTATECZNIE OTRZYMANYCH WYNIKÓW.***

Polak i nowa odmiana węgla

W 2019 roku zespół naukowców, w tym Polak, dr Przemysław Gaweł z Uniwersytetu Oksfordzkiego, doko-

Polska nauka śladami Kopernika

nali odkrycia nowej formy węgla – cyklokarbonu. Ten pierścień składający się z 18 atomów węgla został wytworzony i zobrazowany po raz pierwszy w historii.

Do tej pory sądzono, że występuje on pod postacią diamentu, grafenu, grafitu i fulerenów. W przeciwieństwie do innych struktur węglowych cyklokarbon charakteryzuje się unikalnym układem wiązań węgla. Badania wskazują, że cyklokarbon może działać jak półprzewodnik, otwierając nowe możliwości w projektowaniu nanoelektroniki.

Jednakże jego stabilność i potencjalne zastosowania wymagają dalszych badań, ponieważ obecnie jest on uzyskiwany tylko w kontrolowanych warunkach niskich temperatur. Odkrycie to jest kolejnym krokiem w poszukiwaniu nowych materiałów o rewolucyjnych właściwościach.

Polacy i fale grawitacyjne

Nasi badacze mieli także niebagatelny udział w odkryciu fal grawitacyjnych. Przyczyniły się do tego wysiłki

Polska nauka śladami Kopernika

zespół naukowców pracujących w obserwatorium LIGO, czyli Laser Interferometer Gravitational-Wave Observatory. To system dwóch detektorów fal grawitacyjnych zlokalizowanych w Stanach Zjednoczonych. Został zbudowany pod kierownictwem Rainera Weissa, Barry’ego C. Barisha i Kipa S. Thorne’a, którzy w 2017 roku otrzymali za to Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki.

Choć to prestiżowe wyróżnienie złożono na ręce trzech wspomnianych badaczy, to **W PROJEKCIE UCZESTNICZY PONAD TYSIĄC NAUKOWCÓW Z CAŁEGO ŚWIATA, W TYM PROF. ANDRZEJ KRÓLAK** z Instytutu Fizyki Teoretycznej PAN, który miał swój udział w analizie danych oraz interpretacji wyników.

Odkrycie fal grawitacyjnych zostało uznane za przełom w fizyce i astronomii, otwierając nową erę obser-

Polska nauka śladami Kopernika

wacji kosmosu i potwierdzając przewidywania ogólnej teorii względności Alberta Einsteina. Co ciekawe, Einstein zaprzeczał istnieniu fal grawitacyjnych, z czym już wtedy zupełnie nie zgadzał się prof. Andrzej Tautman. Wieloletni wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego i późniejszy kierownik Instytutu Fizyki Teoretycznej tej uczelni dowiódł, że Einstein się mylił, jednak na potwierdzenie swoich dokonań musiał czekać wiele lat.

Polak i mechanizm naprawy DNA

Ostatnie lata przyniosły także wiele odkryć w dziedzinie biologii. W ubiegłym roku naukowcy odkryli mechanizm naprawy pęknięć dwuniciowych w DNA. W badaniu prowadzonym m.in. przez dr. Bartłomieja Tomasika z Katedry i Kliniki Onkologii i Radioterapii GU-Med oraz prof. Dipanjanya Chowdhury’ego z Harvard Medical School i Dana-Farber Cancer Institute opisano nieznany dotąd mechanizm naprawy DSB (DNA double-strand breaks).

Polska nauka śladami Kopernika

„Mechanizm ten opiera się na współdziałaniu białek DYNLL1, MRE11 i kompleksu białkowego Shieldin.

ODKRYCIE MOŻE MIEĆ ISTOTNE ZNA-CZENIE DLA PACJENTÓW LECZONYCH INHIBITORAMI PARP, gdyż opisany mechanizm może wpływać na ich skuteczność.

Dr Tomasik odegrał kluczową rolę w badaniu, tworząc stabilne linie komórkowe z wykorzystaniem techniki CRISPR/Cas9 do edycji genomu. Odkrycie nowego mechanizmu naprawy DSB może mieć kluczowe znaczenie dla rozwoju nowych terapii nowotworowych. Wykorzystanie inhibitorów PARP stanowi rodzaj terapii celowanej stosowanej w leczeniu niektórych nowotworów. Ich działanie polega na wywoływaniu niezdolności guza do naprawy DNA.

Zrozumienie mechanizmów naprawy DSB może pomóc w identyfikacji pacjentów, którzy najlepiej zare-

Polska nauka śladami Kopernika

agują na leczenie inhibitorami PARP, a także w opracowywaniu nowych leków o większej skuteczności.

Choć współcześni naukowcy pracują w zaciszu jednostek naukowych, to ich odkrycia i wynalazki mają realny wpływ na nasze życie, a badania poszerzają granice naszej wiedzy o świecie. Należy również wspomnieć o roli młodego pokolenia badaczy, którzy z entuzjazmem i świeżym spojrzeniem podchodzą do swoich prac. Ich innowacyjne pomysły i zapał do dają nadzieję na dalszy rozwój polskiej nauki i nowe, przełomowe odkrycia. 

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Polska nauka śladami Kopernika



PROJEKT OGLE, CZYLI „NAUKOWA KOPALNIA ZŁOTA”

Fot. Projekt OGLE

Obserwatorium Las Campanas w Chile

Polska nauka śladami Kopernika

*Projekt OGLE bywa nazywany „fabryką” polskiej nauki – przez liczbę odkryć – a także „perełką” – przez ich wagę i światową skalę. To również **JEDEN Z NAJSTARSZYCH PROJEKTÓW OBSERWACYJNYCH W ŚWIATOWEJ ASTRONOMII – OPOWIADA W ROZMOWIE Z „WPROST” PROFESOR ANDRZEJ UDALSKI, kierownik projektu.***



Tekst: **Piotr Barejka**

Po długich miesiącach przygotowań, w kwietniu 1992 roku, polscy naukowcy zasiedli w kopule teleskopu położonego w Obserwatorium Las Campanas w Chile. Uzyskali wtedy pierwsze zdjęcia, od których rozpoczął się projekt OGLE, czyli „The Optical Gravitational Lensing Experiment”. OGLE bywa nazywane „fabryką” polskiej nauki – przez liczbę odkryć – a także „perełką” – przez ich wagę i światową

Polska nauka śladami Kopernika

skalę. Do dzisiaj jest to największy projekt obserwacyjny w historii polskiej astronomii, a także jedno z największych tego typu przedsięwzięć na świecie. Projekt prowadzą naukowcy z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego z profesorem Andrzejem Udalskim, astronomem i astrofizykiem, na czele.

– Ogólnie rzecz biorąc projekt OGLE to przegląd wielkoskalowy nieba z jednego z najlepszych miejsc obserwacyjnych na świecie. To również jeden z najdłużej trwających projektów obserwacyjnych w światowej astronomii – opowiada w rozmowie z „Wprost” profesor Udalski. – Gdy projekt powstawał, podstawowym celem było znalezienie pierwszych zjawisk mikrosoczewkowania grawitacyjnego. To efekt teorii względności, przewidziany jeszcze przez Einsteina, ale w latach 80. „odświeżony” przez wybitnego polskiego astrofizyka profesora Bogdana Paczyńskiego, który pracował na Uniwersytecie Princeton w Stanach Zjednoczonych – wyjaśnia.

Polska nauka śladami Kopernika

– To zjawisko o bardzo małym prawdopodobieństwie, jednak **PODJĘLIŚMY WYZWANIE, ZACZĘLIŚMY PRZESZUKIWANIE MILIONÓW GWIAZD** – kontynuuje astrofizyk. – Byliśmy w zasadzie pionierami tej dziedziny badań.

Okazało się również, że szukając mikrosoczewek, które znaleźliśmy bardzo szybko, bo już w 1993 roku, możemy na podstawie materiału, który zbieramy, rewolucjonizować współczesną astrofizykę – dodaje.

Długa lista odkryć światowej skali.

„Mamy największe zasoby, które są wzorcem”

Polscy naukowcy prowadzą swoje badania w obserwatorium, które należy do amerykańskiego Carnegie Institution for Science. Stoi tam kilka teleskopów, z których największe to słynne Teleskopy Magellana. Początkowo obserwacje prowadzili na metrowym teleskopie im. Henrietty Swope, jednak po sukcesach, które

Polska nauka śladami Kopernika

osiągnięto już w pierwszej fazie projektu, zapadła decyzja o budowie teleskopu. Dzięki temu dzisiaj właśnie na pustyni Atacama znajduje się jeden z największych polskich teleskopów, czyli Teleskop Warszawski. Polscy naukowcy patrzą w niebo przez własne urządzenie od lutego 1996 roku, a jako pierwszą zobaczyli planetę Wenus. Dzisiaj polski teleskop wyposażony jest w jedną z największych na świecie kamer mozaikowych złożoną z 32-detektorów CCD, co stanowi unikatowy zestaw do prowadzenia przeglądów nieba.

Jedno odkrycie dokonane przez polskich astronomów prowadziło do kolejnego, a po latach ich lista jest niezwykle długa. Zjawiska mikrosoczewkowania grawitacyjnego wykorzystano między innymi do badania ciemnej materii w Drodze Mlecznej, a także do poszukiwania planet pozasłonecznych.

– Z pewnych obserwacji wynika, że dużo materii we wszechświecie po prostu nie świeci, ale oddziałuje grawitacyjnie, przyciąga inne obiekty, ale nie bardzo wiadomo, w jakiej formie ta ciemna materia

Polska nauka śladami Kopernika

jest. To cały czas palący problem współczesnej astrofizyki – tłumaczy nam profesor Udalski. – Projekt OGLE z czasem ewoluował, natomiast głównym celem wciąż jest badanie zmienności nieba, czyli zmienności jasności gwiazd, ale nie tylko, bo obserwujemy całą galerię ciał niebieskich. Nikt do tej pory nie obserwował tak masowo takiej dużej liczby obiektów. A jeśli posiada się tak dużo danych, to wychodzą rzeczy, o których naukowcy niewiele wiedzieli – kontynuuje.

– *W ten sposób zaczęliśmy odkrywać różne inne obiekty, **PRZED WSZYSTKIM OBIEKTY ZMIENNE, JAK GWIAZDY ZMIENNE W OGROMNYCH LICZBACH**, do dzisiaj jesteśmy światowymi liderami w tej kwestii.*

Mamy największe zasoby, które są wzorcem, taką złotą próbką dla współczesnej nauki. W pewnym mo-

Polska nauka śladami Kopernika

mencie zaczęliśmy szukać również planet pozasłonecznych – mówi dalej profesor.

– Znaleźliśmy także nowy rodzaj planet, tak zwane planety swobodne. To planety, które zostały oderwane od swoich macierzystych układów słonecznych i wędrują w naszej Drodze Mlecznej. Pierwsze tego typu obiekty zostały scharakteryzowane dzięki naszemu projektowi – podkreśla astrofizyk. – Obserwacje gwiazd zmiennych pozwoliły nam na bardzo precyzyjne zmierzenie wszechświata i ustalenie tak zwanej skali odległości. Kolejne zastosowanie tych gwiazd to badanie struktury, kształtu naszej Drogi Mlecznej. Kilka lat temu publikowaliśmy unikalne, trójwymiarowe mapy, jak wygląda nasza galaktyka – opowiada.

Największy katalog gwiazd zmiennych, trójwymiarowa mapa Galaktyki

Projekt OGLE jest nazywany najbardziej produktywnym przedsięwzięciem w historii polskiej astronomii. Polscy naukowcy zgromadzili już ponad bilion obser-

Polska nauka śladami Kopernika

wacji fotometrycznych gwiazd, opublikowali setki artykułów w specjalistycznych pismach na całym świecie, od ponad trzydziestu lat wytyczają nowe kierunki badań, dostarczają światowej klasy odkryć. Znaleźli około sto planet pozasłonecznych, ponad dwadzieścia tysięcy zjawisk mikrosoczewkowania, przebadali struktury i odległości w naszej Galaktyce oraz pobliskich galaktykach, a także stworzyli największy na świecie katalog gwiazd zmiennych, który zawiera ponad milion obiektów.

W 2010 roku poinformowali o odkryciu kilkunastu nowych ciał o średnicy nawet kilkuset kilometrów. **JEDNO Z NICH ZYSKAŁO TECHNICZNE OZNACZENIE 2010 EK13, A KOLEJNE BADANIA WYKAZAŁY, ŻE JEST TO NAJWIĘKSZY „POLSKI” OBIEKT W UKŁADZIE SŁONECZNYM. Zyskał imię Dziewanna.**

Polska nauka śladami Kopernika

W 2019 roku polscy naukowcy opublikowali w magazynie „Science” pierwszą dokładną trójwymiarową mapę naszej Galaktyki – była to wówczas pierwsza całkowicie polska publikacja w tym prestiżowym magazynie od ponad trzydziestu lat. Niedawno świat obieła informacja, że badacze realizujący projekt OGLE odkryli cefeidę klasyczną o najdłuższym okresie pulsacji w naszej Galaktyce.

OGLE to naukowa „kopalnia złota”.

„Udało nam się znaleźć niszę”

Członkowie zespołu, na czele z profesorem Udalskim, doceniani są nie tylko publikacjami w światowej klasy czasopismach naukowych, jak „Science” i „Nature”, ale także nagrodami. Profesor otrzymał między innymi prestiżowy grant Europejskiej Rady ds Nauki (ERC), a w roku 2017 jedną z najbardziej prestiżowych nagród naukowych na świecie – Dan David Prize. Natomiast w 2020 roku chilijski rząd, aby uczcić 500. Rocznicę odkrycia przez Ferdynanda Magellana cie-

Polska nauka śladami Kopernika

śniny między oceanami Atlantyckim i Spokojnym, ustanowił nagrodę dla wyróżniających się światowych naukowców, których praca odpowiada na wyzwania i potrzeby współczesności. Został nią uhonorowany prof. Andrzej Udalski – za znaczący wkład w rozwój wiedzy astronomicznej.

– Cały czas aktywnie działamy, analizujemy różne aspekty zmienności, teraz już nie tylko w skalach dni czy miesięcy, ale dziesiątek lat – mówi profesor Udalski. – Możemy być dumni z tego, że udało nam się wstrzelić w dział nauki, który był słabo poznany, a dzięki nam bardzo mocno się rozwinął. Udało nam się znaleźć taką niszę naukową, której nikt do tej pory nie obserwował. Mieliśmy naukową „kopalnię złota”, czego się nie dotknęło, to zaraz było to niezwykle ciekawe odkrycie. Dzisiaj mamy już oczywiście dużą konkurencję, ale wiele projektów czerpało z naszych doświadczeń – zaznacza. 

Polska nauka śladami Kopernika

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRZYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Polska nauka śladami Kopernika



*Prof.
Dawid
Kielak*

SYMETRIA WSZYSTKICH SYMETRII I LICZENIE DZIUR

Fot. Arch. prywatne

Polska nauka śladami Kopernika

POLSCY MATEMATYCY ROZWIĄZALI PROBLEM, NAD KTÓRYM INNI GŁOWILI SIĘ OD DZIESIĘCIOLECI. *Sukces został zauważony na całym świecie, a naukowcy nie zwalniają tempa.*



Tekst: **Katarzyna Świerczyńska**

Sukcesy matematyków dla laika są najczęściej zupełną abstrakcją, ponieważ ciężko te dokonania opisać zrozumiałym językiem dla kogoś, kto edukację matematyczną zakończył na szkole średniej. Ale dość powiedzieć, że pracujący współcześnie polscy naukowcy zajmujący się królową wszystkich nauk mają na swoim koncie spektakularne wręcz dokonania.

Symetria wszystkich symetrii, czyli potrójny sukces

„Symetria wszystkich symetrii” to problem matematyczny, który był nierozwiązany od dekad. Był uważany

Polska nauka śladami Kopernika

za jedno z największych wyzwań w geometrycznej teorii grup.

ROZWIĄZANIE ZNALEŻLI POLACY:

dr Marek Kaluba, prof. Dawid Kielak i prof. Piotr Nowak, a ich praca ukazała się w 2021 r. w „Annals of Mathematics”, jednym z najbardziej prestiżowych pism naukowych na świecie.

Badania Polaków otrzymały w ubiegłym roku nagrodę Frontiers of Science Award na kongresie International Congress of Basic Science, który odbywa się w Pekinie.

O co w tym wszystkim chodzi? „Matematyczny obiekt, który koduje informacje o symetrii, jest tzw. grupą. Jej elementami są np. te symetrie, które znamy ze szkoły: mogą to być symetrie osiowe, obrotowe, jednokładności itd. Nasze badania dotyczą symetrii pewnych grup, a więc symetrii zbioru symetrii... Co wię-

Polska nauka śladami Kopernika

cej, grupy, których symetrie badamy, są pewnymi obiektami uniwersalnymi, z których pochodzą wszystkie inne grupy! Nie wiem, czy to rozjaśni obraz sytuacji, czy raczej zaciemni, ale można powiedzieć, że opisujemy symetrie wszystkich symetrii” – tłumaczył w wywiadzie dla serwisu Uniwersyteckie dr Marek Kaluba.

Prof. Dawid Kielak w rozmowie z „Wprost” wyjaśnia, że problem jest motywowany analogią z symetriami przestrzeni wektorowych. Taką przestrzenią jest np. zwykła kartka, która ma dwie współrzędne, x i y – można to łatwo uogólnić do większej ilości różnych współrzędnych (np. x, y, z, w). Można sobie wyobrazić np. lustrzane odbicie takiej kartki, a linia prosta poprowadzona między nimi to oś symetrii. To jednak bardzo duże uproszczenie.

– To naprawdę trudno wytłumaczyć, nie używając naukowego języka, tym bardziej że mówimy o dużo bardziej skomplikowanych przestrzeniach – śmieje się prof. Kielak. – Symetrie przestrzeni wektorowych ba-

Polska nauka śladami Kopernika

dane są od dawna i jeszcze radzieccy naukowcy zauważyli coś, co nazywamy luką spektralną. Tu spróbuję użyć porównania do obiektu metalowego, w który uderzamy pałeczką. Jeśli obiekt jest większy, dźwięk się zmienia. Jeśli zaś mamy lukę spektralną, niezależnie od wielkości obiektu, dźwięk będzie taki sam. No i okazało się, że symetrie tych przestrzeni wektorowych mają taką własność, że można je przybliżać skończonymi obiektami, a mimo to dźwięk się nie zmienia – dodaje.

To właśnie zespół polskich naukowców znalazł dowód na to, że „symetrie wszystkich symetrii” również mają wspomnianą własność. Wcześniej naukowcy nie mogli zrozumieć niewytłumaczalnej szybkości działania algorytmów do wyznaczania losowych symetrii skończonych grup. – Nasze obliczenia potwierdziły to, co wcześniej było tylko przypuszczeniem. Za szybkość działania tych algorytmów losujących odpowiedzialna jest luka spektralna „symetrii wszystkich symetrii” – mówi prof. Kielak.

Polska nauka śladami Kopernika

Praktyczne zastosowanie matematycznego odkrycia

Trzeba tu dodać, że to, co udowodnili Polacy, ma swoje **REALNE ZASTOSOWANIE.**

Pozwala między innymi konstruować ekspandery – grafy z dużą ilością połączeń, wykorzystywane m.in. w algorytmach streamingujących. Takie algorytmy mogą dziś odpowiadać na przykład za wskazywanie trendów w mediach społecznościowych. Ta nie tylko teoretyczna wartość badań trójki matematyków została podkreślona w uzasadnieniu przyznania prof. Piotrowi Nowakowi Nagrody Głównej Polskiego Towarzystwa Matematycznego (PTM) im. Stefana Banacha za 2022 rok: „Wynik ma nie tylko głęboką wagę teoretyczną, ale także pociąga za sobą szereg zastosowań praktycznych, wyjaśniając na przykład zaskakująco szybkie tempo zbieżności pewnych al-

Polska nauka śladami Kopernika

gorytmów dopasowujących, wykorzystywanych w wyszukiwarkach internetowych” – czytamy na stronach PTM.

O jak skomplikowanych wyliczeniach mowa, obrazuje także fakt, jak wygląda recenzowanie tego typu prac.

”*Polscy matematycy na publikację swojej*
CZEKALI PRAWIE DWA LATA *(potrzebo-*
wali trzech recenzji), ponieważ recen-
zent nie tyle czyta pracę, ile musi sam
zrozumieć wszystkie obliczenia.

– Mówi się, że w innych dziedzinach nauki podaje się prędkość czytania w stronach na godzinę. W matematyce – w godzinach na stronę – tłumaczy prof. Kielak.

Polacy w swoich obliczeniach wykorzystali komputer. Opisał to we wspomnianym wywiadzie dr Marek Kaluba: „Pamiętam, że jesienią 2018 razem z Da-

Polska nauka śladami Kopernika

widem pojechaliśmy na konferencję UMI-SIMAI-PTM (Polsko-Włoski Zjazd Towarzystw Matematycznych)... My jednak, zamiast chodzić na wykłady, w kuluarach kreśliliśmy strategię, w jaki sposób zaatakujemy problem, nad którym pracowaliśmy. W matematyce jest tak, że po tym, jak nakreślimy i sprawdzimy wszystkie kroki, możemy przystąpić do pisania dowodu. W tym wypadku było jednak inaczej. Nasza strategia zawierała elementy obliczeniowe, więc zmodyfikowaliśmy potrzebne oprogramowanie i musieliśmy zapaść dodatkowo obliczenia. Pierwsze obliczenie (które miało nam powiedzieć, czy nasze podejście jest w ogóle słuszne) trwało 5 dni – czego oczywiście nie mogliśmy przewidzieć. Razem z Dawidem obserwowaliśmy więc w napięciu postępy obliczeń, bo – przypomnę – byliśmy nadal na konferencji. Natomiast Piotr, który był w Warszawie, bombardował nas pytaniami o to, na jakim etapie są obliczenia. Ustawiłem więc bota na Twitterze, który co 5 minut, jak tylko pojawiał się uaktualnienie, wysyłał do Piotra

Polska nauka śladami Kopernika

informacje. Można więc powiedzieć, że wyniki szły live...” – wspominał Marek Kaluba.

Rozwłóknianie przestrzeni i tajemnica liczenia dziur

Dawid Kielak, który jest profesorem Uniwersytetu Oksfordzkiego (otrzymał również nagrodę przyznawaną przez Londyńskie Stowarzyszenie Matematyków, czyli Whitehead Prize), podkreśla, że

piękno matematyki tkwi w tym, że tu nie ma miejsca na **ŻADNE SPEKULACJE.**

– Matematyka daje odpowiedzi. Z fizyką albo z filozofią jest tak, że można sobie różne argumenty przedstawiać i one są w zasadzie wszystkie do obrobienia, bo na koniec wszystko się rozбивa o semantykę. Matematyka nie ma tego problemu, bo w matematyce stwierdzenia są prawdziwe albo nie. Nie zawsze potrafimy to udowodnić, ale w momencie, kiedy istnieje

Polska nauka śladami Kopernika

dowód, no to temat jest po prostu zamknięty. Tutaj nie ma żadnej wyższej instancji. Nikt mojego eksperymentu nigdy nie obali i nikt nigdy nie zaprzeczy temu, co zostało udowodnione – mówi, ale podkreśla też korespondencję nauk. – Z reguły jest tak, że jak w matematyce znajdziemy jakąś ciekawą teorię, to fizycy zaraz potem znajdują dla niej konkretne zastosowanie – mówi.

Naukowiec na swoim koncie ma również inne sukcesy i opracowane twierdzenia matematyczne. Jedno z tych, które jest w świecie matematycznym uznawane za ogromny sukces, to twierdzenie dotyczące rozwłókniania przestrzeni. – Aby zrozumieć dany obiekt, należy go, mówiąc obrazowo, pociąć na cieniutkie plasterki. To właśnie jest rozwłóknianie – mówi.

Największe naukowe marzenie? – W matematyce mamy takie pojęcie jak homologie, które liczą ilość dziur. W donucie mamy jedną dziurę, w preclu są trzy dziury. To tak dla zobrazowania. Mamy sposoby

Polska nauka śladami Kopernika

liczenia dziur w dużo bardziej skomplikowanych obiektach, tylko nie wiemy, czy ta ilość dziur wychodzi w liczbach całkowitych. Przy jednym ze sposobów liczenia tak powinno być i bardzo chciałbym to udowodnić, bo to jest szokujące, że wciąż nie mamy w tej kwestii odpowiedzi – tłumaczy prof. Kielak, a problem (hipoteza Atiyah), który opisuje, jest nierozwiązany od 50 lat. 

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Polska nauka śladami Kopernika



10 AMAZONEK NARAZ. MEGAPOWÓDŹ, KTÓRĄ ODKRYLI POLACY

*Badania terenowe w stanowisku Biała Woda na północ od Suwałk
(od lewej W. Wysota, A. Krawiec, P. Weckwerth – kierownik grantu
NCN, M. Chabowski, D. Kumar, E. Kalińska)*

Polska nauka śladami Kopernika

*Odkryli i udowodnili, że w rejonie Suwałk miała miejsce jedna z największych w historii świata powodzi. **NAUKOWCY Z UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU WYWRÓCILI DO GÓRY NOGAMI DOTYCHCZASOWE HIPOTEZY DOTYCZĄCE EWOLUCJI KRAJOBRAZU PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ POLSKI. Z pomocą przyszła nowa technologia, którą połączyli z tradycyjnymi metodami badań.***



Tekst: **Katarzyna Świerczyńska**

Do czasu odkrycia polskich naukowców, które miało miejsce w 2019 roku, uważano, że rzeźbę terenu północno-wschodniej części Polski ukształtowały procesy, które były typowe dla recesji czoła lądolodu skandynawskiego podczas ostatniego zlodowacenia i nie wyróżniały się, jeżeli chodzi o aktywność wód roztopowych. Wszystko zmienili na-

Polska nauka śladami Kopernika

ukowcy z Torunia, którzy dostrzegli na cyfrowym modelu wysokościowym tej części kraju charakterystyczne zmarszczki. – Każdy z nas kojarzy takie zmarszczki, nazywane riplemarkami, które tworzą się na dnie rzek. Ich rozmiary i kształt zależą m.in. od głębokości i prędkości płynącej w rzece wody. Te, które zauważyliśmy na południe od Suwałk, są gigantyczne, bo mają ok. 8 metrów wysokości, więc można wyobrazić sobie, jak potężne ilości wody musiały przepłynąć, aby je utworzyć – mówi prof. Piotr Weckwerth z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który kieruje pracami zespołu zajmującego się Suwalską Megapowodzią Łódzową.

Jezioro, które wywołało katastrofę

Polacy nie musieli błędzić po omacku. Podobne gigantyczne zmarszczki (megariplemarki nazywane też megadiunami) zostały opisane już wcześniej, m.in. w Ameryce Północnej (dorzecze rzeki Kolumbia) oraz w Azji (góry Ałtaj).

Polska nauka śladami Kopernika

Wszystko wskazywało na to, że mamy do czynienia z takimi samymi formami tu, w tej części Europy. Opisy megadiun z USA dokładnie pasowały do tego, co znaleźliśmy w Polsce, w okolicy Suwałk i jeziora Wigry – dodaje prof. Weckwerth.

*Czym właściwie są megapowodzie? Mówiąc najprościej, jest to rodzaj powodzi lodowcowej, która trwa zaledwie kilka, kilkanaście dni, ale w tym czasie przepływają **OGROMNE ILOŚCI WODY***

o przepływach powyżej 1 miliona metrów sześciennych na sekundę. – W okolicy Suwałk mogło płynąć wówczas do 2 milionów metrów sześciennych wody na sekundę, to jakby dziesięć Amazonek popłynęło naraz – podaje skalę tego procesu Piotr Weckwerth.

Woda powodująca takie katastrofalne powodzie pochodzi z ogromnych jezior lodowcowych, które tworzyły się i tworzą się współcześnie w obrębie lodow-

Polska nauka śladami Kopernika

ców lub na kontakcie z ich czołami. Dodatkowo musi zaistnieć czynnik, który sprawi, że nagle wody tych jezior zostają uwolnione, a ich gigantyczna masa z wielką siłą spływa na przedpole lodowca. To wydarzyło się w rejonie Suwałk 15-16 tysięcy lat temu, a efekty Suwalskiej Megapowodzi Lodowcowej są wyraźnie widoczne do dziś w ukształtowaniu terenu.

Aby uzmysłwić sobie skalę tego zjawiska, obok porównania do Amazonki warto dodać jeszcze inną liczbę. Woda, która zalała cały teren, miała głębokość do około 20 metrów. Wszystko wskazuje na to, że jezioro zasilające tę powódź było położone na terenie dzisiejszej Litwy, a wody roztopowe podążały w kierunku Kotliny Biebrzy i mogły dalej płynąć aż do Atlantyku.

Unikatowa megapowódź z okolic Suwałk

Jak mówi prof. Weckwerth, odkrycie form typowych dla powodzi lodowcowych na cyfrowym modelu wysokościowym to jedno. Drugie to dalsze, żmudne badania, które są konieczne dla weryfikacji pierwszych

Polska nauka śladami Kopernika

wniosków i spostrzeżeń. – Oczywiście przeprowadziliśmy terenowe badania geologiczne i geomorfologiczne, należało rozpoznać sekwencje osadów budujących megadiuny, aby była możliwa wiarygodna interpretacja ich powstania. Potrzebne były też szczegółowe, prowadzone wieloma metodami obliczenia tego, jak duże ilości wody mogły doprowadzić do rozwoju tych gigantycznych form – mówi prof. Weckwerth. I dodaje: – Wszystko zaczęło układać się w całość, jak poszczególne elementy wielkich puzzli.

*Nie mieliśmy wątpliwości, że mamy do czynienia z megapowodzią – **SU-WALSKĄ MEGAPOWODZIĄ LODOWCOWĄ**. Było to zjawisko o charakterze unikatowym.*

Unikatowe jest także odkrycie dokonane przez Polaków, ponieważ rzuca ono nowe światło na pochodzenie systemu pradolin w tej części Europy. Wiadomo było, że

Polska nauka śladami Kopernika

musiały powstać w wyniku przepływu dużych mas wody, jednak nie do końca było wiadomo, skąd ta woda pochodziła. Jak podkreśla prof. Weckwerth, warto dodać, że prace Polaków zbiegły się z publikacjami wyników badań francuskich, angielskich i hiszpańskich uczonych, którzy opisywali globalne zmiany klimatu w czasie, kiedy mogło dojść do megapowodzi suwalskiej. – Ich prace dotyczyły m.in. tego, że do Atlantyku zostały dostarczone duże ilości wody roztopowej, co mogło w znaczący sposób wpłynąć na zmiany klimatu pod koniec ostatniego zlodowacenia. Wszystkie te procesy są ze sobą ściśle powiązane – dodaje naukowiec.

Zebrane dane polscy naukowcy opisali i opublikowali w 2019 roku w prestiżowym czasopiśmie na „Earth-Science Reviews”. Dwa lata później cały zespół prof. Weckwertha otrzymał nagrodę przyznawaną przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska – „GEOLOGIA 2021”, w kategorii „Dorobek, fundamentalne odkrycie”.

– Jesteśmy naprawdę dumni z tego odkrycia, ponieważ to, co zrobiliśmy, drobiazgowo wyjaśnia rolę eks-

Polska nauka śladami Kopernika

tremalnych procesów lodowcowych w rozwoju rzeźby terenu. Podkreślę, że było to na przekór dotychczasowym hipotezom, bo choć pojawiały się już sugestie co do istnienia powodzi lodowcowych na Pomorzu Zachodnim i w Polsce północo-wschodniej, to kompletny system form związanych z taką powodzią, w dodatku o skrajnie wielkich przepływach z okresu ostatniego zlodowacenia, nie został nigdy przedtem opisany i rozpoznany na Niżu Europejskim.

Co więcej, uważamy, że

„system dolin w Polsce i w Europie został ukształtowany przez więcej takich katastrofalnych **POWODZI LODOWCOWYCH** o różnej wielkości przepływów.

To wszystko działo się krótko po maksimum ostatniego zlodowacenia. To, jak wygląda dziś krajobraz dolin Europy, jest w dużej mierze efektem właśnie tych powodzi lodowcowych – tłumaczy Piotr Weckwerth.

Polska nauka śladami Kopernika

Podążać za wodą i znaleźć jezioro

To nie koniec pracy zespołu prof. Weckwertha, który obecnie realizuje badania finansowane przez Narodowe Centrum Nauki w ramach grantu pt. „Dowody geomorfologiczne i implikacje paleogeograficzne katastrofalnych powodzi i szarży lodowcowych południowego sektora lądolodu skandynawskiego w późnym vistulianie (MEASSIS)”. Naukowcy próbują dociec, ile było powodzi lodowcowych w Polsce północno-wschodniej i dokąd dokładnie kierowały się ich wody. Czy zasiliły wyłącznie Kotlinę Biebrzańską? Czy dotarły do Doliny Dolnej Wisły i zasiliły system dolin Europy Zachodniej aż do samej Zatoki Biskajskiej? Skutki tych powodzi to nie tylko zniszczenie i ukształtowanie na nowo terenów, przez które przepływały wody powodziowe, ale też wpływ na klimat. Naukowcy starają się również znaleźć miejsce, gdzie istniało jezioro lodowcowe, którego zdrenowanie spowodowało katastrofę i megapowódź.

Polska nauka śladami Kopernika

– Mamy już wytypowane miejsce, które jest położone na Litwie, gdzie **MOGŁO ISTNIEĆ TAKIE JEZIORO**, i zaplanowane badania geologiczne, które pozwolą na zbieranie dowodów na słuszność naszej hipotezy.

– mówi Piotr Weckwerth. Prosi, aby podkreślić, że duże znaczenie w odkrywaniu Suwalskiej Megapowodzi Lodowcowej miało przychylne nastawienie do prac badawczych mieszkańców Suwalszczyzny, dyrekcji nadleśnictw Suwałki, Augustów, Płaska, Szczebra, Głęboki Bród oraz Wigierskiego Parku Narodowego i Suwalskiego Parku Krajobrazowego.

Piotr Weckwerth w rozmowie z „Wprost” zachęca też młodych naukowców i studentów do zajęcia się geomorfologią, bo to w tej dziedzinie jest ekspertem.

– Każdy ma dziś dostęp do Geoportalu, a tam do cyfrowego modelu wysokościowego o dużej rozdzielczości, który nam dokładnie pokazuje ukształtowa-

Polska nauka śladami Kopernika

nie powierzchni terenu. Każdy z nas może zostać odkrywcą. Każdy może szukać tych charakterystycznych zmarszczek, które mogą być dowodem, że tysiące lat temu stało się coś, co było wyjątkowym zdarzeniem w ewolucji współczesnego krajobrazu. W tej dziedzinie nauki naprawdę jeszcze wiele jest do zrobienia – mówi naukowiec. 

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRZYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Polska nauka śladami Kopernika

**URZĄD PATENTOWY RP
REJESTRUJE CORAZ
WIĘCEJ WYNAŁAZKÓW**

Fot. UPRP

Prezes Urzędu Patentowego RP Edyta Demby-Siwek

Polska nauka śladami Kopernika

*Wzrostowa tendencja polskich zgłoszeń do Europejskiego Urzędu Patentowego cieszy, ponieważ dzięki temu polskie podmioty będą stopniowo coraz bardziej widoczne na światowych rynkach, a **POLSKA POWINNA WRESZCIE ZACZĄĆ AWANSOWAĆ W RANKINGACH INNOWACYJNOŚCI – MÓWI „WPROST” EDYTA DEMBY-SIWEK**, prezes Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej.*



Tekst: **Marek Sławiński**

W 1899 roku ówczesny komisarz ds. patentów Stanów Zjednoczonych Charles Holland Duell przekonywał, że „wszystko, co było do wynalezienia, zostało już wynalezione”. Dziś nikt nie ma wątpliwości, jak bardzo się mylił. Globalna liczba udzielonych patentów europejskich wyniosła w ubiegłym roku ponad 104 tys.

Polska nauka śladami Kopernika

To niemal 30-procentowy wzrost w stosunku do 2022 roku.

Choć udział patentów z Polski stanowi zaledwie 0,2 proc. udziału globalnego, to warto podkreślić konsekwentny wzrost liczby europejskich zgłoszeń patentowych z Polski do Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO). W ubiegłym roku wyniosła ona 671, co oznacza wzrost o 10,5 proc. w stosunku do 2022 r. Wynik ten plasuje nasz kraj wśród notujących największą dynamikę wzrostu zgłoszeń.

Ciągły wzrost liczby patentów w Polsce

W 2023 roku polscy wynalazcy odnotowali imponujący wzrost liczby udzielonych patentów europejskich – o 37,2 proc. Z 188 patentów w 2022 roku liczba ta skoczyła do 258 w 2023 roku. To znakomity wynik, który oznacza powrót do poziomu sprzed spowolnienia wywołanego pandemią COVID-19.

Najwięcej polskich zgłoszeń dokonano w obszarze technologii medycznych, farmaceutyków i inżynierii

Polska nauka śladami Kopernika

lądowej. Z kolei największą dynamikę wzrostu notuje technologia żywności. Wśród najaktywniejszych podmiotów zgłaszających wynalazki z Polski wymienić należy uczelnie i instytuty badawcze.

Jednak tylko część całości zgłaszana jest bezpośrednio do Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO).

Polskie zgłoszenia wynalazków dokonywane są **PRZED WSZYSTKIM W NASZYM KRAJU.**

– Przykładowo w 2023 roku zanotowano w ww. obszarach niemal 4000 zgłoszeń do Urzędu Patentowego RP, zaś do EPO około 670 zgłoszeń. Najbardziej popularne dziedziny, w których dokonywane są zgłoszenia w 2023 roku, odpowiadają ogólnemu trendowi, jaki obserwujemy od wielu lat. Zatem najbardziej aktywni polscy zgłaszający, którzy są gotowi wyjść poza rynek polski i tym samym dokonują zgłoszeń w EPO, to głównie firmy z szeroko rozumianego sektora farmaceutyczno-

Polska nauka śladami Kopernika

-medycznego oraz inżynierii lądowej. Jest to zapewne związane z dostępem do finansowania w tych branżach i wynikających z tego większych możliwościach zaistnienia na rynkach zachodnich – mówi „Wprost” Edyta Demby-Siwiek, prezes Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej.

„Polskie podmioty będą stopniowo coraz bardziej widoczne na światowych rynkach”

Nasza rozmówczyni zwraca uwagę, że w obszarze polskich zgłoszeń do EPO można zauważyć trend wzrostowy, który utrzymuje się od kilku lat. – W ubiegłym roku był ponad 10-procentowy, podczas gdy czołówka krajów UE, które znalazły się w 2023 roku w TOP 50 zgłaszających, zanotowała albo spadki lub też wzrosty dużo niższe niż u nas.

Wzrostowa tendencja polskich zgłoszeń cieszy, ponieważ dzięki temu polskie podmioty będą stopniowo coraz bardziej widoczne na światowych rynkach, a Polska powinna wreszcie zacząć awansować w rankingach

Polska nauka śladami Kopernika

innowacyjności. Z jednej strony, jeżeli spojrzymy na obecną sytuację i potencjał w kontekście wynalazczości na tle innych krajów, to jest przed nami jeszcze wiele do zrobienia.

Do diagnozy i poprawy jest na pewno obszar **ZGŁOSZEŃ W DZIEDZINACH CYFROWYCH**, które na świecie są już obszarem największej aktywności zgłaszających wynalazki.

My natomiast wciąż jesteśmy aktywni w tradycyjnym przemyśle – zwraca uwagę prezes UPRP.

– Z drugiej strony, według danych Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) zajmujemy odpowiednio 27. miejsce na świecie i 15. w Europie pod względem zgłoszeń wynalazków. Jeśli chodzi o znaki towarowe, to uplasowaliśmy się na 13. pozycji na świecie, a w Europie na 8. miejscu. Analizując zgłoszenia dotyczące wzorów przemysłowych – Polska zajmuje

Polska nauka śladami Kopernika

6. miejsce na świecie, 4. miejsce w Europie i 1. miejsce w Europie Wschodniej – dodaje Edyta Demby-Siwek.

Czym zajmuje się Urząd Patentowy RP?

Patent to wyłączność na wynalazek, który chroni nowe rozwiązanie techniczne o charakterze przemysłowym. Jednym z głównych zadań urzędu jest udzielanie patentów na wynalazki, a także rejestrowanie wzorów przemysłowych. Wzór przemysłowy chroni nowe i oryginalne cechy wyglądu wyrobu, takie jak kształt, kolorystyka lub zdobienie.

UPRP udziela też praw ochronnych na znaki towarowe, czyli oznaczenia, które mogą odróżniać towary lub usługi jednego przedsiębiorcy od towarów lub usług innych przedsiębiorców. Urząd zajmuje się też rejestrowaniem oznaczeń graficznych, ochroną topografii układów scalonych i zwalczaniem nieuczciwej konkurencji.

– Jako część administracji rządowej chronimy wynalazki, wzory użytkowe, znaki towarowe, wzory prze-

Polska nauka śladami Kopernika

mysłowe, oznaczenia geograficzne oraz topografie układów scalonych. Na bieżąco diagnozujemy potrzeby naszych klientów. Dlatego profil działania Urzędu na przestrzeni ostatnich lat znacznie się rozszerzył. Urząd aktywnie angażuje się w szereg działań na rzecz wspierania rozwoju przedsiębiorczości i innowacyjności. Podjmujemy liczne inicjatywy w zakresie upowszechniania wiedzy na temat własności intelektualnej. Przykładowo edukujemy przedsiębiorców i instytucje okołobiznesowe, wskazując na rolę własności intelektualnej w rozwoju biznesu i zwiększenia przewagi konkurencyjnej – mówi prezes Demby-Siwek.

UPRP przybliży wszystkim zainteresowanym dostępne procedury ochrony własności intelektualnej w Polsce, w Europie i na świecie, ponieważ w dobie globalizacji coraz częściej działalność wykracza poza terytorium kraju czy regionu.

– W dobie globalizacji i intensywnego rozwoju usług cyfrowych i sztucznej inteligencji Urząd powinien być ciekawy nowych technologii i wdrażać je

Polska nauka śladami Kopernika

w swojej codziennej pracy. Urząd powinien być istotnym elementem międzynarodowego ekosystemu urzędów, organizacji, a także systemu praw, umów i porozumień dotyczących własności intelektualnej. Urząd powinien swoje zadania realizować z pasją i zaangażowaniem, podobnie jak ci, którzy zgłaszają do nas swoje wynalazki, wzory i znaki do ochrony – mówi prezes URPR.

– Nasze codzienne zaangażowanie, szczególnie w zakresie znaków towarowych, zostało docenione, co pokazuje ostatni IP Office Innovation Ranking 2024.

 *Urząd Patentowy RP został uznany za*
7. NAJBARDZIEJ INNOWACYJNY *urząd*
patentowy świata.

Natomiast w zestawieniu krajowych urzędów zajmujących się własnością intelektualną z UE jesteśmy na pierwszym miejscu. Jest to dla nas powód do dumy i szczególne wyzwanie na kolejne lata – podkreśla.

Polska nauka śladami Kopernika

Najnowsze dane dotyczące innowacyjności dowodzą potencjału, jaki stoi za rodzimymi naukowcami. Nie bierze się on znikąd, bowiem Polska od wieków jest ojczyzną wielu utalentowanych wynalazców. Bez wątpienia XX wiek był stuleciem gwałtownych przemian i kontrastów. Charakteryzował się jednak niespotykanym wcześniej na tę skalę postępem technologicznym i naukowym. Stulecie to pokazało, jak zapał i pasja może wpływać na losy świata.

Słynni polscy wynalazcy w historii

Jednak polska myśl techniczna sięga zdecydowanie dalej niż dzień odzyskania przez Polskę niepodległości i powołanie UPRP. W naszej historii znane są przypadki osób, które bez naukowych podstaw przyczyniły się do rozwoju kluczowych dziedzin. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje Abraham Stern (1762/69-1842) – zegarmistrz i konstruktor, a przede wszystkim samouk i wynalazca. Polski Żyd znany był ze swoich maszyn liczących, których zasada dzia-

Polska nauka śladami Kopernika

łania opierała się jedynie na czynnościach mechanicznych.

”*W 1817 roku zaprezentował maszynę, która poza dodawaniem, odejmowaniem, mnożeniem i dzieleniem była także w stanie* **WYLICZYĆ PIERWIASTEK KWADRATOWY.**

Choć swoimi dokonaniem wprawiał w osłupienie innych naukowców, to jego dzieło nie było kontynuowane i nikt nie zdecydował się na masową produkcję. Nie trudno wyobrazić sobie, o ile łatwiej byłoby rozwijać podobny wynalazek obecnie, w dobie funkcjonowania urzędów patentowych.

Blisko pół wieku później ludność Królestwa Polskiego poznała Stanisława Lilpopa (1817-1866). Urodzony w Warszawie konstruktor uważany jest za jednego z pionierów uprzemysłowienia. Zasłynął ze swoich maszyn rolniczych, które dały impuls do mecha-

Polska nauka śladami Kopernika

nizacji rolnictwa. Miał on zdecydowanie więcej szczęścia niż Abraham Stern, ponieważ jego projekty pługów, bron i żniwiarek znalazły powszechne zastosowanie. Polak zastępował pracę ludzkich rąk działaniem młockarni parowych, które jak na te czasy charakteryzowały się prostą konstrukcją. Lilpop był też popularyzatorem myśli technicznej. W latach 50. i 60. XIX wieku opublikował serię artykułów, gdzie zamieszczał szczegółowe opisy wytwarzanych przez jego zakład urządzeń.

Mówiąc o polskich wynalazcach, którzy odmienili świat, nie można pominąć Ignacego Łukasiewicza (1822-1882). Jego lampa naftowa wyparła używane wcześniej oświetlenie oliwne i świece. Dawała ona kilkunastokrotnie silniejsze światło niż świeca, a już w 1853 roku w szpitalu we Lwowie udało się dzięki niej przeprowadzić pierwszą operację po zmierzchu. Ponadto lampa Łukasiewicza była czystsza i tańsza w eksploatacji. Jego wynalazek wyparła dopiero opatentowana w 1879 roku żarówka elektryczna Thomasa Edi-

Polska nauka śladami Kopernika

sona. Jednak polski farmaceuta dał się poznać także jako przedsiębiorca za sprawą założenia pierwszej na świecie kopalni ropy naftowej, co stanowiło bodziec do wykorzystania jej na szeroką skalę. O wszechstronności polskiego uczonego świadczyć może fakt, że jako jeden z pierwszych przedsiębiorców na świecie dbał o pracowników swojej kopalni, wprowadzając dla nich ubezpieczenia społeczne.

Historia „polskiego Edisona”

Naukowcem łączącym cechy wyżej wymienionych bez wątpienia był Jan Szczepanik (1872-1926). Nazywany „polskim Edisonem” samouk stoi za ponad 50 wynalazkami i setkami patentów technicznych dotyczących fotografii barwnej, tkactwa i telewizji. Szczepanik zbudował telektroskop, który był prekursorem dzisiejszej telewizji. Urządzenie to umożliwiało przesyłanie ruchomego obrazu na odległość wraz z dźwiękiem. Opracował też metodę barwienia taśmy filmowej, która dawała realistyczny obraz w kolorach, a także zaprojek-

Polska nauka śladami Kopernika

tował i zbudował jedną z pierwszych kamer filmowych na świecie. Znane są jego dokonania nie tylko w obszarach sztuki filmowej.

”*Szczepanik wynalazł bowiem **KAMI-ZELKĘ KULOODPORNĄ**. Król Hiszpanii Alfons XIII zdecydował się kupić ratującą życie tkaninę i obić nią wnętrze swojej karety.*

Podobnie uczynił car Mikołaj II.

Ceniony i znany na całym świecie Jan Czochralski (1885–1953) w swojej ojczyźnie przez pewien czas był niemal całkowicie zapomniany. Polski chemik jest autorem i ojcem chrzestnym wszechobecnej dziś elektroniki, towarzyszącej nam na co dzień na wszystkich kontynentach. Już w 1916 roku dokonał pomiaru prędkości krystalizacji metali i pokazał, jak można otrzymywać duże kryształy metali i półprzewodników. Powszechnie uważa się, że bez jego wynalazków elektro-

Polska nauka śladami Kopernika

nika naszych czasów nie istniałaby. W latach 50. XX wieku jego metoda została wykorzystana do masowej produkcji kryształów krzemu. Wynalazek Czochralskiego znajduje zastosowanie w telewizorach, komputerach, telefonach komórkowych i kuchenkach mikrofalowych.

Rodzimy prekursor telewizji

Za prekursora telewizji uważa się bez wątpienia Mieczysław Wolfkego (1883–1947). Profesor Politechniki Warszawskiej zdążył nawet opatentować swój wynalazek, ale później z nieznanych przyczyn przestał się nim interesować. Jednak jego największym osiągnięciem jest stworzenie podstaw holografii, czyli metody tworzenia obrazów trójwymiarowych na płycie fotograficznej.

Jednak historia polskiej wynalazczości nie ogranicza się do zastosowania technologii, której celem było optymalizowanie procesów produkcyjnych. Nasi rodacy mają spory dorobek w kwestii ratowania ludz-

Polska nauka śladami Kopernika

kiego życia. Tak było w przypadku Rudolfa Weigla (1883-1957) – utalentowanego biologa, Polaka z wyboru, wynalazcy pierwszej szczepionki na tyfus plamisty.

„*Naukowiec był dwukrotnie zgłaszany do Nagrody Nobla, lecz w każdym z przypadków jego* **KANDYDATURA ZOSTAŁA WYCOFANA.**

Za pierwszym razem przez Niemców w ramach odwetu za odmowę podpisania volkslisty, a drugim razem przez komunistów. Choć duże ilości szczepionki trafiały na tereny okupowane, jak również do getta warszawskiego, to Weigl zmarł w zapomnieniu. Dopiero po latach doczekał się uznania za odkrycie, które uratowało życie wielu osobom.

W tej dziedzinie zasługi miał także Hilary Koprowski (1916–2013), który w 1949 r. wynalazł szczepionkę przeciwko groźnej, zwłaszcza dla dzieci, chorobie Heinego-Medina. Dzięki jej zastosowaniu na szeroką

Polska nauka śladami Kopernika

skalę (a było to możliwe po przekazaniu Polsce nieodpłatnie 9 mln dawek) na przestrzeni czterech lat zachorowalność spadła z kilku tysięcy do kilkudziesięciu przypadków. Warto wymienić również krakowskiego lekarza Odo Bujwida (1857–1942), który wynalazł kilka szczepionek, m.in. przeciwko wściekliznie i błonicy.

Niektóre wynalazki sprzed wieku są stosowane do dziś

Rok 1848 był przełomowy w karierze Jana Józefa Baranowskiego (1805–1888). Wszystko za sprawą skonstruowania gazomierza, który wkrótce znalazł zastosowanie niemal na całym świecie. W tym samym czasie powstała także maszyna do liczenia oddanych w wyborach głosów czy ręczny kasownik do biletów. Urządzenia działające na podobnej zasadzie są używane do dziś. Jednak za najważniejszy wynalazek w jego dorobku uważany jest semafor kolejowy. Ich sieć była w stanie zastąpić pracę setek ludzi, dlatego pomysł był

Polska nauka śladami Kopernika

początkowo bojkotowany przez tych, którzy obawiali się o utratę pracy.

Mówiąc o usprawnianiu procesów, nie można pominąć postaci Jacka Rafała Karpińskiego (1927-2010). Polski inżynier i żołnierz Szarych Szeregów w batalionie „Zośka”, a także uczestnik powstania warszawskiego dał się poznać przede wszystkim jako konstruktor komputerów. O tym, z czym zmagał się nasz rodak, świadczyć może fakt, że został on przez komunistyczne władze zmuszony do szpiegostwa, co było warunkiem otrzymania paszportu. Wyjechał, ale zgodził się pozyskiwać jedynie informacje, które miały przysłużyć się polskiej nauce. Gdy wrócił do kraju, stworzył perceptron – prostą sieć neuronową opartą na 2 tys. tranzystorów. Była to samoucząca się maszyna, wyposażona w kamerę. W 1968 roku powstał najnowocześniejszy w tamtych latach komputer Kar-65. Jego ciągłe udoskonalanie zaowocowało powstaniem komputera o symbolu K-202, który wówczas przewyższał osiągnięcia Amerykanów. Innowacyjne podejście geniusza hamowane było przez

Polska nauka śladami Kopernika

ówczesne władze, które nie pozwalały, by polskie wynalazki były lepsze od sowieckiej myśli technicznej.

Bez wątpienia polska myśl techniczna ma niebywałą historię i bogata jest w wiele wynalazków, które przysłużyły się ludzkości. Dane wskazują, że intensywna praca współczesnych naukowców i działalność Urzędu Patentowego RP przyczynią się do dalszego wzrostu potencjału innowacyjnego naszego kraju, który zależy od powszechnej świadomości w zakresie ochrony i wykorzystania własności intelektualnej. 

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Polska nauka śladami Kopernika



Fot. Wikimedia / domena publiczna

BADACZE MATEMATYKI I PRZYRODY. ŁATWY QUIZ

Maria Skłodowska-Curie w 1903 roku

Polska nauka śladami Kopernika

Polscy naukowcy zapisali się w historii poprzez liczne osiągnięcia z nauk matematyczno-przyrodniczych. Także współcześnie w tych dziedzinach pracuje wielu wybitnych polskich badaczy. W TYM QUIZIE SPRAWDZAMY, CO WIECIE NA ICH TEMAT. PYTANIA NIE POWINNY SPRAWIĆ WIĘKSZEJ TRUDNOŚCI.



Tekst: **Maciej Zaremba**

W maju w ramach projektu „Polska nauka śladami Kopernika” opisujemy polskich naukowców zajmujących się badaniami z zakresu astronomii i nauk matematyczno-przyrodniczych. Jakich ważnych odkryć dokonali w historii, a w jakich ciekawych projektach naukowych brali udział w ostatnich latach? Tego dowiedziecie się z naszego cyklu w tym miesiącu.

Polska nauka śladami Kopernika

Następcy Kopernika. Astronomia i nauki matematyczno-przyrodnicze - Łatwy quiz

Przed lekturą kolejnych artykułów i materiałów poświęconych polskiemu wkładowi w badania dotyczące astronomii i nauk matematyczno-przyrodniczych, które będą pojawiać się we „Wprost” przez cały maj, zapraszamy do rozwiązywania łatwego quizu poświęconemu historii polskiej astronomii.

Quiz nie jest trudny, więc można spróbować go rozwiązać bez większego przygotowania. 

ROZWIĄŻ QUIZ

Polska nauka śladami Kopernika

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Polska nauka śladami Kopernika



**POLSCY ASTRONOMOWIE
I BADACZE – SPRAWDŹ
SWOJĄ WIEDZĘ!**

Fot. Shutterstock

Polska nauka śladami Kopernika

*W ostatnim miesiącu w cyklu „Polska nauka śladami Kopernika” opisywaliśmy polskich naukowców zajmujących się badaniami z zakresu astronomii i nauk matematyczno-przyrodniczych. **SPRAWDŹCIE W NASZYM QUIZIE, CZEGO DOWIEDZIELIŚCIE SIĘ NA ICH TEMAT Z NASZYCH TEKSTÓW I VIDEOCASTÓW!***



Tekst: **Maciej Zaremba**

W ramach majowego odcinka cyklu „Polska nauka śladami Kopernika” zatytułowanego „Następcy Kopernika. Astronomia i Nauki Matematyczno-Przyrodnicze” w publikowanych tekstach i videocastach przybliżaliśmy działalność naukowców zajmujących się badaniami we wspomnianych wyżej dziedzinach nauki. Z naszych tekstów dowiedziecie się i o najciekawszych

Polska nauka śladami Kopernika

badaniach polskich naukowców z ostatnich lat i o tych prowadzonych obecnie.

Trudny quiz o polskiej nauce: Astronomia i Nauki Matematyczno-Przyrodnicze

POD TYM LINKIEM znajdziecie wszystkie nasze artykuły i materiały opublikowane w maju, a poświęcone współczesnej i historycznej działalności polskich naukowców prowadzonych w dziedzinie astronomii i nauk matematyczno-przyrodniczych. Po zapoznaniu się z nimi sprawdźcie w naszym quizie, jak wiele dowiedzieliście się na ten temat! 

ROZWIĄŻ QUIZ

Polska nauka śladami Kopernika

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Polska nauka śladami Kopernika



PROF. BULSKA: PRZEŁAMUJEMY BARIERY.

Prof. Ewa Bulska, dyrektor Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych Uniwersytetu Warszawskiego

Polska nauka śladami Kopernika

Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych Uniwersytetu Warszawskiego pozwala naukowcom na prowadzenie zaawansowanych badań, nie tylko w dziedzinie biologii i chemii. – POJĘCIE „BADANIA INTERDYSCYPLINARNE” JEST U NAS SZCZEGÓLNIIE WYRAZISTE – MÓWI W VIDEOCAŚCIE WPROST „LUDZIE NAUKI” DYREKTOR CNBCH, PROF. EWA BULSKA.



Tekst: **Maciej Zaremba**

Dyrektor Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr hab. Ewa Bulska w videocaście Wprost „Ludzie Nauki” opowiedziała o ośrodku naukowym, którym kieruje i o zaawansowanych badaniach, które są w nim prowadzone. Ich wyniki są wykorzystywane do rozwoju nowych tech-

Polska nauka śladami Kopernika

nologii m.in. w zakresie energetyki, farmaceutyków, medycyny, biotechnologii, nowych materiałów, a także ochrony środowiska i dziedzictwa cywilizacyjnego.

„CNBCh wykorzystuje najnowszą aparaturę badawczą w wielu przydatnych społecznie celach. Nie tylko **POMAGA POLICJI W ANALIZIE NIEBEZPIECZNYCH SUBSTANCJI, ALE TAKŻE WSPIERA FIRMY W ROZWOJU ICH PROCESU TECHNOLOGICZNEGO, CZY BADA MATERIALNE ŚWIADECTWA KULTURY**, takie jak dawne rękopisy, czy nuty samego Fryderyka Chopina.

O tym wszystkim i o wielu innych aspektach działalności Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych UW prof. Bulska mówiła w videocaście „Ludzie nauki”.

Zapraszamy do wysłuchania całego odcinka:

Polska nauka śladami Kopernika

Prof. Bulska: U nas dwa plus dwa to szesnaście albo jeszcze więcej

– Główną misją Centrum jest przede wszystkim uprawianie nauki na wysokim poziomie. Z tym że naszą specyfiką jest to, że łączymy różne dyscypliny. Pojęcie badania interdyscyplinarne jest u nas szczególnie wyraziste. Łączymy dyscypliny nie tylko biologii i chemii, ale również, wydawałoby się tak odległe, jak psychologię, fizykę, geologię, konserwację zabytków, medycynę... – wymienia prof. Bulska. – Przełamujemy pewne bariery. Realizujemy odważne projekty. Takie, których samodzielna dyscyplina naukowa, ograniczona tylko do swojego obszaru, nie byłaby w stanie zrealizować. Czasami mówimy, że dwa plus dwa to jest cztery, a u nas dwa plus dwa to jest osiem, szesnaście, albo jeszcze więcej – podkreśla.

Dyrektor Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych podkreśla, że dla jej instytucji ważne jest nie tylko skupienie się na nauce, ale również pokazanie wyników badań społeczeństwu w szerokim kontekście.

Polska nauka śladami Kopernika

– Oczywiście popularyzujemy naukę, robimy spotkania dla młodzieży, mamy różne grupy, dni otwarte, wpisujemy się bardzo aktywnie w misję uniwersytetu w tym zakresie. Ale jest również coś, co wyróżnia nas wśród innych jednostek uniwersyteckich – jesteśmy platformą transferu wiedzy. Do biznesu, do administracji publicznej, do różnych służb publicznych. Współpracujemy m.in. ze szpitalami czy z policją – wskazuje chemiczka.

Prof. Bulska podała konkretny przykład takich działań.

– Mieliśmy bardzo duży projekt poszukiwania różnych substancji psychotropowych, które krążą na nielegalnym rynku i przygotowania procedur, które sprawią, że będą one kwalifikowane jako dowód sądowy. Bo to, że kogoś złapiemy z jakąś substancją i wiemy, że substancja powoduje efekty uboczne, jest niebezpieczna to jedno. Ale żeby taka próbka była dowodem sądowym, to trzeba trochę więcej. Trzeba potwierdzić, co to za substancja – tłumaczy naukowczyni,

Polska nauka śladami Kopernika

wskazując, że efektem takiej współpracy mają być systemowe rozwiązania.

Dyrektor CNBCh: Przemysł energetyczny intensywnie do nas puka

Dyrektor CNBCh odpowiedziała też na pytanie, jakie są obecne trendy, jeśli chodzi o badania naukowe, z którymi zgłaszają się innowacyjne firmy.

– Przemysł energetyczny intensywnie do nas puka, jeśli chodzi o produkcję energii, fotowoltaikę. Mamy grupy, które specjalizują się w opracowaniu nowych materiałów, także takich, które potrafią energię słoneczną dużo bardziej efektywnie przetransformować w użyteczną dla ludzi – wskazuje prof. Bulska. – Mamy też grupy, które bardzo intensywnie pracują z wodorem i sprawdzają, jak bardzo może on być rzeczywiście paliwem przyszłości – dodaje.

Naukowcy z Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych UW są też aktywni na polu biotechnologicznym. – To dopiero raczkujący przemysł, ale też odgrywamy tu rolę.

Polska nauka śladami Kopernika

Bywamy na spotkaniach, zapraszamy do nas i małe firmy, i dużych graczy. Tych, którzy szukają nowych substancji farmakologicznie aktywnych. **STARAMY SIĘ WYKORZYSTYWAĆ NASZE KOMPE- TENCJE. POKAZYWAĆ, ŻE MOŻEMY PO- DEJMOWAĆ SIĘ ODWAŻNYCH PROJEK- TÓW** – wskazuje prof. Bulska.

– Ta odwaga wynika również z tego, że mamy duże zaplecze aparaturowe. Mamy narzędzia, które pozwalają nam na pozyskiwanie komplementarnych informacji. I to jest też nasza mocna strona – dodaje.

„Nasze projekty są holistyczne w wielu wymiarach”

Dyrektor CNBCh podkreśla, że naukowcy czują odpowiedzialność społeczną, która na nich ciąży, zwłaszcza, że ich badania mogą być bardzo kosztowne. – Obiecuję wszystkim państwu, że te badania warte są

Polska nauka śladami Kopernika

nakładów. Mamy coraz ciekawsze wyniki – wskazuje naukowczyni.

Jednym z tematów badań, o których chemiczka opowiedziała w videocaście „Ludzie nauki” jest projekt dotyczący mikroplastiku, jego obecności w środowisku w kontekście turystyki wokół Wielkich Jezior Mazurskich.

– Mamy chemików, którzy badają te mikroplastiki, ile ich jest i jak to się zmienia w trakcie sezonu turystycznego. Mamy mikrobiologów, którzy badają bakterie potrafiące konsumować te plastiki. Mamy silną grupę hydrobiologów i mikrobiologów. To także takie holistyczne spojrzenie na ten problem społeczny i problem zdrowotny – wskazuje prof. Bulska. – Uważam, że nasze projekty są holistyczne w wielu wymiarach, i społecznym, i ludzkim, i aparaturowym, i tematycznym – mówi. 

Polska nauka śladami Kopernika

ZOBACZ WIDEO

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



**Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego**



Polska nauka śladami Kopernika



NOWOCZESNE BADANIA CHEMIKÓW Z PW

Fot. Wprost.pl

Prof. Wojciech Wróblewski, prodziekan ds. nauki, Wydział Chemiczny Politechniki Warszawskiej

Polska nauka śladami Kopernika

– *Mamy bardzo dobrą kadrę dydaktyczną, a NASZE ZESPOŁY NAUKOWE SĄ DOBRZE ROZPOZNAWANE W KRAJU I NA ŚWIECIE – TAK O NAUKOWCACH Z WYDZIAŁU CHEMICZNEGO POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ OPOWIADA JEGO PRODZIEKAN DS. NAUKI, PROF. WOJCIECH WRÓBLEWSKI. Naukowiec w nowym odcinku videocastu Wprost „Ludzie nauki” wskazał też, które kierunki badań są priorytetowe dla wydziału i przybliżył niezwykle badania swojego zespołu.*



Tekst: **Maciej Zaremba**

Ponad 30 zespołów naukowych działających na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej prowadzi badania w bardzo wielu dziedzinach. Ich działalność badawczo-rozwojowa obejmuje m.in. nanomateriały, diagnostykę medyczną, multisensory, bioinżynierię, chemoinformatykę, materiały

Polska nauka śladami Kopernika

biofunkcjonalne i kompozytowe. O prowadzonych badaniach w kolejnym odcinku videoacastu Wprost „Ludzie nauki” z cyklu „Polska nauka śladami Kopernika” opowiedział prof. dr hab. Wojciech Wróblewski, prodzikan ds. nauki Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej.

Zapraszamy do wysłuchania całego odcinka videoacastu Wprost „Ludzie nauki”:

Materiały, baterie, komórki...

Prof. Wróblewski opowiedział o najważniejszych i najciekawszych kierunkach badań na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej.

– Po pierwsze chemia materiałowa. Nie będę tutaj oryginalny, bo materiały w tej chwili są najważniejsze we wszystkich gałęziach przemysłu, mikroelektronice, medycynie, katalizie. Więc zajmujemy się syntezą i charakteryzacją wszelkiego rodzaju materiałów, począwszy od leków, nanomateriałów takich jak kropki kwantowe, materiały kompozytowe, ceramiczne, kataliza-

Polska nauka śladami Kopernika

tory, organiczne, półprzewodnikowe – wymieniał. – Każdy zespół na wydziale w mniejszym lub większym stopniu taką dziedziną się zajmuje i to go dotyczy – podkreślił.

„Kolejnym kierunkiem badań jest biotechnologia. – Prowadzimy tu dość aktywną działalność naukową. Dotyczy to m.in. **OPRACOWYWANIA SENSORÓW CHEMICZNYCH, TESTÓW DIAGNOSTYCZNYCH** – wskazał chemik.

– Jednym z najciekawszych kierunków badań są mikrosystemy, które my nazywamy cell on a chip albo organ on a chip, czyli hodowle komórkowe w mikroukładzie przepływowym, których zadaniem jest naśladowanie tkanek organów takich, jakie wstępują w organizmie żywym.

Hodujemy je po to, żeby móc w prosty sposób badać na przykład wpływ leków cytostatyków na komórki no-

Polska nauka śladami Kopernika

wotworowe. Dzięki temu możemy uniknąć badań na żywych zwierzętach, takich jak króliki, czy myszy – wskazywał prof. Wróblewski.

To oczywiście nie koniec prowadzonych badań. – Rozwijamy także technologie chemiczne, takie jak technologie materiałów wysokoenergetycznych, technologie polimerów biodegradowalnych – wymieniał naukowiec. – Bardzo silnie pracujemy także nad rozwojem komponentów do baterii litowo-jonowej. To też jest konwersja energii, akumulacja energii, jak również problem dotyczący zrównoważonej chemii – wskazywał.

Na wydziale prowadzone są także badania nad materiałami mającymi ulepszyć ogniwa fotowoltaiczne, takimi jak perowskity. – Tutaj odnieśliśmy dość duży sukces, ponieważ udowodniliśmy, że perowskity dają rekordowo wysoką efektywność – wskazał prodziekan ds. nauki Wydziału Chemicznego. – Te badania prowadzi pan profesor Janusz Lewiński i są bardzo spektakularne – dodał.

Polska nauka śladami Kopernika

Prof. Wróblewski: Metody numeryczne częściowo zastępują prace w laboratorium

Naukowiec odpowiedział również na pytanie o to, jak zmieniają się badania chemiczne. – W coraz większym stopniu metody numeryczne, modelowania zastępują już kartkę i papier. Częściowo zastępują też nasze prace laboratoryjne, czy eliminują, upraszczają lub skracają część prac, które konieczne były do wykonania – ocenił.

Podkreślił też, jak ważne są badania interdyscyplinarne.

– *Nieważne, czy poruszamy się w dziedzinie nauk fizycznych, chemicznych, czy biologicznych, współpraca jest konieczna. WIĘKSZOŚĆ BADAŃ MA CHARAKTER INTERDYSCYPLINARNY.*

Więc kiedy widzimy nazwiska współautorów w różnych pracach, projektach, często znajdujemy

Polska nauka śladami Kopernika

tam biologów, biochemików, lekarzy, elektroników, którzy z nami współpracują – wskazał prof. Wróblewski.

– To nieodzowne, bo specjalizacja jest bardzo zaawansowana, a chyba najbardziej efektywne wyniki możemy uzyskać na granicy różnych nauk, łącząc ekspertyzy specjalistów z różnych dziedzin – dodał.

W dalszej części rozmowy w podcaście „Ludzie nauki” prof. Wróblewski opowiedział o badaniach, jakie prowadzi ze swoim zespołem, dotyczących sensorów chemicznych i tzw. elektronicznego języka. Zdradził też, że obecnie zajmuje się sensorami, które pozwalają w łatwy sposób badać, czy skład suplementów diety z żeń-szeniem nie jest sfałszowany i zanieczyszczony np. sildenafilem, czyli substancją czynną viagry. 

ZOBACZ WIDEO

Polska nauka śladami Kopernika

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRZYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Polska nauka śladami Kopernika



FOTOGRAF MÓZGU I LEKARZ OD SŁUCHU

Fot. Piotr Woźniakiewicz

Prof. Henryk Skarżyński

Polska nauka śladami Kopernika

*Przeprowadzają pionierskie operacje, które ratują życie pacjentów. **POLSCY NAUKOWCY MAJĄ WIELE POWODÓW DO DUMY. PRZEDSTAWIAMY NAJWAŻNIEJSZE BADANIA RODZIMYCH MEDYKÓW,** które zmieniły oblicze współczesnej medycyny.*



Tekst: **Anna Mokrzanowska**

Choroby nowotworowe, schorzenia mózgu, problemy z prawidłowym funkcjonowaniem układu sercowo-naczyniowego. Do tego choroby cywilizacyjne oraz powikłania po pandemii koronawirusa. Współczesna medycyna mierzy się z szeregiem poważnych wyzwań. Dzięki wybitnym osiągnięciom i pionierskim zabiegom przeprowadzanym przez polskich lekarzy i naukowców diagnostyka oraz leczenie niektórych schorzeń stały się znacznie łatwiejsze. A innowacyjne metody wpłynęły na poprawę jakości życia

Polska nauka śladami Kopernika

tysięcy pacjentów nie tylko z Polski, ale również ze świata.

„Cud medyczny” u sześćioletniego chłopca

Prof. Adam Maciejewski może się poszczycić tytułem pierwszego chirurga rekonstrukcyjnego z Polski, którego przyjęto do grona członków prestiżowej organizacji American Society for Reconstructive Microsurgery. Polski chirurg onkologiczny specjalizuje się m.in. w rekonstrukcjach lokalnych oraz mikronaczyniowych ze szczególnym uwzględnieniem głowy, twarzy, szyi i języka.

To zespół lekarzy pod jego przewodnictwem dokonał w 2013 roku pierwszej w Polsce, trwającej 27 godzin, operacji przeszczepienia twarzy pobranej od zmarłego dawcy. Była to jednocześnie pierwsza na świecie operacja przeszczepu twarzy ratująca życie pacjenta. W tym samym roku zespół Maciejewskiego dokonał drugiej, tym razem planowanej operacji przeszczepu twarzy.

Polska nauka śladami Kopernika

W 2015 roku zespół pod kierownictwem prof. Maciejewskiego przeprowadził pierwszy na świecie złożony przeszczep narządów szyi. Pacjentem był 37-letni mężczyzna, który cierpiał na białaczkę szpikową, a trzy lata później zdiagnozowano u niego zaawansowanego raka krtani. **PODCZAS ZABIEGU, KTÓRY TRWAŁ AŻ 17 GODZIN, LEKARZE PRZESZCZEPILI MU NIE TYLKO KRTAŃ, TCHAWICĘ I PRZEŁYK, ALE RÓWNIEŻ CZĘŚĆ GARDŁA, TARCZYCĘ Z PRZYTARCZYCAMI** oraz struktury mięśniowe i skórę na przedniej części szyi.

Cztery lata później zespół prof. Maciejewskiego dokonał innego „cudu medycznego”. Tym razem pacjentem był 6-letni Tymek. Po tym, jak chłopiec w wieku zaledwie 13 miesięcy połknął żrącą substancję, jego krtień, gardło, przełyk i tchawica były uszkodzone.

Polska nauka śladami Kopernika

Dziecko praktycznie nie mogło mówić. W Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu przeprowadzono pierwszą w historii operację jednoczesnego przeszczepu narządów głowy i szyi oraz zmodyfikowanego szpiku kostnego. – Nie ma odniesienia w historii, nie ma odniesienia w dotychczasowej medycynie do podobnego przypadku, także w pewnej mierze zdawaliśmy sobie sprawę z niewiadomych – przyznawał profesor Maciejewski.

Ratunek dla Irakijczyka i Ukrainki

Kolejny niezwykle innowacyjny zabieg przeprowadzono w 2021 roku. Grupa chirurgów z Narodowego Instytutu Onkologii w Gliwicach na czele z prof. Maciejewskim przeszczepiła narządy szyi obywatelowi Iraku, który stracił krtań z powodu nowotworu. Zabieg trwał blisko 16 godzin. – 31-latek oddychał przez rurkę tracheostomijną, nie mówił i praktycznie spał na siedząco. Mógł połykać, ale cały czas się zachłystywał wskutek cofania się pokarmu z drogi pokarmowej do ust – opisywał prof. Maciejewski.

Polska nauka śladami Kopernika

Dwa lata później polski lekarz zapisał na swoim koncie kolejny sukces. Przeprowadzona przez zespół pod kierownictwem prof. Adama Maciejewskiego i prof. Łukasza Krakowczyka operacja została uznana podczas Kongresu Amerykańskiego Towarzystwa Mikrochirurgii Rekonstrukcyjnej za najlepszy zabieg rekonstrukcyjny na świecie w 2023 roku. Operowaną pacjentką była pani Alina z Ukrainy, która próbując ratować własne dzieci, padła ofiarą miny. Wybuch był tak silny, że kobieta miała całkowicie uszkodzoną szyję oraz twarz. Medykom udało się odtworzyć zarówno ruchomość twarzy, jak i jej kontur.

Dzięki tym osiągnięciom polskich chirurgów dwa ośrodki medyczne w Stanach Zjednoczonych oraz jeden w Belgii uruchomiły we współpracy z prof. Maciejewskim **SPECJALISTYCZNY PROGRAM PRZESZCZEPÓW NARZĄDÓW SZYI.**

Polska nauka śladami Kopernika

Pionierska operacja rdzenia kręgowego

Sukcesami może się pochwalić dr hab. Paweł Tabakow, kierownik Kliniki Neurochirurgii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu. W 2010 roku świat dla Dariusza Fidyki niemal się skończył. Mężczyzna został raniony nożem aż 18 razy. W wyniku ataku doznał poważnych obrażeń – miał uszkodzony rdzeń kręgowy od pasa w dół, przez co musiał poruszać się na wózku. Co więcej, nie odczuwał on dotyku ani temperatury, miał również poważne zaburzenia czucia głębokiego.

Dwa lata później świat nauki zelektryzowały wieści dotyczące pionierskiej operacji, która była przeprowadzona na przerwanym rdzeniu kręgowym. Prof. Włodzimierz Jarmundowicz i dr hab. Paweł Tabakow z Kliniki Neurochirurgii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu postanowili pobrać glejowe komórki węchowe z opuszki mózgowej. Następnie namnożyli je i przeszczepili do rdzenia. Lekarze pobrali również z podudzia nerwy skórne. Ich misją było zbudowanie czegoś

Polska nauka śladami Kopernika

w rodzaju „rusztowania” dla włókien nerwowych, które powoli miały się regenerować. Dzięki temu zabiegowi Dariusz Fidyka częściowo wrócił do sprawności. Pacjentowi z przerwanym rdzeniem kręgowym udało się przywrócić czucie i kontrolę nad mięśniami.

Nie jest to jedyne osiągnięcie dr hab. Pawła Tabakowa. Lekarz dzięki innowacyjnym metodom pomógł wrócić do normalnego życia wielu pacjentom, którzy uskarżali się na poważne bóle kończyn lub kręgosłupa. Specjalista dokonuje tego dzięki wszczepieniu chorym specjalnych elektrod, których zadaniem jest przede wszystkim ulżenie w bólu. – Elektroda działa całodobowo i pokrywa obszary bólowe w taki sposób, żeby pacjent mógł normalnie funkcjonować – tłumaczył specjalista, dodając, że zdarzają się przypadki, że ból całkowicie ustępuje.

„Lekarz od słuchu” i najważniejszy wynalazek ostatniego ćwierćwiecza

Kolejny wybitny polski naukowiec to znany jako „lekarz od słuchu” prof. dr hab. Henryk Skarżyński.

Polska nauka śladami Kopernika

W 1992 roku lekarz przeprowadził historyczną operację wszczepienia implantu ślimakowego. Był to pierwszy tego typu zabieg nie tylko w Polsce, ale i całej Europie Środkowo-Wschodniej. Dziesięć lat później prof. Henryk Skarżyński przeprowadził – jako pierwszy na świecie – zabieg wszczepienia implantu ślimakowego w częściowej głuchocie u dorosłego pacjenta. W 2004 roku takiej operacji poddano dziecko.

Opracowana przez prof. Skarżyńskiego
**NIEINWAZYJNA METODA OPERACJI
SŁUCHU Z WYKORZYSTANIEM ELEK-
TOD ZOSTAŁA UZNANA ZA NAJWAŻ-
NIEJSZY WYNALAZEK OSTATNIEGO
ĆWIERĆWIECZA** w plebiscycie „Nauka
to wolność” zorganizowanym przez
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa
Wyższego.

Polska nauka śladami Kopernika

Aktualnie z „metody Skarżyńskiego” polegającej na korzystaniu z nowej elektrody i procedury chirurgicznej korzystają specjaliści na całym świecie.

Prof. Henryk Skarżyński przeprowadził także jako pierwszy w Polsce badania przesiewowe pod kątem wczesnego wykrywania wad słuchu u noworodków i niemowląt. Zapoczątkował również pierwszy na świecie program leczenia głębokiego niedosłuchu, zachowania resztek słuchowych i struktury ucha wewnętrznego. To właśnie ten specjalista wprowadził ponad 158 nowych rozwiązań klinicznych, co doprowadziło do rozwoju implantów słuchowych, audiologii oraz otochirurgii w Polsce, a także w innych państwach świata. Jest autorem i współautorem 14 patentów na urządzenia i metody związane z techniką medyczną, a także ponad 1000 prac naukowych publikowanych w najbardziej prestiżowych czasopiśmie naukowych na świecie. Jest twórcą Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu oraz Światowego Centrum Słuchu w Kajetanach.

Polska nauka śladami Kopernika

„Fotograf mózgu” stworzył wyjątkowe atlasy

Prof. Wiesław Nowiński jest nazywany „fotografem mózgu”. Od 2019 roku jest związany z Agency for Science, Technology and Research (A*STAR) w Singapurze. Polski naukowiec, profesor w dziedzinie nauk technicznych jest przede wszystkim twórcą komputerowych atlasów mózgu w trójwymiarze. Z blisko dwóch tysięcy zdjęć utworzył już ponad 30 tego typu map a kolejne są w fazie planowania.

Są one niezwykle pomocne przy poznawaniu budowy mózgu i pozwalają lepiej diagnozować oraz leczyć choroby neurologiczne, w tym przede wszystkim udary mózgu. Pomagają również w szkoleniach medycznych. Utworzone przez niego atlasy mózgu sprawiają, że lekarze mogą znacznie bardziej precyzyjnie zlokalizować, które dokładnie obszary zostały zaatakowane przez chorobę. Ich wykorzystanie jest bardzo proste – wystarczy nałożyć zdjęcie danego pacjenta na jeden z atlasów, a następnie porównać z odpowiednimi strukturami w półkulach mózgowych. – Żyjemy

Polska nauka śladami Kopernika

za krótko, by nie zajmować się badaniem ludzkiego mózgu i leczeniem jego zaburzeń – podkreślał prof. Nowiński.

Naukowiec posiada 71 patentów, z czego 23 w USA oraz 11 w Europie.

Rewolucja w leczeniu schorzeń szyi i głowy

Prof. Wojciech Golusiński, który sprawuje funkcję kierownika Kliniki Chirurgii Głowy, Szyi i Onkologii Laryngologicznej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu również śmiało może się nazwać pionierem w swojej specjalizacji. To właśnie ten lekarz jako pierwszy w Polsce wprowadził techniki endoskopowe w diagnostyce i leczeniu chorób nosa i zatok przynosowych. Jednym z jego pacjentów był Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania.

Wprowadzenie nowoczesnych technik doprowadziło do rewolucji w leczeniu chorych, którzy zmagają się m.in. z chorobami nowotworowymi regionu szyi oraz głowy. Prof. Wojciech Golusiński jako pierwszy w Pol-

Polska nauka śladami Kopernika

sce podjął się przeprowadzenia zabiegu przy wykorzystaniu robota chirurgicznego Da Vinci Xi. – W naszej specjalizacji chirurgia robotowa rozwija się jak tsunami.

Możemy w ten sposób operować nowotwory gardła, krtani, węzłów chłonnych, tarczycy. **ROBOTEM DA VINCI MOŻEMY TEŻ OPEROWAĆ W PRZYPADKU WZNOWY NP. NOWOTWORU GARDŁA: TO WÓWCZAS LECZENIE RATUJĄCE ŻYCIE.** Techniki małoinwazyjne w leczeniu nowotworów to przełom – mówił na łamach „Wprost”.

Przełomowe badania nad koronawirusem

Zasługi dla rozwoju polskiej nauki w dziedzinie medycyny ma także dr Łukasz Rąbalski. Naukowiec z Uniwersytetu Gdańskiego oraz Gdańskiego Uniwersytetu

Polska nauka śladami Kopernika

Medycznego dokonał odkrycia, które przyczyniło się do lepszego poznania wirusa SARS-CoV-2. Badacz jako pierwszy w Polsce uzyskał pełną sekwencję genetyczną SARS-CoV-2, za co w 2023 roku został wyróżniony nagrodą MEiN.

To właśnie dzięki dr Rąbalskiemu Polska w ogóle była brana pod uwagę przy badaniach nad naturą COVID-19. Ekspert podkreślał, że „droga do odkodowania wirusa nie była tak skomplikowana, jakby się to mogło na początku wydawać”. – W przypadku wirusów, których materiałem genetycznym jest jednoniciowy RNA, stosuje się metody zwielokrotniające ilość materiału genetycznego. Standardowo, do tej pory, działało się to poprzez powielanie cząstek wirusowych w laboratoriach. Obecnie, dzięki osiągnięciom w dziedzinie biologii molekularnej, można zastosować krótszą drogę bez konieczności hodowli wirusa – tłumaczył

W swoich pracach dr Łukasz Rąbalski wykazał ponadto, że „SARS-CoV-2 zmienia się nie tylko w trakcie międzygatunkowych transmisji, ale również w ludz-

Polska nauka śladami Kopernika

kiej populacji”. – To, co obserwujemy jako pojawiające się kolejne warianty wirusa, można scharakteryzować poprzez określenie utrwalania się nowych mutacji w jednostce czasu. Pozwala to np. na przewidywanie zmienności wirusa – wyjaśniał specjalista. 

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRZYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI

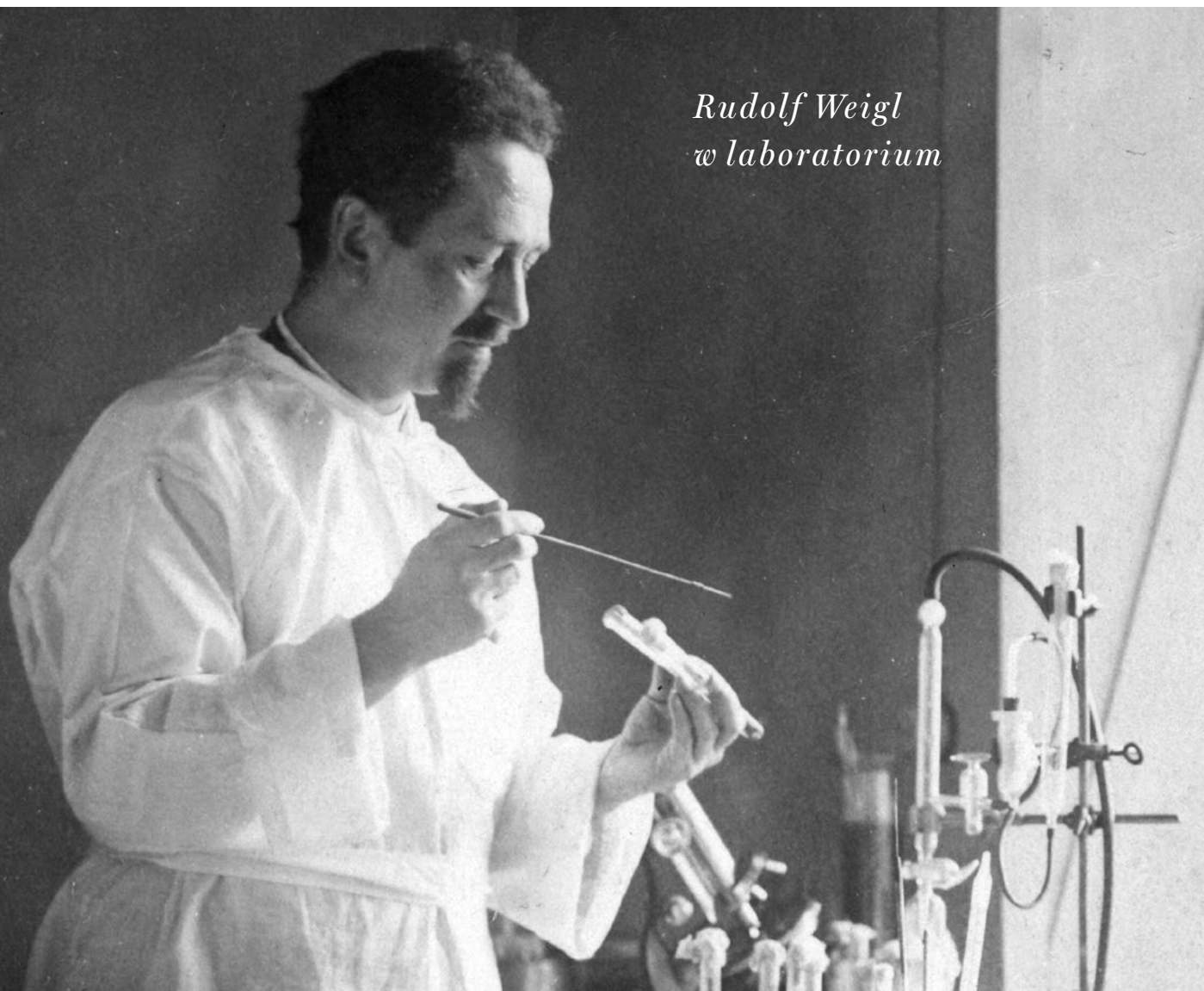


Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Polska nauka śladami Kopernika

*Rudolf Weigl
w laboratorium*



**MEDYCY W POLSKIEJ
HISTORII. SPRAWDŹ,
CO O NICH WIESZ!**

Polska nauka śladami Kopernika

*W polskiej historii wielu było genialnych naukowców, których badania wpłynęły na rozwój medycyny. Także **WSPÓŁCZEŚNIE WIELU POLSKICH MEDYKÓW MOŻE POSZCZYCIĆ SIĘ WYBITNYMI OSIĄGNIĘCIAMI. W TYM QUIZIE SPRAWDZAMY, CO WIECIE NA ICH TEMAT.** Pytania nie powinny sprawić większej trudności.*



Tekst: **Maciej Zaremba**

Mikołaj Kopernik jest znany jako genialny astronom, ale w swoich czasach był także praktykującym lekarzem, który leczył m.in. kolejnych warmińskich biskupów. W ramach projektu „Polska nauka śladami Kopernika” w czerwcu przyjrzymy się bliżej wybitnym polskim medykom. Wśród nich wielu jest takich, którzy mogą poszczycić się osiągnięciami na skalę światową. Jak ich

Polska nauka śladami Kopernika

działalność wpłynęła na życie i zdrowie Polaków? W naszym łatwym quizie pytamy o historycznych i współczesnych „następców Kopernika” w dziedzinie nauk medycznych.

Najwybitniejsi medycy w polskiej historii – łatwy quiz

Przed lekturą kolejnych artykułów i materiałów poświęconych polskiemu wkładowi w badania dotyczące nauk medycznych, które będą pojawiać się we „Wprost” przez cały czerwiec, zapraszamy do rozwiązania łatwego quizu poświęconemu najwybitniejszym medykom w polskiej historii.

Quiz nie jest trudny, więc można spróbować go rozwiązać bez większego przygotowania. 

ROZWIĄŻ QUIZ

Polska nauka śladami Kopernika

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



POLSKA NAUKA ŚLADAMI KOPERNIKA

Cykl poświęcony postaci i dziedzictwu Mikołaja Kopernika
w związku ze szczególnym rokiem związanym z dwiema równymi historycznymi rocznicami
– 550-leciem urodzin i 480 rocznicą śmierci.

Następcy Kopernika. Nauki Medyczne

CC, domena publiczna, Nicolaus Copernicus. Reproduction of line engraving after J. Falck, on Wellcome Library Catalogue

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki
w ramach Programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki

**NIEŻŁE
HAKUJĘ
SYSTEM**

*W dorosłym życiu musiałem zaprzyjaźnić się z myślą, że mam pieniądze. Bardzo długo nie wiedziałem, co mogę z nimi zrobić, po prostu trzymałem je na koncie, ale **W PANDEMII ZACZAŁEM SIĘ INTERESOWAĆ, SŁUCHAĆ PODCASTÓW, INWESTOWAĆ W START UP'Y**, w dobrym momencie polubiłem się też z kryptowalutami – **MÓWI MACIEJ MUSIAŁ**, aktor.*



Rozmawiała **Katarzyna Burzyńska-Sychowicz**

Jak z aktora komercyjnego przeistoczyłeś się w grającego w ambitniejszych produkcjach?

Szkoła teatralna w Krakowie, wyjście z show-biznesu na jakiś czas, przebicie szklanego sufitu za pomocą serialu „1983”, który sam wyprodukowałem i tworzyłem, a potem to już tylko intuicja i zaufanie do procesu, do drogi. To nie było jakoś bardzo wyczelowane

i matematycznie obliczone, ale cieszę się, że mam okazję grać w fajnych produkcjach.

A szczęście? Byłeś dzieckiem, a teraz jesteś młodzińcem szczęścia?

Tak, w tym wszystkim miałem dużo szczęścia, ale myślę też, że ja tworzę okazje i prawidłowo oceniając rzeczywistość, nieźle hakuję system.

„Taniec z gwiazdami” to też było hakowanie systemu? Po co ci był ten program?

Miałem poczucie, że cały czas biorę, a niedużo daję, chciałem to zmienić: dać trochę siebie. Lubię siebie, to jaki jestem, a ten program był idealną platformą do tego, żeby to pokazać. Miałem na to ochotę i czas, i dobrze mi zapłacono. „Taniec z gwiazdami” to była dla mnie radość i superprzygoda. W dzisiejszych czasach

Maciej Musiał

– aktor i prezenter telewizyjny. Studiował na wydziale aktorskim na Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. Ogromną popularność przyniosła mu rola w serialu Rodzinka.pl

coraz częściej wypłaszczamy emocje, przeżywamy życie jednostajnie, a

”*w takim programie masz wszystko: zależy ci, przeżywasz, chcesz, nie chcesz, jesteś sfrustrowany, szczęśliwy – cały czas **NA WYSOKICH OBROTACH** i emocjonalności na 100 proc.*

To jest przyjemne.

W serialu CANAL+ „Prosta sprawa” grasz gangstera, który ma w sobie jednak pewną dozę wrażliwości. Wierzysz w triumf dobra nad złem?

Dobro jest wielką siłą i miłość jest wielką siłą – w starciu energetycznym zło nie ma z nimi szans.

A w siebie wierzysz?

Tak. Bardzo!

Lubisz siebie, wierzysz w siebie – to nie jest popularne w naszym społeczeństwie...

Nauczyłem się tego od mojej mamy, ona zaszczepiła mi swoje podejście do życia. Zawsze uważała, że nie ma

rzeczy niemożliwych i zawsze we mnie wierzyła. Dzięki niej myślę podobnie: wszystko jest do zrobienia, tylko: *you gotta keep it easy*. Jeśli w twoim podejściu jest luz, marzenia mają szansę się skryształizować. Jestem jej bardzo wdzięczny za to przekonanie i za to, że już nie mam wątpliwości względem siebie.

Mama Kanyego też taka była. Kiedyś byłeś nazywany polskim Justinem Bieberem, dziś jesteś trochę polskim Kanye Westem.

Ale mnie teraz skomplementowałaś: bardzo lubię twórczość Kanyego Westa! Mogę być polskim Kanye Westem, tylko pytanie: kto jest Biancą? (żona Kanyego Westa – przyp. red.)

Żony jeszcze nie masz, ale może choć kandydatkę na żonę?

Może (śmiech).

Może kandydatkę na matkę twoich dzieci? Chciałbyś być ojcem?

To jest moje marzenie, chyba największe: być tatą.

Wykorzystujesz swój wizerunek do zabawy mediami: pozujesz w spódniczce albo z obnażoną klatką

piersiową w windzie. Robisz to dla zabawy czy dla zysku?

Nie da się tego matematycznie przeliczyć na zysk, bardziej chodzi mi o zabawę i żeby się w tych sytuacjach dobrze czuć. Jak wrzucałem zdjęcie w spódniczce, zajębiście się z tym czułem, bardzo chciałem to zrobić, podążałem za intuicją.

„Oczywiście czasem **WYKORZYSTUJĘ MOJE CIAŁO** do lekkiego prowokowania, ale nie boję się konsekwencji.

Uważam, że nie ma w tym złych stron. Wrzucam zdjęcie w spódniczce albo z nagim torsem, bo uważam, że to jest *cool*. Nawet gdyby ktoś napisał mi coś złego na ten temat, kompletnie bym się nie przejął. Wiem, że Instagram to nie jest jakaś wybitna sztuka, ale dla mnie ważne jest lubić jego zawartość. Ja swoją lubię.

Jesteś politycznie poprawny czy niepoprawny?

Kiedy nie mogę wytrzymać, żeby się opowiedzieć w jakiejś – w moim odczuciu słusznej sprawie – to to

robię, ale też nie przesadzam; nie jestem jednym z tych aktorów na okładkach pism, którzy mówią ludziom, jak żyć, nie roszczę sobie do tego prawa. Zostawiam to specjalistom. Wypowiadam się na tematy ważne społecznie, kiedy czuję, że to ma znaczenie, że to jest właściwy moment; kiedy czuję odpowiedzialność, bo na tym moim Instagramie jest jednak 700 tys. osób. Warto czasem zwrócić się do tych młodych ludzi, ale nigdy też nie narzucam im swojej wizji świata.

No właśnie: nie ma cię na okładkach? Dlaczego?

Świadomie z tego rezygnuję, nie mam takiej potrzeby. Poza tym już wszystko zrobiłem (śmiech). Żyjemy w czasach, gdzie codziennie możesz sobie robić okładkę na Instagramie. Nikt by mi raczej nie pozwolił zrobić sesji w spódniczce, a tam mogę sobie ją zrobić sam.

Masz głowę do interesów, do biznesu, twój instynkt przekłada się również na biznes?

Idzie mi sprawnie, ale historie wtop też mam, bo nie boję się ryzykować. Ale najważniejsze, że ostatecznie jestem na plusie. Ja też pochodzę z takiego domu, gdzie się oszczędzało pieniądze: na remont,

na wakacje, odmawiało się sobie różnych rzeczy, żeby później zaoszczędzone środki wydać na coś poważniejszego czy większego.

W dorosłym życiu musiałem zaprzyjaźnić się z myślą, że mam pieniądze. Bardzo długo nie wiedziałem, co mogę z nimi zrobić, po prostu trzymałem je na koncie, ale w pandemii zacząłem się interesować, słuchać podcastów, inwestować w *start up*'y, w dobrym momencie polubiłem się też z kryptowalutami.

Zarobione środki przeznaczam na
ARANŻOWANIE ŻYCIA, *na robienie nowych rzeczy, na swój rozwój, na moje restauracje i bary.*

Nie jestem jednak zaprogramowany na zysk, na biznes, to jest bardziej projektowanie marzeń i wizji.

Moim celem nie jest zarobek, ale doświadczanie i nauka; jestem ciekawy świata. Uwielbiam też podróżować, a jak mam obok kogoś, kim się opiekuję, to nie mam żadnych granic. Kiedy np. jadę na wakacje z tatą,

który ma prawie 70 lat, zrobię wszystko, żeby to były najlepsze wakacje na świecie, za każdym razem wakacje życia – wtedy nic innego się dla mnie nie liczy.

Mówiłeś, co zawdzięczasz mamie, a co dał ci tata?

Mój tata jest bardzo dobrym i rodzinnym człowiekiem, jest wielkim wrażliwcem. I po nim też mam wrażliwość: potrafię przyznać się do słabości, nie boję się tego, w tej kwestii dużo od niego zaczerpnąłem.

Mówi się o wznowieniu serialu „Rodzinka.pl”.

Miałbyś ochotę wrócić na ten plan?

Pewnie. Tylko za sterami musi stanąć Patryk Yoka, który jest twórcą poprzednich serii. Z nikim innym tego nie zrobię, myślę, że nikt z nas nie zrobi. Każdy ma poczucie, że tylko on i tylko z nim, bo to on nas stworzył.

A chciałbyś działać, pracować za wielką wodą?

Ostrożnie marzę. 

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*

Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Marcin Makowski, Jakub Mielnik,*

Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,

Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz,

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*

Anna Abratańska

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/